

Stanisław Cieślak

Ewangelizacja indywidualna

Cieszyn 2001

© Copyright: 2001 - Stanisław Cieślak

Skład:

Grażyna Kołbasa

Korekta:

Kazimierz Sosulski

Wydawca i druk:

Drukarnia i Wydawnictwo Chrześcijańskie ARKA
Cieszyn, tel. (033) 852 38 39, e-mail:arka@webmedia.pl

Wydanie pierwsze

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wszystkie cytaty, jeżeli nie zaznaczono inaczej,
zaczepnięte są z Pisma Świętego Starego
i Nowego Testamentu Brytyjskiego i Zagranicznego
Towarzystwa Biblijnego - Warszawa 1996

ISBN 83-911305-6-8

Spis treści

Wstęp	5
1. Wieczny dom	9
2. Dobra Nowina w Starym Testamencie	16
3. Postawa Pana Jezusa w głoszeniu ewangelii	18
4. Charakterystyka ludzi zgubionych	21
5. Wielki Nakaz Misyjny	25
6. Ewangelizacja przez znaki i cuda	29
7. Głoszenie ewangelii w pierwszym Kościele	32
8. Głoszenie ewangelii w czasach współczesnych	38
9. Niedobrze robimy, że milczymy	48
10. Poselstwo czterech Ewangelii	53
11. Świadczenie świadka Chrystusa	58
12. Przesłanie zdobywcy dusz	65
13. Duchowe kwalifikacje świadka Chrystusa	68
14. Modlitwa w głoszeniu ewangelii	73
15. Zalety ewangelizacji indywidualnej	77

16. Jak rozpocząć rozmowę z ludźmi?	78
17. Nawet dziecko to potrafi	84
18. Definicje i cele ewangelizacji	91
19. Metody i formy ewangelizacji	93
20. Odpowiedzialność w obieraniu metod	98
21. Oddzielenie czy izolacja	105
22. Kto do kogo ma się przystosować	111
23. Kiedy ewangelizacja jest skuteczna	116
24. Odpowiedzialność pokolenia starszego	119
25. Ewangelizacja oparta na relacjach	125
26. Jeszcze raz o miłości	129
27. Czyńcie uczniami wszystkie narody	134
28. Błogosławieństwa wynikające z wykonywania woli Pana	139

Wstęp

W wielu regionach świata w ostatnich kilkunastu latach, Bóg czyni potężne przebudzenie. Kiedy słuchamy albo czytamy o niezwykłych przebudzeniach w Brazylii, Argentynie, Korei czy też innych krajach i kontynentach zastanawiamy się, kiedy do Polski dojdzie fala Bożego działania. Jesteśmy na progu Bożego poruszenia w naszym kraju, Polsce. Bóg nie zostawi ukochanego narodu w duchowej ciemności. Jednak On zawsze współpracuje z człowiekiem, aby osiągnąć określony cel.

Czytając historię różnych przebudzeń, stwierdzamy, że wszystkie przebudzenia charakteryzowały się kilkoma bardzo ważnymi cechami. Dwie z nich występowały w każdym przypadku. Modlitwa, szczególnie modlitwa wstawiennicza chrześcijan, często poparta długotrwałym postem, to pierwsza cecha przebudzeń. Drugim warunkiem było zaangażowanie wierzących, i całych zborów w głoszeniu ewangelii. Te same zasady występowały w pierwszym Kościele, gdzie modlitwa w jedności oraz spontaniczne, codzienne głoszenie ewangelii było stylem życia wierzących.

Pragnieniem tysięcy chrześcijan w Polsce jest, aby poruszenie Ducha Świętego nastąpiło jak najszybciej. Bóg ma swój czas i plan zbawienia dla naszego narodu. Wielu oddanych Bogu świętych rozpoznaje, że ten czas nadszedł. Jest zatem niezwykle ważne, abyśmy darowanego przez Boga czasu nie przegapili, nie przespali. Bóg

wzywa nas do modlitwy i działania. Aby oglądać Boże działanie, musimy darowany nam przez Boga czas dobrze wykorzystać.

W ostatnich miesiącach w naszym kraju pojawiło się wiele książek omawiających temat modlitwy wstawienniczej za zgubione dusze. Chwała Bogu za te wspaniałe pozycje zachęcające nas do modlitwy. Jest to też kolejny dowód na to, że Boży czas dla Polski nadszedł. W książce „*Ewangelizacja indywidualna*” temat modlitwy poruszam szczątkowo, ponieważ wiele na ten temat zostało napisane. Zachęcam do zakupu i zainteresowania się literaturą poruszającą kwestię modlitwy o zgubionych.

Motywacją do napisania książki „*Ewangelizacja indywidualna*” były moje obserwacje, które wynikają z kontaktów z ludźmi na różnych ewangelizacjach w ostatnich kilkunastu latach. Naród nasz, chociaż bardzo religijny, ma bardzo małą znajomość Boga. W niektórych przypadkach znajomość ta jest równa zeru. Ludzie chodzą co niedzielę do Kościoła, a nie wiedzą, że Jezus Chrystus żyje. Czy może pomóc im martwy Chrystus? To pierwszy powód, dla którego w sercu moim zrodziło się pragnienie napisania tej książki.

Drugim powodem jest bardzo małe zaangażowanie wierzących w głoszenie Ewangelii. Wynika on z wielu obaw pojawiających się w sercach chrześcijan, albo z braku miłości, współczucia dla zgubionych. Sprawę tą szeroko omawiam w rozdziale: „*Głoszenie ewangelii w czasach współczesnych*”. Bóg, który nas zbawił jest Bogiem miłości. On tak samo kocha każdego. To, że mnie zbawił, nędznego grzesznika, syna marnotrawnego jest wystarczającym powodem, aby całe życie poświęcić zdobywaniu innych dla Królestwa Bożego. Jeśli z Nim, współczującym i miłującym Chrystusem spędzimy trochę więcej czasu, to On da nam tą samą miłość do celników i grzeszników.

Wierzę, że książka „*Ewangelizacja indywidualna*” będzie dla wielu błogosławieństwem, zachętą i inspiracją w zwiastowaniu ewangelii. Modlę się, aby wyzwoliła w nas miłość i pragnienie wyjścia do tych, którzy się źle mają.

Miliony ludzi w naszym kraju jest oszukanych przez różne zwiedzenie. Mnóstwo dzieci wychowywanych jest bez miłości

rodzicielskiej w domach dziecka. Kiedy ich odwiedzamy tulą się i przyklejają do nóg. Czy pozwolimy im wzrastać bez miłości. Tysiące więźniów zranionych, zakompleksionych przebywa w klatkach, zamiast cieszyć się wolnością dzieci Bożych. Płaczące matki i żony, bez nadziei na lepsze jutro, ponieważ demon alkoholizmu szaleje w naszych rodzinach. Młodzi ludzie, którzy zamiast być pięknymi i rumianymi jak Dawid, chodzą jak wrak zniszczeni przez narkotyki. Korupcja, zakłamanie, coraz większa skala przestępstw i niemoralności to obraz naszego tysiącletniego chrześcijaństwa. Bezrobocie i niemoc w rozwiązaniu tego strasznego problemu biedy w tysiącach domów. Wreszcie bałwochwalstwo zamiast czci, uwielbienia i miłości dla jedynego Boga.

To obraz kraju, w którym żyjemy, kraju, który kochamy. Czy mamy milczeć i pozwolić, aby nasz naród dalej pogrążał się w ciemności? Czy pozwolimy diabłu na dalszą dewastację Bożego stworzenia? A może postanowimy zagrozić mu drogę, stanąć przeciwko ciemności i ogłosimy zwycięstwo Chrystusa.

Jezus Chrystus narodził się, umarł, zmartwychwstał, siedzi po prawicy Ojca i wstawia się za naszym krajem. Wszystko to uczynił dla naszego zbawienia. Przyłóżmy więc rękę do pługą i współpracujmy z Nim dla zbawienia Polski.

Cieslar Stanisław

1. Wieczny dom

Bóg stworzył człowieka do życia w bliskiej społeczności z sobą. Grzech pierwszych ludzi zniszczył tę społeczność. Adam i Ewa od momentu grzechu ukrywali się przed Bogiem. Jednak kochający Bóg przez całe wieki dążył do przywrócenia utraconej przez grzech więzi. W Jezusie Chrystusie społeczność z Bogiem może być na nowo nawiązana. Przez pojednanie z Bogiem człowiek dostępuje zbawienia i staje się dzieckiem Bożym. Pismo Święte powiada: *„Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie”* (Ef 2,4-6).

Wszyscy chrześcijanie narodzeni z Ducha Świętego wiedzą, że życie na ziemi jest tylko pielgrzymką. Bóg przygotował dla każdego swojego dziecka wieczność. Z chwilą oddania swojego życia Chrystusowi jesteśmy posadzeni w okręgach niebieskich z Chrystusem. *„I wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie”* (Ef 2,6). Mamy w niebie dom zbudowany nie rękami ludzkimi, ale wieczny przez Boga przygotowany. Jezus Chrystus do swoich uczniów mówił, aby się nie trwożyli. *„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce,*

przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli" (Jan 14,1-3).

Na tej ziemi niektórzy ludzie nie posiadają swojego mieszkania, inni troszczą się o lepsze miejsce. W niebie problemu mieszkaniowego nie będziemy mieli. Dla wszystkich Jezus przygotował miejsce. Jezus wypowiadając te słowa, chce zwrócić naszą uwagę na to, abyśmy więcej w swoim życiu uwagi zwracali na to co On dla nas przygotował. Patrzymy więc coraz dokładniej i częściej na Jezusa. On jest sprawcą i dokończycielem wiary naszej.

Jezus Chrystus dał wspaniałą wizję nieba swojemu apostołowi. Jan opisuje to przeżycie w Apokalipsie 7,9-12. *„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka. A wszyscy aniołowie stali wokół tronu i starców, i czterech postaci, i upadli przed tronem na twarze swoje, i oddali pokłon Bogu, mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwala, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen”.*

Przedstawiony przez Jezusa obraz jest niezwykle. W tłumie tym możemy dostrzec tych, z którymi mieszkamy, spotykamy się codziennie, a którzy swoje życie powierzyli Chrystusowi. Widzimy tam także naszych braci i siostry, z którymi mamy społeczność każdej niedzieli w zborze. Są tam dzieci Boże z całego naszego kraju, z różnych, często nam nieznanymi miasteczek, bądź wiosek rozrzuconych na wschodzie i zachodzie. W tym wielkim tłumie stoją również wykupieni krwią Chrystusa chrześcijanie z najdalszych zakątków ziemi, ze wszystkich narodów i plemion, ludów i języków. Spotkanie z tymi wspaniałymi odkupionymi z Iranu, Wysp Bahama, Bangladeszu, Afganistanu czy Burkina Faso będzie niezwykle spotkaniem.

Kiedy myślę o tym, pragnę czym prędzej tam się znaleźć. Tam w cztery oczy spotkamy Abrahama, Izaaka, Mojżesza, Daniela, Dawida, Piotra, Jana, Pawła, a także takich wspaniałych mężów Bożych jak Moody, Bonnke, Billy Graham i wielu, wielu innych.

Charakterystyczne dla tego wielkiego tłumu jest to, że wszyscy stoją ubrani w jednakowe stroje. Niektórzy chrześcijanie obawiają się, że niebo będzie nudne ze względu na białe szaty. Może lepiej byłoby gdyby ten tłum był bardziej kolorowy. Jednak białe szaty oznaczają Bożą świętość. Nic nieczystego do tego pięknego miejsca nie wejdzie. I chociaż wszyscy byliśmy brudni z powodu naszego grzechu, krew Jezusa wybieliła szaty tych, którzy w tym tłumie się znajdują. Bóg przebacza wszystkie winy tym, którzy w upamiętaniu i wierze przychodzą do Chrystusa. Doskonała Krew Chrystusa oczyszcza każdy grzech.

Prorok Izajasz powiada: *„Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”* (Iz 1,18). Każde dziecko Boże oczekujące na powrót Chrystusa powinno dbać o swoje szaty. Nie możemy lekceważyć darowanej nam łaski. Codziennie potrzebujemy przychodzić do Pana i analizować nasze życie, a jeśli zgrzeszymy, natychmiast przyjść pod krzyż Chrystusa z wyznaniem win. Apostoł Jan zachęca nas: *„Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta”* (Obj 22,14). Odziani w szaty białe, to ci, którzy wyprali swoje szaty i wybielili je we Krwi Baranka, Jezusa Chrystusa.

Następną cechą charakterystyczną dla tłumu znajdującego się przed tronem Bożym są palmy trzymane w rękach przez wszystkich obecnych w tłumie. Palmy są symbolem zwycięstwa. W tym wielkim tłumie znajdują się ci, którzy osiągnęli zwycięstwo, zdobyli nagrodę, dobry bój bojowali, zwycięską walkę toczyli. Niekiedy chrześcijanie modlą się o to, aby wytrwać, dojść do nieba. Moim jednak pragnieniem jest dobiec zwycięsko do wyznaczonej mety. Nie życzę nikomu i sam nie chciałbym się tylko dowlec, doczołgać. Bóg w Jezusie Chrystusie przeznaczył nas do zdobycia nagrody. W Chrystusie zawsze daje nam zwycięstwo. Dlaczego miałbym się tylko doczołgać?

Apostoł Paweł powiada: *„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”* (Flp 3,14). Powołani jesteśmy w Chrystusie do pochycenia celu. Cel ten jednak osiągniemy wtedy, kiedy cały czas patrzeć będziemy na tego, przez

którego dane jest nam zwycięstwo. Jeśli będziesz polegał na sobie, na swoim sprycie, na swoich zdolnościach, wykształceniu, inteligencji, swojej mądrości, możesz celu nie osiągnąć. Zwycięstwo w Chrystusie dostępne jest dla każdego, zaś drogą do zwycięstwa jest ufanie Jezusowi, poleganie na Nim, czerpanie siły i mocy z Niego. „*Tak bie-gnijcie, abyście nagrodę zdobyli*” - powiada Paweł. Ten wielki tłum nie tylko wyprał swoje szaty we Krwi Jezusa, ale osiągnął zwycięstwo, wytrwał w wierze pomimo prześladowań, dobiegł do mety, zdobył nagrodę.

Kolejna, wspaniała cecha charakteryzująca tłum, którego nikt nie mógł zliczyć to postawa, jaką zajmują. „*Stali i wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka*”. W tym tłumie będzie Abraham, o którym Słowo Boże mówi, że był Ojcem wiary. Wszyscy zbawieni, przez całe tysiąclecia podziwiali Abrahama, był on dla nas wzorem, jak wierzyć w chwilach trudności, doświadczeń. Jednak pomimo swoich niezwykłych sukcesów, Abraham nie stanie przed tronem Bożym i będzie mówił: To moja zasługa, to ja byłem mężem wiary, to ze mnie czerpaliście przykład. W pokorze swojego serca będzie stał i chwalił Wszechmogącego powyższymi słowami. Tam także stał będzie Mojżesz, o którym Biblia powiada, że był najpokorniejszym sługą. Dawid, mąż według serca Bożego tam również będzie. Daniel, który będzie szczyił się tym, jak zamknął paszcze lwom. Paweł, autor kilkunastu listów, apostoł, którego podziwiamy, czytając Dzieje Apostolskie. Stał tam będzie Reinhard Bonnke obok Billy Grahama i klócić się będą, kto przy-prowadził więcej ludzi do Chrystusa. Benny Hinn będzie prezentował moc, którą używał w całym świecie. Pastor największego zboru w Polsce przedstawiał będzie ile to poświęcenia kosztowało go zbudowanie największego zboru.

Za każdym razem kiedy czytam wspomniany werset Obj 7,10 łyzy wdzięczności pojawiają się na mojej twarzy. Nawet w chwili pisania tych słów nie jestem w stanie powstrzymać mojego wzruszenia. Jego zbawienie jest tak cudowne. Żadna z wymienionych przeze mnie osób nie będzie mogła przed obliczem Bożego majesta-

tu czymkolwiek się poszczycić.

Zbawienie nasze jest wyłączną zasługą naszego wspaniałego Boga w Trójcy Jedyne. To On ożywił nas ze śmierci do życia, to On szukał i zbawił zgubionego, w szponach diabelskich grzesznika jakim by-łem ja i byłeś ty. Całą wieczność razem z tymi wielkimi mężami Bożymi, z każdego narodu i plemienia, ze wszystkich ludów i języków będziemy chwalić Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. On jest godzien najwyższej czci przez całą wieczność. Razem ze wszystkimi zba-wionymi, chwalić Boga będą całe zastępy aniołów. To będzie coś nadzwyczajnego. Czy dzisiaj twoje serce jest wdzięczne Bogu za to wielkie zbawienie w Jezusie? A może powinieneś zacząć użyć się chwalić Boga, aby niebo nie było dla ciebie zaskoczeniem.

Wierzę, że wizja, którą Jan otrzymał od Jezusa jest dla nas poruszająca i poruszająca. Może jednak powstać pytanie: Skąd ten tak wielki tłum? Właśnie to pytanie pobudziło mnie do napisania tego rozdziału. Wielki tłum, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków. Skąd, jak to się stało, że tyle ludzi stoi przed tronem Bożym?

Ten wspaniały tłum ze wszystkich zakątków ziemi, to owoc misji. To owoc zaangażowania milionów osób na przestrzeni setek lat. Owoc zaangażowania mojego i twojego. Wielu z tych stojących w tym wielkim tłumie, to osoby, które poniosły śmierć ze względu na wiarę w Chrystusa. Wielu z nich całe życie poświęciło, a nikt o nich nawet nie słyszał. Wielu w tym tłumie, to ludzie, którzy opuścili wygodne mieszkania, bogate kraje i wyjechali do odległych plemion, ponieważ byli posłuszni wezwaniu Chrystusa. Wielu z obecnych na uczcie Baranka, to zwykli ludzie z wielkim sercem, gotowi na zniewagi w imię Królestwa Bożego.

Ten wielki tłum to owoc zaangażowania wielu niewiast, takich jak prorokini Anna, która służyła Bogu w postach i w modlitwach dniem i nocą. Ten tłum to owoc moich i twoich modlitw oraz mojego i twojego posłuszeństwa nakazowi Mistrza i Pana Jezusa Chrystusa.

My, w dwudziestym wieku żyjący, bardzo często modlimy się o swoje potrzeby. Panie proszę o kafelki do mojej łazienki, potrzebuję

lepszy samochód, mieszkanie potrzebuję odnowić. Błogosław Panie mnie. Tak często w naszych modlitwach koncentrujemy się na sobie i naszych potrzebach. Moją gorącą prośbą do ciebie drogi bracie i siostrzo, a także modlitwą do Boga jest, abyśmy jako ci, odziani z łaski Bożej w białe szaty, bardziej zainteresowali się zgubionymi. Nie módlmy się ciągle o samych siebie.

Jezus mówi: *„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane”*. (Mat. 6,33) On obiecał zatroszczyć się o wszystko inne, co nam potrzebne będzie. Dlaczego, więc stale troszczymy się o samych siebie, zamiast o Królestwo Boże? Zachęcam do modlitwy, która może brzmieć następująco: *„Panie, ja nie chcę iść do nieba bez mojego sąsiada, znajomego, współpracownika. Boże, nie mogę patrzeć jak te miliony nieszczęśliwych Polaków zmierzają na wieczne męki do piekła. Nie mogę spać spokojnie, kiedy 98% ludzi w moim mieście żyje w ciemności. Daj mi Panie współczucie, miłość do tych ludzi, wytrwałość w modlitwie i mądrość, aby doprowadzić ich do Ciebie”*.

Poświęć czas na szukanie Pana i modlitwę za tych, których diabeł wiedzie na zatracenie. Bądź gotowy, aby Bóg użył cię do przekazania Dobrej Nowiny niezabawionemu sąsiadowi, przyjacielowi.

Przecież, gdyby nie ktoś inny, zanim zostałeś zbawiony, nie modlił się o ciebie, nie byłbyś w tym wielkim tłumie. Ale był ktoś, może byli to twoi rodzice, może twój przyjaciel, który modlił się o ciebie i Bóg na jego modlitwę odpowiedział. Był ktoś, który pomimo twojego opornego serca, trwał w postanowieniu, aby po raz dwudziesty wskazać ci na Chrystusa.

Jestem wdzięczny moim rodzicom, a także innym ludziom, którzy modlili się o moje zbawienie. Kiedy przez piętnaście lat uciekałem od Boga, przeklinałem i złościłem się, kiedy ktoś mówił mi o Jezusie, oni trwali w modlitwie i wierzyli, że Bóg zmieni moje życie. Gdyby nie ich modlitwy, nie wiem czy jeszcze byłbym pośród żywych. Bóg był wierny dla tych, którzy o mnie walczyli i będzie wierny, kiedy ty będziesz walczył o zgubionych przyjaciół.

Ten wielki tłum to rezultat twojego i mojego szukania zgubionych, to owoc czasu, który spędzimy z nieszczęśliwym recydywistą, to owoc podania kubka wody spragnionej osobie, to owoc odwiedzenia chorego w szpitalu, to owoc przygotowania wigilii dla głodnych i bezdomnych, to owoc przygotowania innej imprezy, której celem będzie przekazanie ewangelii, to owoc przekazania miłości Chrystusa w słowach i czynach.

Bóg pragnie użyć każdego do ratowania ginących w grzechach Polaków. Najlepiej uczyni to przeze mnie i ciebie, gdyż znamy nasz kraj i ludzi. Bądźmy gotowi, otwarci na jego polecenia. Módlmy się zgodnie z napomnieniem Pawła o wszystkich ludzi, szczególnie zaś o naszych bliskich. Pamiętajmy o naszym powołaniu do głoszenia ewangelii i świadczeniu o Bożej miłości, mocy i łasce. Bóg będzie wierny, tak jak był wierny swoim obietnicom w czasach pierwszych apostołów.

2. Dobra Nowina w Starym Testamencie

Pierwszym i najważniejszym Ewangelistą był Bóg.

Kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli, Bóg zrobił pierwszy krok w ich kierunku, aby zerwaną przez grzech społeczność odnowić. To właśnie Bóg poszedł, aby odszukać dwoje zagubionych dusz wołając: „*Adamie, gdzie jesteś*”. Adam i Ewa zaczęli usprawiedliwiać swój grzech, jednak Bóg w łasce swojej dążył do nawiązania na nowo społeczności z pierwszymi ludźmi i wskazał im drogę wyjścia z grzechu.

Następnie Bóg ogłosił Ewangelię przez swego anioła, potem przez swojego syna Jezusa Chrystusa, następnie przez Ducha Świętego, a dopiero potem przez kościół.

Najważniejszą prawdą zarówno Starego jak i Nowego Testamentu jest łaska i miłość Boża okazywana zgubionemu grzesznikowi. Chociaż sprawiedliwość Boża wymaga ukarania winnego popełnienia grzechu, widzimy w Starym Testamencie cierpliwego Boga, pragnącego podnieść grzesznika z jego upadku i stale napominającego i wyczekującego na pojednanie z człowiekiem. Bóg przemawiał do swojego wybranego narodu przez swoich proroków. Prowadził naród izraelski i objawiał im swoją łaskę i moc, aby mogli dostrzec

Jego miłość i dobroć. List do Hebrajczyków stwierdza na podsumowanie Bożego prowadzenia narodu izraelskiego: *„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; Ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna”* (Hbr 1,1-2).

Bóg pomimo grzechu nie opuścił człowieka, ale pragnie mu wybaczyć i zachować od wiecznego zatracenia. Bóg stale przedstawiał swoją ofertę odnowy i wybaczenia. *„Nawróć się, Izraelu, do Pana swojego Boga, gdyż upadłeś przez własną winę! Weźcie ze sobą słowa skruchy i nawróćcie się do Pana! Mówcie do niego: Odpuść nam wszelką winę i przyjmij naszą prośbę, a my złożymy ci w ofierze owoce naszych warg! Uleczę ich odstępstwo, dobrowolnie okażę im miłość, gdyż odwrócił się od nich mój gniew. Będę dla Izraela jak rosa, tak że rozkwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak topola”* (Oz 14,1-2.4-5).

Bożym pragnieniem zawsze było i ciągle jest okazanie miłości i łaski swojemu stworzeniu. *„Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech”* (2 Moj 34,6-7). Jeśli tylko człowiek przychodził w opamiętaniu do Boga, otrzymywał przebaczenie swoich grzechów. *„Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”* - to Boża obietnica przebaczenia (Iz 1,18).

Podobnych fragmentów, zachęcających naród Boży do przybliżania się do Boga w Starym Testamencie jest bardzo wiele. Zawsze fragmenty te podkreślają Bożą łaskę, miłosierdzie, cierpliwość i dobroć Bożą. *„Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego tak długo okazywałem ci łaskę”* (Jr 31,3). Nawet wtedy, kiedy naród izraelski oddalał się od Boga i coraz bardziej brnął w bałwochwalstwo, Bóg okazywał swoją miłość i łaskę. *„Na krótką chwilę porzuciłem cię, lecz znów cię zgromadzę w wielkiej miłości. W przystępie gniewu zakryłem swoją twarz na chwilę przed tobą, lecz w wiecznej miłości zlitowałem się nad tobą, mówi Pan, twój Odkupiciel”* (Iz 54,7-8).

Bożym pragnieniem przez wszystkie pokolenia, od Adama do czasów współczesnych, było odkupienie ludzkości spod panowania grzechu.

3. Postawa Pana Jezusa Chrystusa

Kochające serce Boga nigdy się nie zmieniło. Bóg we właściwym czasie posłał zapowiedzianego przez wielu proroków Zbawiciela Jezusa Chrystusa, aby dokonał odkupienia z grzechu.

Umiłowany Syn Boży przyszedł z nieba na ziemię, aby swoje życie oddać za grzechy ludzkości. *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, lecz, aby świat był przez Niego zbawiony”* (Jan 3,16-17).

Nadrzędnym celem narodzenia Jezusa oraz Jego śmierci i zmartwychwstania było uchronienie grzeszników od śmierci wiecznej, czyli zbawienie. Już przepowiednia o Jego narodzeniu o tym świadczyła: *„A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego”* (Mt 1,21).

Jezus będąc na ziemi wielokrotnie mówił o swoim celu, dla którego przyszedł. Treść jego przesłania zawarta jest w ewangelii Łukasza: zwiastował ubogim dobrą nowinę; ogłosił jeńcom wyzwolenie; ogłosił ślepych przejrzenie; uciśnionych wypuścił na wolność; zwiastował miłościwy rok Pana – miłosierdzie dla wszystkich ludzi (Łk 4,18-19).

Misją Jezusa było nauczanie, zwiastowanie i uzdrawianie. *„I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastował ewangelię o Królestwie, i uzdrawiał wszelką chorobę i wszelką niemoc”* (Mt 9,35).

Jezus realizował swoją misję przez przebywanie ze zgubionymi ludźmi. Jezus poszukiwał grzeszników. *„Przyszedł bowiem Syn człowieczy, aby szukać i zbawić to co zginęło”* (Łk 19,10). Nie widzimy go przebywającego gdzieś w świątyni, oczekującego na to, że ludzie do niego przyjdą, ale stale chodzącego i przebywającego pomiędzy ludźmi.

Był nazwany przyjacielem celników i grzeszników. *„A kiedy potem siedział przy stole w domu jego, siedzieli z Jezusem i z jego uczniami wielu celników i grzeszników, bo wielu ich było, którzy chodzili za nim”* (Mk 2,15). Jezus był największym i najlepszym zdobywcą dusz, jakiego świat kiedykolwiek widział. Był wielkim zwolennikiem ewangelizacji indywidualnej. Grzesznicy podążali za nim stale. Nie czytamy o tym, że Jezus ich gromił, napominał, karmił za ich postępowanie, ale wskazywał swoją postawą na akceptację, przebaczenie, miłość.

W Biblii znajdujemy trzy razy więcej opisów kiedy Jezus spotyka się z pojedynczymi osobami, aniżeli kiedy głosi kazania do tłumów, chociaż tłum ludzi cały czas podąża za nim.

<i>Mt 4,18-20</i>	- powołanie Piotra
<i>Mt 4,21-22</i>	- powołanie Jana i Jakuba
<i>Łk 19,1-10</i>	- rozmowa z Zacheuszem
<i>Mt 9,9</i>	- powołanie Mateusza
<i>Jan 4</i>	- rozmowa z Samarytanką
<i>Jan 8,1-11</i>	- spotkanie z cudzołożnicą
<i>Jan 9,1-35</i>	- ślepo narodziły
<i>Łk 23,39-43</i>	- Łotr na krzyżu

Jezus określał siebie jako *„Ja jestem...”*, przedstawiając nam w ten sposób zaproszenie do naśladowania Go:

1. *światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło żywota - Jan 8,12*
2. *drogą, prawdą i życiem; nikt nie przychodzi do Ojca tylko przeze mnie - Jan 14,6*
3. *drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie - Jan 10,9*
4. *dobrym pasterzem, który życie swoje kładzie za owce - Jan 10,11*
5. *chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie - Jan 6,35*
6. *wodą żywą; jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej - Jan 7,37-38*
7. *krzewem winnym; kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie - Jan 15,5*
8. *zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie - Jan 11,25*

Wszyscy apostołowie, autorzy ksiąg Nowego Testamentu także potwierdzili cel przyjscia na ziemię Zbawiciela. „W Nim mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego” (Ef1,7). „Jezus... wyzwolił nas z grzechów naszych przez krew swoją” (Obj 1,5). „Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników” (1Tm 1,15). „Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga” (1Piotr 3,18).

Postawa Pana Jezusa jest dla nas wzorem. Pan Jezus wiedział, że ludzie są zgubieni i potrzebują ratunku. Kiedy wybierał swoich uczniów pierwsze słowa jakie do nich powiedział to: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi” (Mt 4,19). Ostatnie słowa, które usłyszeli Jego uczniowie przed wniebowstąpieniem brzmiały: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je... i ucząc je przestrzegając wszystkiego co wam przykazałem”.

4. Charakterystyka ludzi zgubionych

1. **Człowiek bez Chrystusa jest zaślepiony.** *„Bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Bożej” (2Kor 4,3-4).*

Osoba zaślepiona nie dostrzega Bożego błogosławieństwa, dobrodziejstwa, miłości Bożej. Nawet kiedy rozmawiamy w obecności takiej osoby o nadzwyczajnych przeżyciach z Bogiem, nie może ona się z nami radować, gdyż jest nieczuła, nie widzi tego duchowymi oczami. Jezus jako światłość przyszedł na ziemię, aby oświecać serca i umysły niewierzących, aby zaświeciło im światło ewangelii. Aby to się wydarzyło musimy przekazywać niewierzącym ewangelię. *„Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? (Rz 10,13-14).*

2. **Człowiek bez Jezusa żyje w ciągłej obawie i lęku przed przyszłością.** *„On też przybrał ludzkie ciało, bo tylko jako człowiek mógł umrzeć i przez śmierć swoją przelamać moc diabła, który miał władzę nad śmiercią. Tylko w ten sposób mógł wyzwolić ludzi zniewolonych strachem, żyjących w ciągłej obawie przed śmiercią” (Hbr 2, 14 S.Ż.).*

Przez zaufanie Chrystusowi człowiek doświadcza pewności przebaczenia grzechów i zbawienia. Wieczne bezpieczeństwo,

uwolnienie od lęku przed przyszłością, usprawiedliwienie są wspomnianymi błogosławieństwami dla niepewnej jutra duszy. *„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem, przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* (Rz 5,1).

3. Człowiek bez Jezusa ma nieodmieniony umysł, jest nieświadomy Bożych rzeczy i celów, serce jego jest zatwardziałe, kamienne, oddaje swoje życie nieczystościom i grzechom.

„To więc mówię i zaklinam na Pana, abyście już więcej nie postępowali, jak poganie postępują w próżności umysłu swego, mając przyćmiony umysł i dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich, mając umysł przytępiony, oddali się rozpuszcie dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością” (Ef 4,17-19).

Przez przyjęcie i poznanie Jezusa Chrystusa człowiek otrzymuje nowe życie. Pismo powiada: *„Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”* (2 Kor 5,17). Bóg przez nowe narodzenie daje siłę i moc do życia zgodnego z Bożymi zasadami. Stary Testament podkreśla, że tylko Bóg może serce kamienne zamienić na serce mięsiste. Kiedy umysł zostaje napełniony Słowem Bożym już więcej nie jest próżny, przyćmiony i przytępiony, lecz staje się wypełniony myślami Bożymi, oświecony i otwarty na kierownictwo Ducha Świętego, oczyszczony i wyostrzony przez działanie uświęcającej mocy Bożej.

4. Człowiek bez Chrystusa jest martwy dla Boga, poddany i uległy przeciwnikowi Bożemu, szatanowi. *„I wy umarliście przez upadki i grzechy wasze, w których niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladowując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach ciała naszego, ulegając woli ciała i zmysłów, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni”* (Ef 2,1-3).

Duchowe ożywienie ze śmierci następuje z chwilą wypowiedzenia poddaństwa i uległości szatanowi, czyli opamiętaniu i zaufaniu Chrystusowi. Bóg nie tylko w Chrystusie ożywia nas z martwoty duchowej, ale daje życie wieczne. *„Ale Bóg, który jest*

bogaty w miłosierdziej, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem” (Ef 2,5). Od chwili przyjęcia Chrystusa człowiek staje się obywatelem Królestwa Bożego.

- 5. Człowiek bez Chrystusa jest opuszczony, utrudzony, bez pasterza.** *„A widząc lud, uzalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza” (Mt 9,36).*

Słowo Boże powiada, że Bóg troszczy się o wszystkich ludzi, że deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, jednak ludzie bez Chrystusa nie posiadają spełnionego życia. Bóg stworzył człowieka do życia w społeczności z sobą. Grzech oddzielił nas od Boga i tylko nawiązanie ponownie społeczności przez zaufanie Chrystusowi przynosi spełnienie, pokój i zaspokojenie w Bogu. Każdy człowiek potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, przynależności. Bóg przyciąga nas do siebie więzami miłości, ponieważ wie, że bez jego pomocy, troski, kierownictwa człowiek stale błądzi. Pismo Święte powiada: *„Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” (Hbr 13,5).*

Jezus przedstawia nam trzy typy ludzi zgubionych:

- 1. Zgubiona owca przedstawia przyzwyczajenia grzesznika.** Zgubiona owca ma ciągle skłonności do błędzenia i musi być poddana pasterzowi, aby się nie zgubić.

„Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочył” (Iz 53,6). „Gdyż wszyscy zgrzeszyli” (Rz 3,23).

Natura grzesznika to ciągle błędzenie, chodzenie własnymi drogami. Grzech to chybiecie celu. Człowiek nie jest grzesznikiem, dlatego, że czyni źle; on czyni źle, ponieważ jest grzesznikiem; taką ma naturę.

- 2. Zgubiona drachma określa nam bezradność grzesznika.** Grzesznik nie jest w stanie sam sobie pomóc, sam się zbawić, uratować, dlatego potrzebuje kogoś, kto zainteresował by się nim i odnalazł go.

Czasem zgubiony grosz próbuje zaskarbić sobie dobrymi uczynkami, chce zapłacić za swój grzech, ale jest tylko jedna ofiara, jedna cena, która może zadość uczynić za grzech - drogocenna krew Chrystusa.

3. **Syn marnotrawny obrazuje nam samowolę grzesznika.** Jego odejście było działaniem rozmyślnym, celowym, świadomym odejściem od bogactwa i błogosławieństwa. Pomimo to Ojciec stale go wypatrywał i oczekiwał zmiany decyzji, gdyż wiedział, że w takim stanie syn marnotrawny jest zgubiony na wieki.

Sytuacja człowieka zgubionego, nie znajdującego Chrystusa jest beznadziejna. Pismo Święte powiada nam, że wszyscy musimy zdać sprawę z własnego życia przed Bogiem. Ci, którzy nie powierzyli swojego życia Chrystusowi zostaną wrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Męki, cierpienia na wieki wieczne będą udziałem tych ludzi.

Dla nas, dzieci Bożych, tych, którym Bóg okazał łaskę, oświecił serce, ożywił wraz z Chrystusem zrozumienie sytuacji zgubionych przyniesie nowy i świeży zapach dla głoszenia im ewangelii. Bądźmy stale wdzięczni, że Bóg nas wyratował od wiecznych cierpień. Jesteśmy teraz dłużnikami tych, którzy nie zostali jeszcze zbawieni. Nie jesteśmy w stanie sami im pomóc i zmienić ich położenie i naturę. Jedyna nadzieja leży w ewangelii Jezusa Chrystusa, o której apostoł Paweł powiada, że: *„Jest mocą Bożą, ku zbawieniu każdemu, kto uwierzy”* (Rz 1,16). Ewangelia zmienia życie rozsadzając zatwardziałość, zaślepienie, strach, lęk, zmysłowość. Ewangelia jest jedyną nadzieją dla naszych bliźnich, sąsiadów, znajomych. Potrzebujemy nastroić swoje serce na ludzi zgubionych i tak jak nasz Mistrz i Pan iść i szukać ich.

5. Wielki Nakaz Misyjny

Bóg posłał swego Syna Jezusa, aby wypełnił misję odkupienia grzesznego człowieka. Dał mu władzę i moc. Jezus przyszedł i wypełnił wolę Ojca swojego. Jego śmierć na krzyżu była odkupieńcza za grzech człowieka.

Po zmartwychwstaniu a przed swoim odejściem do Ojca, Jezus przekazał swoim uczniom misję do wypełnienia. Zadośćuczynienie za grzechy już zostało wykonane. Teraz swoim naśladowcom wydaje nakaz, aby to rozgłosili wszędzie. To co Jezus dotychczas czynił teraz jest zadaniem jego uczniów. *„Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam”* (Jan 20,21).

Polecenie Chrystusa zapisane w Mk 16, 15-20 jest jasne i wyraźne i nie daje nam żadnej alternatywy. *„Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją”*.

Zadanie rozprzestrzeniania ewangelii nie pochodzi z wyboru człowieka, ale zostało nam powierzone przez Pana, któremu służymy. Apostoł Paweł powiada: *„Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na apostoła, wyznaczony do zwiastowania ewangelii Bożej... abyśmy dla*

imienia jego przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody” (Rz 1,1.5).

Tak więc pytanie: „*Czy mam iść głosić ewangelię*” jest niepotrzebne, ponieważ polecenie Jezusa jest jednoznaczne. Oznacza ono, że mamy szukać możliwości, sposobności, aby wyjść do ludzi i przekazać im ewangelię. Zwiastowanie ewangelii dla Pawła było koniecznością. On znał swoje powołanie i największym jego dążeniem było, aby wypełnić w posłuszeństwie powołanie od Boga. „*Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi gdybym ewangelii nie zwiastował*” (1Kor 9,16).

Zwiastowanie ewangelii jest działaniem w imieniu Bożym w celu przekazania wieści od Boga, którą otrzymaliśmy. List do Filipian 1,12-30 opisuje służbę Pawła, który dla ewangelii spędził niemały czas w więzieniu. Zachęca swoich współbraci do śmiałego głoszenia ewangelii, do życia godnego ewangelii i do boju w imię ewangelii.

Pójście do świata niekoniecznie oznacza podróżowanie do odległych państw czy zakątków świata. Świat otacza nas wszędzie. To miejsce na twojej ulicy, w twojej pracy, w biurze, w szkole, w sklepie, w szpitalu, a niekiedy w twojej rodzinie. Tam jesteśmy świadkami Chrystusa i tam mamy głosić ewangelię.

Na zakończenie fragmentu z Ew. Marka Jezus mówi, że „*uczniowie poszli i wszędzie kazali, a Pan potwierdzał ich słowo znakami, które mu towarzyszyły*” (Mk 16,20). Bóg jest wierny swoim słowom i to co działo się w czasach pierwszego Kościoła, znaki, cuda, uzdrowienia a w szczególności zbawienie grzeszników ma miejsce dzisiaj, pod warunkiem, że głosimy ewangelię.

Kiedy Jezus przebywał jeszcze na ziemi powiedział do swoich uczniów: „*Lepiej dla was, żebym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was*” (Jan 16,7). Dlaczego Jezus twierdził, że będzie lepiej kiedy odejdzie? Ponieważ, kiedy Duch Święty zstąpił na uczniów i napełnił ich byli świadkami nie tylko w jednym miejscu. To lepiej, ponieważ będziecie moimi świadkami w Jerozolimie... Cieszynie, Warszawie, Szczecinie, a dalej Polsce, Kanadzie, Iranie, Chinach, Brazylii itd.

Skierował do nich również kolejne słowa: „*A oto ja zsyłam na was obietnicę swojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości*” (Łk 24,49). To kolejna obietnica gwarantująca obecność i moc Bożą dla uczniów, a także wszystkich chrześcijan gotowych oczekiwać a potem działać w mocy Bożej.

W kontekście wysłania swoich uczniów, aby głosili i czynili uczniami wszystkie narody Jezus mówi: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*” (Mt 28,18-20). Jestem z wami, dlatego „*idźcie*”, nie bójcie się, ja was poprowadzę. Ta obietnica jest także związana bardzo blisko z poleceniem głoszenia ewangelii. Obecność Pana żniwa jest gwarancją powodzenia w tej służbie.

Dzień Zielonych Świąt był dla apostołów początkiem niezwyklej przygody. „*Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie*”. „*Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi*” (Dz 1,4.8). Po otrzymaniu mocy apostołowie wyruszyli realizować polecenie swojego mistrza. Tysiące ludzi stawało się naśladowcami Chrystusa, bardzo wielu zostało również uzdrowionych. Ewangelia rozprzestrzeniała się bardzo szybko.

Apostoł Piotr mówi, że: „*jesteśmy rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym*” (1Piotr 2,5-9). Słowa te są zabrane z 2 Księgi Mojżeszowej 19,5-6 i użyte zostały w stosunku do narodu izraelskiego, z którym Bóg zawarł swoje przymierze, a Piotr używa tych słów w stosunku do Kościoła Jezusa Chrystusa. Jako jego Kościół zajmujemy wyjątkową pozycję jako wybrany, święty Boży naród. W jakim celu Bóg uczynił nas szczególnym narodem? Bóg w tych wersetach mówi o dwóch zadaniach ludu wybranego.

Pierwszym zadaniem wybranego ludu jest „*składać duchowe ofiary, przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa*” - w.5; drugim zadaniem jest dawanie świadectwa - „*abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” - w.9. Bóg powołał swój Kościół, aby był społecznością oddającą Bogu chwałę i cześć oraz dającą świadectwo o dobroci i miłości Jezusa światu.

Jeden z największych ewangelistów dwudziestego wieku Reinhard Bonnke powiada, że wszyscy powinniśmy być zaangażowani w zaludnianie nieba i wyludnianie piekła. Zawsze, kiedy głosimy ewangelię jest to okradanie Królestwa ciemności, a rozszerzanie Królestwa Światłości. Jest wtedy opozycja szatana, ale my jesteśmy zwycięzcami w Chrystusie Jezusie. Słowo Boże potwierdza nam tą prawdę, dla której powinniśmy żyć. *„Ratuj wydanych na śmierć, a tych, których się wiedzie na stracenie, zatrzymaj. Jeżeli mówisz: Nie wiedzieliśmy to Ten, który bada serca, przejrzy to, a ten, który czuwa nad twoją duszą, wie o tym i odda każdemu według jego czynu”* (Prz 24,11-12).

Apostołowie Paweł i Piotr zachęcają nas do modlitwy o wszystkich ludzi, ponieważ: *„Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy”* (1Tm 2,4). *„Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi”* (Tyt 2,11). *„Pan nie zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania”* (2Piotr 3,9).

6. Ewangelizacja przez znaki i cuda

Kiedy Jezus Chrystus chodził po ziemi, widzimy go nie tylko w czasie zwiastowania i nauczania, ale znaczna część jego służby to uzdrawianie chorych i uwalnianie od mocy demonicznych. Bóg manifestował swoją moc w życiu i służbie Jezusa po to, aby ukazać ludziom wartości Królestwa Bożego. Ludzie nie tylko mogli powiedzieć: „to jest nauka głoszona z mocą”, ale widzieli działanie nadzwyczajnej mocy Bożej. Uzdrawienia, uwolnienia, wskrzeszenia z umarłych, manifestowanie się mocy Bożej przez cudowne nakarmienie tysięcy ludzi, uciszenie burzy i wiele innych znaków i cudów było potwierdzeniem, że ewangelia to nie tylko słowa, ale to nadnaturalne działanie przez znaki i cuda.

Kiedy Jezus powoływał dwunastu apostołów wyznaczył im bardzo wyraźnie w jakim celu zostają powołani. *„I powołał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii, i żeby mieli moc wypędzać demony”* (Mk 3,14-15).

Tak samo dziś Bóg powołuje nas, wyznaczając nam to samo zadanie. Życie w bliskiej społeczności z Jezusem, wynikające z tej społeczności działanie i zaangażowanie w zwiastowanie ewangelii oraz moc do uzdrawiania i wypędzania demonów, to zadanie dla wszystkich wierzących na początku nowego tysiąclecia.

W Ewangeliach czytamy: *„I zwoławszy dwunastu, dał im moc i władzę nad wszystkimi demonami i moc uzdrawiania chorób. I posłał ich, aby głosili Królestwo Boże i uzdrawiali”* (Łk 9,1-2). Jezus dał im moc i władzę. Zgodnie z Dz 1,8 każdy wierzący ma możliwość być napełniony mocą Ducha Świętego. Moc to siła, zdolność pochodząca od Boga do wykonania danego zadania, zaś władzę otrzymujemy jako prawo, pozwolenie używania mocy Bożej.

Posłuszeństwo i działanie zgodne z Bożym planem dla naszego życia wzmacnia moc, autorytet i namaszczenie w naszym życiu. Jeśli chcemy widzieć zbawienie grzeszników, oglądać znaki i cuda, musimy nauczyć się słuchać i wierzyć nakazom Jezusa. Jesteśmy żołnierzami Chrystusa i poddanie jego rozkazom powinno być celem naszego życia. Apostoł Paweł naucza swojego ucznia Tymoteusza: *„Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa”* (2Tm 2,3).

Pierwsi chrześcijanie doświadczali nadzwyczajnej mocy Ducha Świętego dzięki jedności. Wiele razy w Dziejach Apostolskich czytamy o jedności apostołów i mocy objawiającej się w ich życiu. W dzień Zielonych Świąt: *„...byli wszyscy razem na jednym miejscu. ...I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym”* (Dz 2,1.4).

Później kiedy Kościół Jezusa zaczął być prześladowany, wszyscy wierzący nadal trwali w jedności i w modlitwie. W rezultacie tej modlitwy w jedności *„zatrzęsło się miejsce, na którym byli zebrani i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i głosili z odwagą Słowo Boże. A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich”* (Dz 4,31-33).

Moc Boża objawiała się także w życiu i służbie apostoła Pawła. Paweł był wierny powołaniu i głosił ewangelię wszędzie tam, gdzie prowadził go Duch Święty. On nie wstydził się ewangelii Chrystusowej, ponieważ wiedział, że: *„jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto uwierzy”* (Rz 1,16). Poselstwo, które głosił skoncentrowane było na krzyżu Jezusa Chrystusa, gdyż: *„Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy*

dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą” (1Kor 1,18). Paweł jednoznacznie twierdził, że w czasie głoszenia ewangelii musi objawiać się moc Boża. Było to jego doświadczeniem, dlatego mógł o tym pisać. *„My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorzenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą”* (1Kor 1,23-24).

Do Tesaloniczan Paweł mówił o mocy i sile przekonania ewangelii. *„Gdyż ewangelia zwiastowana wam przez nas, doszła wam nie tylko w Słowie, lecz także w mocy i w Duchu Świętym, i z wielką siłą przekonania”* (1Tes 1,5). Głoszona ewangelia dzieli ludzi na dwie grupy. Tych, którzy ewangelię przyjmują i doświadczają Bożej mocy oraz tych, którzy ją odrzucają i odchodzą bez doświadczenia mocy Bożej i zmiany swojego życia. Zwiastowanie Chrystusa dla osób gotowych zaakceptować Jego naukę zawsze przynosi moc Bożą, która objawia się przez zmianę życia, uzdrowienie, uwolnienie.

Kiedy Paweł głosił ewangelię w Pafos, sprzeciwiał się temu Elymas. Jednak Paweł napelniony Duchem Świętym poradził sobie w tej sytuacji. Objawiła się moc Boża i w rezultacie nawrócił się prokonsul Sergiusz Paweł. *„Wtedy prokonsul, ujrzawszy, co się stało, uwierzył, będąc pod wrażeniem nauki Pańskiej”* (Dz 13,12). Kiedy Paweł z Sylasem zostali ubiczowani i wtrąceni do więzienia, modlili się i śpiewem wielbili Boga, objawiła się nadzwyczajna moc Boża i w rezultacie nawrócił się stróż więzienia.

Nasz Pan Jezus Chrystus dał wspaniałą obietnicę swoim naśladowcom: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca”* (Jan 14,12). Obietnica ta jest dla wszystkich wierzących. Warunkiem jest poddanie się prowadzeniu Ducha Świętego i posłuszeństwo. Posłuszeństwo woli Bożej przynosi wiele wspaniałych błogosławieństw w życiu człowieka, o których mowa w ostatnim rozdziale tej książki.

7. Głoszenie ewangelii w pierwszym Kościele

Ewangelista Łukasz rozpoczynając pisać Dzieje Apostolskie mówi: „*Pierwszą księgę, Teofilu, napisałem o tym wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, gdy /.../ został wzięty w górę*” (Dz 1,1-2). Idąc za przykładem i nakazem swojego mistrza, apostołowie i pierwsi chrześcijanie kontynuowali służbę głoszenia ewangelii. Szli z miejsca na miejsce, gdyż to co widzieli i słyszeli sami tego chcieli doświadczyć.

Chrześcijanie pierwszego Kościoła nie potrzebowali organizować specjalnych imprez, ewangelizacji, ponieważ tak otwarcie mówili o swojej wierze w swoim środowisku, że stało się to powszechnym tematem każdego spotkania.

Poselstwo głoszone przez pierwszy Kościół było wyraźne, proste i pełne mocy. Po napełnieniu Duchem Świętym uczniowie natychmiast, z całą mocą i odwagą rozpoczęli wypełniać polecenie Chrystusa. Kiedy Piotr głosił pierwsze swoje kazanie ewangelizacyjne, słuchający go ludzie byli poruszeni do głębi. „*A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić mężowie, bracia?*” (Dz 2,37). Na zadane pytanie Piotr jednoznacznie odpowiada: „*Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da*

ochrzcic w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dz 2,38). W rezultacie pierwszej ewangelizacji około trzech tysięcy osób przyjęło poselstwo ewangelii.

Praktyka ewangelizacji w początkowym okresie Kościoła była codzienną radością naśladowców Chrystusa. *„I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwalcąc Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni”* (Dz 2,42.46-47).

Bóg potwierdzał głoszone przez pierwszych uczniów Słowo znakami i cudami. *„A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele znaków i cudów”* (Dz 2,43).

Nawet kiedy zaczęli być prześladowani nikt nie był w stanie powstrzymać ich przed wypełnieniem najważniejszego zadania. *„Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie uczyli, a oto napełniliście nauką waszą Jerozolimę i chcecie ściągnąć na nas krew tego człowieka”* (Dz 5,28). *„Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie”* (Dz 5, 42).

Dla pierwszych chrześcijan było niewyobrażalne, aby milczeli na temat tego, co Bóg uczynił dla nich przez Jezusa. *„Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądzicie; My bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy”* (Dz 4,19-20).

Dlaczego pierwszy Kościół miał tak niezwykle rezultaty w głoszeniu ewangelii?

1. Pierwszy Kościół posiadał miłość do ludzi zgubionych. Miłość była tym największym motorem i ona działała w ich życiu, pobudzając ich do niesienia ewangelii. Oni rozumieli, że podstawowe problemy w życiu człowieka mogą być rozwiązane tylko przez Jezusa. Jezus był centrum, kluczem.

2. Pierwszy Kościół stawiał na pierwszym miejscu ewangelizację. To było najważniejsze zadanie Kościoła. Dzisiaj sprawa ewangelizacji jest w najlepszym wypadku jednym z zadań Kościoła, a często jest na szarym końcu działalności zboru, a zdarza się, że wcale jej nie ma.
3. Kościół wczesnochrześcijański współczuł ludziom żyjącym bez Chrystusa. Wierzący wiedzieli, że ludzie bez Chrystusa, nie tylko zmierzają do piekła, ale już teraz są w niewoli, zaślepieni, cierpią z powodu grzechu, nieszczęśliwi, żyjący w strachu przed przyszłością, zaniepokojeni. Te wszystkie stany wyniszczają ludzi.
4. Wczesny Kościół był bardzo elastyczny w głoszeniu ewangelii, byli otwarci na różne formy ewangelizowania. Nie myśleli, że jest tylko kilka sposobów, metod ewangelizacji.
5. Wczesny Kościół był otwarty na działanie i prowadzenie Ducha Świętego. Siłą napędową i mocą każdego podejmowanego przedsięwzięcia był Duch Święty. *„Modlili się i pościli”* (Dz 13, 1-3). Dzisiaj bardzo wielką wagę w ewangelizacji przywiązuje się do umiejętnego kierowania, tworzy się komitety, prowadzi dyskusje, a modlitwa i poleganie na prowadzeniu Ducha Świętego są na dalszym miejscu i dajemy tym najważniejszym sprawom wolny wybór.
6. We wczesnym Kościele panowała świadomość, że każdy jest świadkiem Chrystusa. Nie ograniczano świadczenia tylko do szczególnych, obdarowanych osób. *„Wszakże ci, którzy się rozproszyli, szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę. A Filip dotarł do miasta Samarii i głosił im Chrystusa”* (Dz 8,4-5).
7. We wczesnym chrześcijaństwie budynki nie były tak ważne. Chrześcijanie nie posiadali budynków kościelnych, oni wiedzieli, że Kościół to zgromadzenie ludzi wybranych przez Boga
8. We wczesnym Kościele ewangelizacja była naturalnym, spontanicznym opowiadaniem ludziom dobrej nowiny. Wszyscy uważali to jako najważniejsze zadanie swojego życia, przywilej i przygodę z Jezusem. Dzisiaj traktujemy ewangelizację jako działanie doraźne, akcyjne, zorganizowane, a przez to kosztowne

Pomimo prześladowań byli nieustraszeni i w poświęceniu własnego życia głosili i pozyskiwali nowych uczniów. Często rezygnowali z wygody swojego życia. Byli świadomi, że mają tylko jedno życie i czas, który Bóg im dał należy jak najlepiej wykorzystać.

Postawa apostoła Pawła

Pierwszy Kościół głosił spontanicznie i z niezwykłymi rezultatami ewangelię. Powołanie apostoła Pawła nastąpiło w momencie, kiedy był on wielkim prześladowcą chrześcijan. Kiedy na drodze do Damaszku spotkał się z Jezusem, oślepił i przez trzy dni nic nie widział. Bóg użył zwykłego wierzącego, Ananiasza, aby pokazać Pawłowi Bożą moc i przekazać mu powołanie. *„Mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela; Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego”* (Dz 9,15-16).

Od tego momentu apostoł Paweł rozpoczął głosić ewangelię, zgodnie z powołaniem, otrzymanym od Pana. Stale był z tego powodu prześladowany, a nawet ukamionowany. Kiedy opisuje swoją służbę, powiada: *„Wzywałem zarówno Żydów, jak i Greków do upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa. I oto teraz, zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski”* (Dz 20,21-23).

Pomimo prześladowań był wierny powołaniu i jego służba nacechowana była niezwykłymi znakami i cudami. Fragmenty mówiące o jego służbie: Dz 11, 19-21; Dz 13, 48-49; Dz 14, 3,21-22; Dz. 16,30-33; Dz 19, 17-20; Dz 20, 18-24; Dz 21,13; Dz 26,16-20; Rz 1,1,5,16; 1Kor 1,18,23-24,30; 1Kor 9,16; 2Kor2,1-5; 2Kor 5,17-6,10; Rz 15,20; Kol 1,28. Przestudiuj powyższe fragmenty.

Założone przez Pawła zbory przestrzegały tej samej zasady i ewangelia rozprzestrzeniła się dalej.

1Tes 1,6-8 - „A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pana i przyjęliście Słowo w wielkim uciśnieniu, z radością Ducha Świętego, tak, iż staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i w Achai. Od was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i w Achai, ale też wiara wasza w Boga rozkrzewiła się na każdym miejscu”.

Flp 1,14 - „A większość braci w Panu nabrała otuchy z powodu więzów moich i zaczęła z większą śmiałością, bez bojaźni głosić Słowo Boże”.

Flp 2,14-15 - „Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie”.

8. Głoszenie ewangelii w czasach współczesnych

Służba Jezusa, apostołów i uczniów Jezusa w pierwszym wieku charakteryzowała się gorliwością, spontanicznością i była codziennym zadaniem naśladowców Chrystusa.

My również, podobnie jak pierwsi chrześcijanie powołani zostaliśmy do głoszenia ewangelii. Wszyscy wierzący w Chrystusa zostali posłani na świat, aby zwiastować dobrą nowinę. Pierwszy Kościół bardzo mocno zaangażował się i wypełnił polecenie Chrystusa. Współczesny Kościół także w wielu miejscach na ziemi odnosi sukcesy w dziedzinie ewangelizacji.

Polska, nasz kraj stoi w przededniu wielkiego przebudzenia. Odniesiemy nie mniejszy sukces w zdobywaniu rodaków dla Chrystusa, pod warunkiem, że z taką samą mocą i przekonaniem przekazywać będziemy ewangelię. Każdy chrześcijanin, indywidualnie może odnosić zwycięstwo w zdobywaniu ludzi dla Królestwa Bożego. Potrzebne nam są dwie rzeczy: modlitwa i posłuszeństwo nakazowi Mistrza. Dopóki nie będziesz posłuszny rozkazowi Chrystusa i nie zaangażujesz się, nie zobaczysz ludzi zbawionych. Jeśli podejmiesz zobowiązanie i będziesz głosił ewangelię, doświadczysz tej samej radości co apostołowie i prze-

żyjesz najwspanialszą przygodę z Jezusem w swoim życiu. Posłuszeństwo Słowu Bożemu zawsze przynosi radość, satysfakcję, błogosławieństwo i nowe, świeże namaszczenie. Bóg chce objawiać nam ciągle nowe rzeczy i sprawiać niespodzianki, jeśli mu się poddamy.

Powstaje pytanie, dlaczego chrześcijanie w czasach współczesnych nie świadczą tak jak w czasach pierwszego Kościoła.

1. *Obawa, co mam powiedzieć*

Obawa, że jeśli rozpocznę świadczyć, może zdarzyć się, że nie poradzę sobie, nie potrafię do końca wyjaśnić ewangelii. Mam trudności w wyrażaniu myśli, słów o zbawieniu.

Problem ten często polega na braku umiejętności ubrania w słowa tego co wiem i co przeżyłem. Musimy być gotowi do tego, abyśmy potrafili określić słowami swą wiarę. Tego można się nauczyć, ale trzeba zadać sobie trud, aby nauczyć się świadczyć i umieć wyrazić to, w co naprawdę wierzę.

Wielu chrześcijan w czasach współczesnych przepelnionych jest strachem, lękiem przed niepowodzeniem w dziedzinie głoszenia ewangelii. Strach ten pochodzi od przeciwnika, szatana, który wszelkimi sposobami przeciwstawia się głoszeniu ewangelii. Strach posiada paraliżującą moc. Przeciwnieństwem strachu nie jest odwaga, lecz wiara, dlatego Słowo Boże wielokrotnie zachęca nas: „*Nie bój się, tylko wierz*”. Wiara jest naszym zwycięstwem. Przez wiarę, w posłuszeństwie nakazowi Jezusa idziemy głosić ewangelię i zwyciężamy strach. Apostoł Jan powiada: „*Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza*” (1Jan 5,4). Wiara w działaniu przeraża szatana. „*Przeciwstawcie mu się (szatanowi) mocni w wierze*” (1Piotr 5,9).

Osoby zajmujące się sprzedażą bezpośrednią różnych towarów poświęcają mnóstwo czasu na to, aby nauczyć się przedstawiać i prezentować towar, który chcą sprzedać. Często używają słów: wspaniałe, jedyne, najlepsze, rewelacyjne i w ten sposób pozyskują słuchaczy i klientów.

Ewangelia jest czymś jeszcze wspanialszym, działającym naprawdę, bo Słowo jest żywe, skuteczne, ma moc zmieniać, uzdrawiać. Dlatego jeśli nie poświęcamy czasu na nauczenie się, jak prezentować ewangelię, obawy te będą się pojawiać i paraliżować nas przed otwarciem ust i złożeniem świadectwa o Chrystusie.

2. *Obawa, co mam odpowiedzieć*

Niektórzy chrześcijanie obawiają się, że nie potrafią odpowiedzieć na wszystkie pytania kierowane do nich, dlatego odpowiadają, że wolą nie robić zamieszania i kompromitować się.

Obawa ta jest oczywiście niepotrzebna, ponieważ nikt z ludzi nie zna odpowiedzi na wszystkie pytania. Ponadto nie chodzi o posiadanie całkowitej wiedzy na temat chrześcijaństwa, a raczej na wyczuleniu i zrozumieniu Ducha Świętego.

Stając się chrześcijaninem nie stajesz się teologiem. Nasza wiedza, poznanie rośnie z latami i pragnieniem, zdolnością przyswajania sobie wiadomości. Jeżeli nie znam odpowiedzi na zadane mi pytanie to odpowiadam: Nie wiem, albo spróbuję znaleźć odpowiedź i można wtedy umówić się na kolejne spotkanie.

3. *Czy kogoś nie obrażę?*

Lęk przed zranieniem czyichś uczuć. Boimy się, że kiedy rozpoczniemy rozmawiać o Jezusie ze swoim sąsiadem, odsunie się od nas, będzie się odnosił z rezerwą.

Jest to kłamstwo szatana. Oczywiście, jeżeli będziemy natrętni, aroganccy w głoszeniu ewangelii, sąsiedzi, przyjaciele się obrażą i odsuną, dlatego nasze podejście musi być łagodne, taktowne, delikatne.

Ponadto zawsze powinniśmy mieć właściwą postawę i świadomość, że przekazujemy dobrą nowinę. Jeśli wiem, że mój sąsiad, czy przyjaciel pali papierosy, to nie dam mu broszurki o szkodliwości palenia. Nie możemy ludzi oskarżać, osądzać, ale rozmowa nasza

musi iść w tym kierunku, aby naszego rozmówcę zainteresować ewangelią.

4. *Obawa przed niepowodzeniem*

Co będzie jeżeli mi się nie uda? Niektórzy chrześcijanie z góry zakładają, że im się nie uda. Nie posiadam zdolności do świadczenia, nie potrafię nikogo zainteresować ewangelią, wolę zostawić to innym, oni to lepiej zrobią.

Problem polega na tym, że inni też tak samo się wymawiają. Taka postawa jest jednym z największych niebezpieczeństw, które doprowadza chrześcijan do rezygnacji ze swego zaangażowania w świadczeniu o Chrystusie, ponieważ nasze zaangażowanie jest uzależnione od powodzenia w tej dziedzinie.

Nigdy nie powinniśmy obawiać się, że osoba, której świadczymy odrzuca ewangelię. Nawet jeśli tak się stanie, to nie jest to porażką. Porażką w głoszeniu ewangelii jest zrezygnowanie ze składania świadectwa. Sukcesem w głoszeniu Dobrej Nowiny jest podjęcie inicjatywy, aby dzielić się Chrystusem w mocy Ducha Świętego, a rezultaty pozostawić Bogu.

Nieudane ewangelizacje nie istnieją, ponieważ Bóg czuwa nad swoim Słowem, aby wydało właściwy plon we właściwym czasie. Nie powinniśmy rezygnować z roli świadka, jeżeli osoby, którym świadczymy nie wybiorą drogi chrześcijańskiej. My mamy głosić, natomiast rezultaty zostawmy Duchowi Świętemu. Naszym zadaniem jest dobrze zasiewać ziarno Słowa Bożego, a Bóg zatroszczy się o wzrost. Jesteśmy świadkami wszyscy, nie tylko wymowni, wprawni w mówieniu. Jeżeli chcemy być wierni Chrystusowi nie możemy zaniedbać tego polecenia.

5. *Moje świadczenie będzie obłudne*

Ta obawa pojawia się u chrześcijan, którzy sami zaniedbują modlitwę, studiowanie Słowa, udział w społecznościach i nie doświadczają na co dzień mocy Bożej, dobroci i łaski. Za bardzo za-

jęci są innymi obowiązkami i brakuje im czasu na to, aby żyć blisko Boga. W takiej sytuacji Chrystus wydaje im się bardzo daleki i pojawia się strach, obawa, jak mam świadczyć, skoro sam jestem daleko od Boga.

Jeśli uświadamiamy sobie taki stan, to jest to pierwszy krok, aby to zmienić. Nie powinniśmy pozostać biernymi, ale podjąć decyzję, by to zmienić. Przede wszystkim musimy wygrać walkę o czas i odsunąć niektóre obowiązki, a spędzić czas z Panem. Tylko poprzez Słowo Boże i modlitwę uzyskujemy wgląd w siebie, w Chrystusa i świat. Dawanie świadectwa o Chrystusie nawet w chwilach, kiedy nie odczuwamy, że Bóg jest blisko mnie, jest czymś naturalnym w życiu dziecka Bożego.

6. *Nie mogę być świadkiem Chrystusa, ponieważ sam nie jestem doskonały*

Oczywiście nikt nie jest doskonały. Wszyscy posiadamy pewne potrzeby i problemy, ale przychodzimy z nimi do Chrystusa i w nim znajdujemy odpowiedź i rozwiązanie.

Niewierzącego pociąga ku zaufaniu Chrystusowi nie doskonałość wierzących, a raczej odkrycie, że osoba tak samo niedoskonała jak on i mająca podobne problemy dzięki zadziwiającej mocy Chrystusa potrafi sobie z nimi radzić. Dawanie świadectwa to uczciwe przedstawienie swoich zwycięstw i słabości, z których Chrystus mnie podnosi. Ludzie w świecie wcale nie oczekują, że ujrzą doskonałych chrześcijan, lecz chcą zobaczyć cud łaski Bożej w działaniu słabych i niedoskonałych chrześcijan

7. *Braku czasu*

Brak czasu, wypełnione dni, praca, zaangażowanie w różne dziedziny powodują, że nie znajdujemy czasu na głoszenie ewangelii. A jednak często okazuje się, że znajdujemy czas na obejrzenie filmu, meczu czy innego programu telewizyjnego. Kiedy ktoś zaprosi nas nagle na jakąś uroczystość, przyjęcie, odkładamy wtedy

nawet najważniejsze, zaplanowane prace i znajdujemy czas, aby tam pójść. Nasz Pan powiedział: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mt 6,33).

Często zdarza się, że robimy to na co mamy ochotę, a co nie wnosi nic do naszego życia, ani innym nie pomoże, a zupełnie zapominamy po co Bóg nas zbawił. Warto zastanowić się nad tym, ile czasu spędzamy przed telewizorem, na innych sprawach, zajęciach, a ile czasu oddajemy Bogu dla sprawy Królestwa Bożego. „Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe” (Ef 5, 15-16). Jednym z warunków, aby być skutecznym świadkiem Chrystusa jest umiejętność wykorzystania czasu danego nam przez Boga.

Jak wykorzystać ten czas, kiedy żniwo jest dojrzałe. Żniwiarz, kiedy widzi dojrzałe kłosa swojego zboża, bierze kosę bądź kombajn i zabiera się do pracy. Jezus powiedział już do swoich uczniów: „Czy wy nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdzie żniwo? Otóż mówię wam: Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola, że już są dojrzałe do żniwa” (Jan 4,35).

Dzisiaj ciągle jeszcze zdarzają się chrześcijanie, którzy twierdzą, że jeszcze nie jest czas na żniwa. Winniśmy ten czas jak najlepiej wykorzystać, gdyż stracony czas, to stracona szansa na głoszenie ewangelii.

Nasz czas biegnie tylko do przodu i nie jesteśmy w stanie go wycofać. W czasie możemy posuwać się tylko naprzód, dlatego tak niezwykle ważne jest nie zmarnować czasu. W czasie zawsze posuwamy się w kierunku przyszłości. Wielu ludzi chciałoby wrócić do przeszłości, dzieciństwa, młodości, lecz jest to niemożliwe. Miniony czas możemy tylko powspominać. Czasu nie możemy też zatrzymać. Wskazówki ciągle idą dalej.

W przeciwieństwie do innych wartości czas jest bardzo cenny i nie można go od nikogo odkupić. Nie możemy też czasu zaoszczędzić, aby go w przyszłości lepiej wykorzystać. Jeśli go źle wykorzystamy teraz, jest już stracony.

Bóg jest właścicielem naszego czasu i On ustalił czas trwania naszego życia. Każdemu z nas dał inny, ale ten najważniejszy okres. Przed Bogiem jesteśmy odpowiedzialni za wykorzystanie darowanego nam czasu. Baczcie więc pilnie, dołóżcie starań, aby poświęcenie czasu dla Boga, wykorzystanie tego czasu było właściwe.

8. *Brak motywacji lub niewystarczająca motywacja*

Problem czasu jest problemem motywacji. Jeżeli mamy odpowiednią motywację, to na pewno znajdziemy czas, aby daną rzecz zrobić. Dlaczego zdarza się i to dość często, że chrześcijanie nie posiadają motywacji, by dzielić się swoją wiarą z innymi. Przecież posiadamy poselstwo, które jest prawdziwe i którego świat rozpaczliwie potrzebuje. Po pierwsze musimy bardziej poważnie traktować nakaz Chrystusa, aby iść i głosić ewangelię.

Kiedy stajemy się dziećmi Bożymi, stajemy się również armią Chrystusa. Naszym zadaniem jest podejmować walkę i być dobrymi żołnierzami Chrystusa. Tak więc, gdy nasz dowódca wydaje rozkaz: Głóście ewangelię, czynimy to i jest to akt naszego posłuszeństwa.

Jeszcze głębszą i mocniejszą motywacją jest to, co wypływa z naszego osobistego doświadczenia obecności i realności Chrystusa w nas. Poznaliśmy miłość Chrystusa i nie możemy jej zatrzymać tylko dla siebie. Miłość Chrystusowa przynagla nas.

9. *Brak współczującego serca*

Współczucie to uczuciowa solidarność z osobą cierpiącą, litość, ubolewanie okazywane osobie nieszczęśliwej. Warunkiem, aby mieć rezultaty w służbie ewangelizacyjnej jest współczujące, kochające, miłosierne serce.

Boże serce jest przepelnione miłością do każdego grzesznika, jest w nim także pragnienie uratowania od wiecznej śmierci i współczucie dla tych, których szatan wiedzie na zatracenie. Wszystkie czyny Jezusa Chrystusa na ziemi wypływały z serca przepelnionego mi-

łością, współczuciem i troską o człowieka. To współczucie posiadać będziemy wtedy, gdy będziemy żyć w bliskiej społeczności ze współczującym Chrystusem oraz będziemy świadomi straszego losu zgubionych.

10. **Brak przekonania, że ludzie są zgubieni**

Bogacz, który znalazł się w krainie umarłych przekonał się co należy robić. *„Proszę cię więc, ojcze, abys go posłał do domu ojca mego. Mam bowiem pięciu braci, niechaj złoży świadectwo wobec nich, aby i oni nie przyszli na to miejsce męki”* (Łk 16,27-28). Cierpienia w krainie umarłych są tak straszne, że gdyby mogli wrócić ci, co są w piekle, bardzo szybko rozgłosiliby ewangelię.

Czy jesteś przekonany o tym, że twoja żona, mąż, matka, brat... są zgubieni, znajdują się w pułapce, zaślepieni, potępieni i jedynie Chrystus może im pomóc, a Bóg ma ciebie, aby im to powiedzieć.

11. **Brak zainteresowania zgubionymi – brak miłości, egoizm**

Apostoł Paweł modlił się i przeżywał *„wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim”* z powodu niewiary Izraelitów i odrzucenia Chrystusa przez jego braci (Rz 9,1-3). O właściwej postawie Pawła czytamy w Dz 20,24 – *„Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, bylebym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej”*.

Nasz Pan podaje nam w Ew. Marka 12,30-31 przykazanie miłości: *„Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz”*. Naszą miłość do Jezusa wyrażamy przez to, w jaki sposób reagujemy na potrzeby i cierpienia innych. Na podstawie naszego zaangażowania Jezus przyjmuje nas do swego Królestwa. Jeśli nie będziemy dostrzegać potrzeb wokół nas, zostaniemy odrzuceni precz. Życie chrześcijańskie to nie tylko

trzymanie się z dala od zła, lecz także okazywanie Chrystusowego współczucia tym, którzy go potrzebują.

W podobieństwie o wielkiej wieczerzy, zaproszeni goście zainteresowani byli swoimi sprawami (Łk 14,15-24). Brak zainteresowania Królestwem Bożym zakończył się dla nich tragicznie. „Mam tyle zajęć, miej mię za wytłumaczonego” – wyjaśniali zapracowani goście. Pole, woły, żona, samochód, praca, kariera, dom są bardzo ważnymi dziedzinami, o które powinniśmy się troszczyć, jednak nie możemy pozwolić, aby stały na pierwszym miejscu. Jezus powiedział: *„Jeśli kto przychodzi do mnie i nie ma w nienawiści tego, co doczesne, nie może być uczniem moim”* (Łk 14,26-27).

Pewien stary farmer pobudzony w czasie kazania na temat zainteresowania zgubionymi, wybrał się następnego dnia do pewnego kowala. Tego dnia rozpętała się straszna burza śnieżna. Farmer zaprzął do swoich sań konia i ruszył do odległego o sześć kilometrów kowala. Kiedy dojechał, cały pokryty śniegiem, wszedł do warsztatu kowala. Kowal zapytał: Cóż to pana sprowadza, dzisiaj, w tak okropny, śnieżny dzień?

Stary farmer zbliżył się, położył swoją rękę na ramieniu kowala i powiedział: Tomie - a łzy zaczęły spływać mu po policzkach; jego głos był dławiony szlochaniem - Tomie, kiedy twój ojciec umierał, wtedy ciebie i twojego brata oddał pod moją opiekę. Ja pozwoliłem wam obu dorosnąć do męskości a nigdy nie prosiłem was, abyście stali się chrześcijanami. To wszystko co powiedział. Wrócił ze łzami do swoich sań i odjechał do domu. Potem przez wiele miesięcy chorował, aż w końcu umarł na zapalenie płuc.

Tamtego jednak wieczoru na nabożeństwie pojawił się kowal i powiedział: Przyjaciele, w całym swoim życiu nie byłem tak mocno poruszony żadnym kazaniem, ale kiedy mój stary znajomy stanął dziś rano przede mną zalany łzami i szlochający, przybyły pomimo burzy śnieżnej, postanowiłem, że najwyższy czas uporządkować swoje życie z Bogiem. Kazania mogą niekiedy zawieść, ale indywidualne zainteresowanie się zgubionymi nie zawodzi.

12. *Brak uświadomienia sobie wartości ludzkiego życia*

Stopień zaangażowania w ratowanie ginących osób zależy jest od tego, na ile uświadamiamy sobie wartość istoty ludzkiej. „Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją” (Mt 8,36).

„Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwi Chrystusa jako Baranka niewinnego i nieskalanego” (1Piotr 1,18-19). Dla Chrystusa dusza ludzka miała tak wielką wartość, że był On chętny zamienić chwałę niebios na życie w ubóstwie, cierpieniu i śmierci za mnie.

9. Niedobrze robimy, aæ milczymy

Ewangelia to Dobra Nowina, Radosna Nowina. Tak więc ewangelia to nowina, wiadomość o czymś dobrym, radosnym, ekscytującym, błogosławionym. Ewangelia dotycząca Jezusa Chrystusa to dobra nowina o tym, że Jezus zajął moje miejsce na krzyżu, aby mnie przywieść do Boga. *„Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga”* (1 Piotr 3,18). *„Jezus wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego według woli Boga i Ojca naszego, któremu chwala na wieki wieków”* (Gal 1,4).

Poselstwo Ewangelii jest jedno i nigdy nie może być zmienione, obowiązuje we wszystkich krajach, kulturach. - *„Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty”* (Gal 1,8). Ewangelia nigdy nie wymagała i nie wymaga odnowy. Jest tak samo jak Jezus Chrystus wczoraj, dzisiaj i na wieki ta sama.

Głoszenie Ewangelii musi zawsze skłaniać słuchaczy do zajęcia własnego stanowiska wobec Boga, własnej przyszłości i życia wiecznego. Słuchającemu powinno się zawsze umożliwić dokonania wyboru czy chce być zbawiony i czy chce być naśladowcą Chrystusa i Jego uczniem, albo może dalej żyć własnym, grzesznym życiem. Obojętnie czy ewangelię przekazujemy w cztery oczy,

prywatnie w domu, czy publicznie na różnych spotkaniach ewangelizacyjnych, ewangelizujący powinien o tym pamiętać.

Ewangelista Moody przemawiał pewnego wieczora do tłumów w jednym z miast amerykańskich i kiedy ludzie byli głęboko poruszeni i dotknięci działaniem Słowa Bożego i Ducha Świętego, była śpiewana pieśń wzywająca ludzi do przyjęcia Chrystusa. Moody nie zważając na poruszenie i słowa pieśni, zakończył spotkanie ewangelizacyjne takimi słowami: **„Weźcie słowa tej pieśni ze sobą do domu i rozmyślajcie o nich, a w następną niedzielę zadecydujecie co zrobić z Jezusem”**. Moody później powiedział, że był to największy błąd w jego życiu w czasie głoszenia ewangelii, ponieważ tej nocy ogromny pożar wybuchł w tym mieście i strawił 1800 budynków, pozbawiając dachu nad głową 90.000 ludzi, a 300 osób spłonęło w tym pożarze.

Ewangelia musi być przekazana

Niekiedy chrześcijanie koncentrują się wyłącznie na tym, aby swoim życiem, uczynkami, postępowaniem wskazywać na Chrystusa i twierdzą, że nie ma potrzeby mówić o zbawieniu w Jezusie Chrystusie.

Kładąc jednak nacisk wyłącznie na życie, a zaniedbując Słowo, nieświadomie schodzimy na pozycję traktowania Chrystusa tylko jako wzór do naśladowania. Przyjmując taki sposób przedstawiania ewangelii, zatracą się duchowa moc przelanej przez Jezusa krwi za grzechy każdego człowieka.

Głoszenie Dobrej Nowiny to oczywiście wskazanie na Chrystusa jako wzór do naśladowania, ale nade wszystko w czasie głoszenia należy wskazać na dzieło Chrystusa dokonane za ludzi, grzeszników na krzyżu, gdyż tylko w ten sposób dostępujemy zbawienia. *„Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni”*. Przedstawienie drogi zbawienia jest w głoszeniu sprawą pierwszoplanową.

Dlaczego więc pojawia się wśród chrześcijan tzw. *„nieśmiałość w mówieniu o Bogu”*? Dlaczego ludzie, którzy potrafią godzinami

rozmawiać o wielu innych sprawach, milczą, gdy należy wskazać na Chrystusa?

Oczywiście jest czas milczenia, ponieważ mówi o nim Salomon, ale nie powinniśmy milczeć, kiedy należy głosić ewangelię ginącemu światu, ratować zgubionych od śmierci wiecznej i ognia piekielnego. Ten czas milczenia jest dla dziecka Bożego ciszą winy, ponieważ skoro ewangelia jest dobrą nowiną i została nam z łaski Bożej powierzona, to nie przekazując jej innym dopuszczamy się grzechu zaniedbania - Jk 4,17.

Bożym pragnieniem zawsze jest ocalić swój lud od niewoli, głodu, nieszczęścia. W czasach Elizeusza, kiedy w Samarii panował głód, Bóg obmyślił ratunek dla swojego ludu. W 2 Księdze Królewskiej 7,3-10 czytamy o niezwykłym wydarzeniu, które Bóg dał przez czterech trędowatych. Dla nich głód w Samarii był równoznaczny ze śmiercią. Stojąc przed bramą miasta, mieli dwie możliwości. Mogli wejść do miasta, w którym panował głód, albo pozostać poza miastem. Obydwie możliwości były dla nich beznadziejne i spowodowałyby ich śmierć. Postanowili więc pójść do obcego kraju. Przejście do obozu Aramejczyków także wiązało się z wielkim ryzykiem.

Jednak Bóg przygotował dla nich, a także dla całego narodu wybawienie. *„A czterech mężów trędowatych znajdowało się wtedy u wejścia do bramy. I mówili jeden do drugiego: Po cóż my tutaj siedzimy, aż zginiemy? Jeżeli powiemy sobie: Wejdźmy do miasta, a w mieście jest głód, to umrzemy tam; a jeżeli pozostaniemy tutaj, także pomrzemy. Przejdźmy więc do obozu Aramejczyków. Jeżeli pozostawią nas przy życiu, będziemy żyć, a jeżeli nas zabiją, zginiemy. Ruszyli więc o zmierzchu, ażeby przejść do obozu Aramejczyków. I doszli aż do końca obozu Aramejczyków, a oto nie było tam nikogo. Pan bowiem sprawił, że w obozie Aramejczyków usłyszano turkot wozów wojennych i tętent koni, i zgiełk wielkiego wojska. Toteż rzekli jeden do drugiego: Oto król izraelski wynajął sobie przeciwko nam królów chetyckich i królów egipskich, aby na nas ruszyli. Zerwali się więc i o zmierzchu uciekli, pozostawiawszy swoje namioty, konie i osły, cały w ogóle obóz tak jak był i uciekli, ratując życie”* (2Krl 7,3-7).

Bóg chce, aby wszyscy doszli do poznania prawdy, dlatego użyje różnych sposobów, aby przekazać Ewangelię. Nie może tego jednak uczynić bez zaangażowania człowieka. Bóg może użyć każdego. Niekiedy myślimy, że Bóg może używać do zwiastowania Ewangelii tylko osoby, które ukończyły Seminarium Misyjne, Szkoły Biblijne, albo szczególnych mówców. On jednak może użyć najskromniejszego człowieka, tak jak uczynił to przez trędowatych w czasach Elizeusza.

Kiedy czterej trędowaci zorientowali się, że w obozie Aramejczyków nie ma nikogo, ponieważ wszyscy uciekli, przystąpili do zaspakajania swoich potrzeb. *„Doszli więc ci trędowaci aż do końca obozu i weszli do jednego namiotu, najedli się i napili oraz wynieśli stamtąd srebro, złoto i szaty, a wyszedłszy ukryli to. Potem wrócili, weszli do innego namiotu, a zabrawszy stamtąd, też wynieśli i wyszedłszy, ukryli”* (w. 8).

Dla trędowatych była to niezwykła szansa. Pusty obóz Aramejczyków to jedyne ocalenie. Bóg okazał im swoją wielką łaskę. Mogli pozostać w opuszczonym obozie i radować się z Bożego ocalenia. Mogli wynieść wszystko z każdego namiotu i ulokować sobie złota, srebra i szat taką ilość, że wystarczyłoby im do końca życia. Jednak to, co nastąpiło dalej jest dla każdego wierzącego wspaniałym przykładem do naśladowania. Oni nie byli egoistami. Zrozumieli, że to Bóg sprawił wybawienie dla całego ich narodu. *„Lecz potem rzekł jeden do drugiego: Niedobrze robimy. Dzień dzisiejszy jest dniem radosnej wieści; jeżeli to przemilczymy i będziemy zwlekać, aż zaświta ranek, spotka nas kara. Nużę więc, chodźmy teraz i donieśmy o tym w domu królewskim”* (w. 9).

Historia o trędowatych na początku nowego stulecia jest bardzo mocnym wezwaniem do głoszenia radosnej wieści. Podobnie jak samarytańscy trędowaci, którzy znaleźli opuszczony obóz asyryjski, a tym samym ratunek, powinniśmy przyznać się do grzechu milczenia i powiedzieć: *„Niedobrze robimy, że milczymy”*. Jeżeli przemilczymy, zaniedbamy darowaną nam szansę wolności w naszym kraju, może nastąpić trudniejszy okres, albo poniesiemy karę. Żyjemy we wspaniałym czasie łaski Bożej i koniecznością jest, abyśmy wszyscy zaangażowali się i nie zwlekali, ale ogłaszali dzień radosnej wieści.

Dar zbawienia, który otrzymaliśmy od Boga stał się dla nas długiem, który powinniśmy spłacać. Jesteśmy dłużnikami, tak jak apostoł Paweł powiedział: „*Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych. Tak więc, jeśli o mnie idzie, gotów jestem zwiastować ewangelię i wam w Rzymie*” (Rz 1,14-15). Głoszenie Ewangelii jest dla nas czynnością najważniejszą w relacjach ze zgubionymi i nie możemy pozwolić sobie na to, abyśmy mieli związane języki.

Mamy w swoim posiadaniu najwspanialszą wiadomość jaką kiedykolwiek ogłoszono. Miłość do Boga i ludzi niech przagnała nas do przekazywania jej. Służymy zmartwychwstałemu Chrystusowi, On żyje w nas i całą swoją moc użyje i objawi, kiedy nie będziemy milczeć. Bóg stale będzie wypełniał nas nową mocą, nowym pragnieniem, świeżym ogniem, gorliwością, kiedy opuścimy nasze ławki zborowe, a wyruszymy, aby zanieść ratunek głodnym Boga ludziom.

Jeżeli jesteśmy gotowi, aby Bóg użył nas, to On sam przygotuje sytuację, da nam możliwości, przygotuje ludzi, którzy będą otwarci, by słuchać ewangelii. Bez Jezusa nie mają życia wiecznego, a my znamy ratunek. Znany ewangelista Reinhard Bonnke podkreśla, że nie głoszona ewangelia jest bezużyteczna, a nie głoszenie jej jest ukrywaniem leku przed pacjentem.

Trędowaci przekazali radosną wieść we właściwym dniu i cały naród został ocalony od śmierci głodowej. Ewangelia daje ratunek od śmierci wiecznej. Tak więc bądźmy ich naśladowcami i naśladowcami apostołów, którzy powiedzieli: “*My nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy*”. (Dz. 4,20)

10. Poselstwo czterech Ewangelii

We wszystkich czterech ewangeliach znajdujemy nakaz głoszenia ewangelii. Ewangelię mamy głosić wszystkiemu stworzeniu, albo inaczej wszystkim narodom.

Ewangelia Marka przedstawia nam głoszenie ewangelii jako komunikowanie ludziom poselstwa o łasce dla grzeszników i tutaj głoszący są tylko przekazicielami Bożego poselstwa. „*Idąc na cały świat głóście ewangelię wszystkiemu stworzeniu*” (Mk 16,15). A więc, jeśli chcę dowiedzieć się czy naprawdę ewangelizujesz, to nie pytam się, ile osób nawróciło się i stało się członkami Kościoła w wyniku twojego świadczania, ale czy wiernie przekazujesz poselstwo ewangelii.

Ewangelia Mateusza z kolei mówi: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je /.../ ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem.*” Według ewangelisty Mateusza polecenie Jezusa idzie dalej niż tylko głoszenie. Mamy czynić uczniami, chrzcić oraz nauczać.

Powstaje zatem pytanie: czy ewangelizacja to tylko głoszenie Dobrej Nowiny tak, aby wielu słyszało, czy raczej idzie ona dalej starając się doprowadzić tych, którzy ją słyszą, do nawiązania osobistej więzi z Jezusem Chrystusem.

W zależności od przyjętej przez nas definicji ewangelizacji dążyć będziemy do tego, aby jak największej ilości osób przekazać ewangelię, albo koncentrować będziemy się na głoszeniu ludziom ewangelii w celu ich nawrócenia do Chrystusa i włączenia do lokalnej społeczności oraz, aby stali się uczniami Jezusa Chrystusa.

Biorąc pod uwagę całe nauczanie Jezusa na temat ewangelizacji, należy stwierdzić, że Jezusowi zawsze chodziło o to, aby ci, którzy usłyszą ewangelię zostali zbawieni.

Nawet w Ew. Marka Jezus mówiąc o tym, aby iść i głosić zakładał, że ci, którzy usłyszą staną się Jego naśladowcami, ponieważ mówi: *„Kto uwierzy i ochrzczony zostanie będzie zbawiony.”* oraz *„A takie znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzyli...”* Znaki potwierdzające działanie i moc ewangelii towarzyszyć mogą tylko osobom pełnym Ducha Świętego, czyli najpierw nawróconym - naśladowcom Jezusa.

Potwierdza to także zasada siania i zbierania. Jezus nigdy nie mówił - siejcie i na tym pozostaniecie - ale mówił o sianiu i żniwie. Pragnie On, aby ziarno było wysiewane nie w jałową ziemię, ale w żyzną glebę i aby wydało plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Bożą wolą zawsze jest, aby zgubiona owca została nie tylko odnaleziona, ale również przyprowadzona do stada - Łk 15. Bóg pragnie, aby wokół Jego stołu było jak największej osób oraz, aby sieci rybaków były pełne.

Tak więc ewangelizacja jest przyprowadzaniem ludzi do Chrystusa jako do Zbawcy i Pana, aby mogli z Nim dzielić żywot wieczny. Pełna ewangelizacja ma miejsce wtedy, gdy dochodzi do osobistego spotkania człowieka z Chrystusem, gdyż od stosunku człowieka do Boga w Chrystusie zależy wieczny los każdego człowieka.

Dla Apostoła Pawła głoszenie ewangelii miało na celu przyprowadzenie ludzi do pokuty i pojednania z Bogiem. *„A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i porучzył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków i powierzył nam słowo pojednania. Dlatego*

w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem” (2Kor 5,18-20).

Naszym powołaniem jest więc głosić słowa i wartości Królestwa Bożego. Jesteśmy ambasadorami tego Królestwa. Bóg powierzył nam służbę i słowo pojednania. Kiedy otwieram swoje usta i ogłaszam wartości Królestwa Bożego, przeze mnie Bóg upomina. Wszystko co mówimy, bądź czynimy musi sprowadzać się do posługi pojednania. Jako słudzy ewangelii jesteśmy reprezentantami Boga na tym złym świecie i przez świadectwo naszego wyznania oraz przemienionego życia umożliwiamy ludziom wejście do Królestwa Bożego.

Łukasz w swojej Ewangelii informuje nas co powinno być zawarte w naszym głoszeniu ewangelii, jaka ma być treść ewangelii. Cytuje słowa Jezusa, który naucza, że powinniśmy „*głosić wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów*” (Łk 24,47).

Kiedy głosimy ewangelię nie jest zawsze konieczne opowiedzieć całą drogę zbawienia, czy całe poselstwo ewangelii. Niekiedy lepiej jest powiedzieć mniej, ale wzbudzić zainteresowanie u osoby i umówić się na kolejne spotkanie, rozmowę czy kawę.

Głoszenie Ewangelii musi być zawsze skoncentrowane na osobie Jezusa Chrystusa. Przedstawiamy Jezusa i Jego dzieło zbawienia, odkupienia ludzkości. Głosimy Jezusa, Jego miłość, moc, dobroć a nie przeciwstawiamy się naukom czy dogmatom jakiegokolwiek Kościoła. Ewangelia to dobra nowina o zbawieniu, uzdrowieniu, uwolnieniu, nadziei w Jezusie. Dobra nowina o tym, że Jezus zajął moje miejsce na krzyżu.

Treścią ewangelii musi być Chrystus. „*Na was zaś zstąpi Duch Święty, który da wam moc skutecznego przekonywania mieszkańców Jerozolimy, całej Judei, Samarii i całego świata o mojej śmierci i zmartwychwstaniu*” (Dz 1,8) (S. Ż.).

Pismo Święte dziesiątki razy podaje nam jaka powinna być treść głoszonej przez wierzących ewangelii. „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym,*

abyście rozgłaszali cnoty Tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1Piotr 2,9).

Najlepiej poselstwo ewangelii przedstawione jest w Ewangelii Łukasza 4,18: *„Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepych przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana”.*

Jezus wyjaśniał dwom uczniom idącym z Nim do Emaus to, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Głoszenie ewangelii już przez Jezusa koncentrowało się na tym, że wskazywał na Chrystusa. *„I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach” (Łk 24,27).* Kiedy uczniowie, idąc z Jezusem kilka godzin, nie rozumieli co im Jezus mówi, czytamy: *„Wtedy otworzył im umysł, aby mogli zrozumieć Pisma. I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że, począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów” (Łk 24,45-47).*

Poselstwo apostołów w pierwszym Kościele było bardzo jednoznaczne i wyraźne. Oto fragmenty ukazujące poselstwo Ewangelii skoncentrowane na Jezusie Chrystusie: Dz 2, 22-24; Dz 4, 10-12; Dz 8, 5.35; Dz 10, 36-43; Dz 13, 30-32. 38-39; Dz 16,31-32; Dz 17, 2-3; Po przeczytaniu wszystkich podanych fragmentów zauważamy, że apostołowie i pierwsi chrześcijanie przekazywali Dobrą Nowinę o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa dla naszego zbawienia. Bardzo mocno przedstawiali swoje poselstwo.

Dla nas ten wzór jest niezwykle ważny, ponieważ ewangelia Chrystusowa jest mocą Bożą, ku zbawieniu. Dla człowieka zgubionego nic nie znaczy udowadnianie, że powinien do takiego czy innego Kościoła chodzić, bądź zwracanie mu uwagi, że tej czy innej rzeczy nie powinien robić. Grzesznicy potrzebują ewangelii, która wskaże im drogę wyjścia z grzechów, ewangelii skoncentrowanej na Zbawicielu.

Piotr i Jan z całą stanowczością odpowiedzieli, kiedy byli przesłuchiwani przez Radę Najwyższą: *„To niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami. On to jest owym kamieniem odrzuconym przez was, budujących, On stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”* (Dz 4,10-12).

Listy apostoła Pawła również bardzo wyraźnie przedstawiają poselstwo, które ma być głoszone. List do Rzymian 3, 22-25 powiada, że została objawiona *„sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę”*.

Inne fragmenty dotyczące poselstwa, które zwiastujemy w celu nawrócenia grzeszników: Rz 10,9-13; Ef 1,7-8; Ef 2,4-10; Kol 1,28. Wszystkie te fragmenty bez cienia wątpliwości wskazują na Chrystusa jako osobę, którą powinniśmy zainteresować zgubionych. Głosimy ewangelię o Jezusie Chrystusie i Chrystus musi być w centrum.

11. Świadectwo świadka Chrystusa

Zgodnie z przykładem i nauczaniem Jezusa oraz apostołów i pierwszego Kościoła Jezus Chrystus powinien być w centrum naszego zwiastowania ewangelii. Najważniejszą sprawą w kontaktach z nie zbawionymi jest zainteresowanie tych osób Chrystusem, doprowadzenie ich do takiego momentu, że same zechcą podjąć wysiłek, aby szukać i poznawać Jezusa.

Co zatem ma powiedzieć młody chrześcijanin, który nie zna jeszcze całego poselstwa ewangelii?

Prawdą jest, że młodzi chrześcijanie są najskuteczniejszymi świadkami Chrystusa. Przedstawianie ewangelii, tego co dopiero przeżyli jest dla młodej osoby w wierze spontanicznym opowiadaniem. Młody wierzący, chociaż nie potrafi ubrać jeszcze w słowa tego co przeżył, jednak jest dla niego najważniejsze, aby podzielić się tą radością, która towarzyszyła temu doświadczeniu. Często młodzi wierzący chcą, aby wszyscy wokół nich następnego dnia mogli doświadczyć tej samej radości. Dla nowo narodzonego dziecka Bożego poznanie Chrystusa i jego błogosławieństw, pierwszej miłości, jest najważniejsze.

Co powiedziała Samarytanka, która po raz pierwszy spotkała się z Jezusem? *„Chodźcie i zobaczą człowieka, który powiedział mi wszystko, co uczyniłam”* (Jan 4,29). Jezus wzbudził jej zainteresowanie.

Zdumiewający jest fakt, że dotychczas pogardzana, odrzucana i nie lubiana kobieta potrafiła przekonać całe miasto o nowinie, której mieszkańcy jeszcze nie słyszeli. Mieszkańcy miasta mogli jeszcze raz wzgardzić jej słowami i propozycją spotkania dziwnego człowieka. Wierzę jednak, że sposób przekazania tej informacji przez samarytankę był niezwykle pociągający i wzbudzający zainteresowanie. Jej oblicze, wyraz twarzy był zupełnie inny niż do tej pory. Do tego dnia Samarytanka nie mogła spojrzeć prosto w oczy swoim sąsiadom, a teraz rozpromieniona, z niespotykanym entuzjazmem wpada do miasta i woła: „*Chodźcie, zobaczcie człowieka*”.

Co takiego było w życiu Samarytanki tego dnia? Dotychczas chodziła smutna, nie uśmiechała się, gdyż grzech był ciężarem, z którym nie mogła sobie poradzić. Teraz uśmiechnięta, szczęśliwa, pełna zaraźliwego ciepła i miłości.

Kiedy piętnaście lat temu, w dniu, w którym Jezus Chrystus zmienił moje życie, wróciłem do domu, nie wiedziałem co i jak powiedzieć mojej żonie. Kręciłem się po całym domu i kilka godzin myślałem jak o tym niezwykłym przeżyciu opowiedzieć. Około godziny 22.30, kiedy już byliśmy w sypialni, odważyłem się powiedzieć mojej żonie o moim doświadczeniu. Rozpocząłem następującymi słowami: „*Kochanie, jak myślisz, czy w chwili kiedy Bóg zmieni życie człowieka, on też zmieni się na twarzy*”. Były to pierwsze moje słowa, po wielokrotnym obiecywaniu mojej żonie, że już więcej nie wypiję, że teraz wszystko się zmieni, itd. Moje zdumienie odpowiedzią żony było bardzo wielkie. Żona, na moje „świadectwo” odpowiedziała: „*Kiedy tylko wszedłeś do domu, ja od razu poznałam, że coś w twoim życiu się stało*”. Jak mogła to rozpoznać? Okazuje się, że szczerze nawróconego człowieka można rozpoznać po jego postawie, zachowaniu.

Samarytanka przybiegła do miasta i wszyscy to rozpoznali. To jest ta sama kobieta, ale jakaś inna. Kiedy głosimy ewangelię postawa nasza, entuzjazm, radość, zakochanie w Jezusie musi być widoczne w nas. Głosimy przecież Radosną Nowinę. Jeżeli jesteśmy ponurymi, opowiadającymi o Jezusie, jakby spotkało nas jakieś nieszczęście, nikogo wtedy nie zainteresujemy ewangelią.

Sheldon Vanauken powiedział: „Najlepszym argumentem przemawiającym za chrześcijaństwem są sami chrześcijanie, gdy są pełni radości, przekonani co do swoich racji, spójni w wierze i postępowaniu. A najmocniejszym argumentem przeciw chrześcijaństwu są także chrześcijanie, kiedy są smutni, ponurzy, zarozumiali i ciasni w swoich poglądach i mściwi. Wówczas chrześcijaństwo umiera po tysiakkroć”.

Izajasz powiada *„I będziecie czerpać z radością ze źródeł zbawienia”* (Iz 12,3). Ja chciałbym dodać do tych słów. Będziecie stale czerpać, nieustannie czerpać, w dzień i w nocy czerpać z radością ze źródeł zbawienia. Źródle zbawienia i radość wpływająca ze źródeł zbawienia są ciągle dostępne dla każdego wierzącego. Z własnego doświadczenia wiem, że osoby, które są posłuszne nakazowi głoszenia ewangelii posiadają o wiele więcej radości, niż te które nakaz ten lekceważą. Głoszenie ewangelii przynosi radość, wzmacnia entuzjazm, zadowolenie.

Zupełnie podobne było zachowanie Andrzeja. Po spotkaniu z Jezusem Andrzej spotkał swego brata Szymona Piotra i powiedział: *„Znaleźliśmy Mesjasza”*, a potem przyprowadził go do Chrystusa. Nie mogę uwierzyć w to, że Andrzej przyszedł ze zwieszoną głową, smutny, nieszczęśliwy do swojego brata Szymona. Gdyby taka była postawa Andrzeja, Szymon Piotr z pewnością odpowiedziałby Andrzejowi: *„Nie zavrcaj mi głowy”*. Andrzej przyszedł z Radosną Nowiną!!!

Filip poszedł do swego przyjaciela Natanaela i powiedział: *Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz... Jezusa z Nazaretu*. Kiedy Natanael zadał dziwne pytanie i skomplikował sprawę, Filip odpowiedział: *„Pójdź i zobacz”*.

Nasze głoszenie bliskim Chrystusa powinno więc koncentrować się na tym, aby pokazać, przedstawić im Chrystusa. Pójdźcie i zobaczcie. Przedstawianie Chrystusa, wskazywanie na Chrystusa nie może być przygnębiające, smutne, ale z entuzjazmem, polotem, radością. Ludzie muszą zauważyć, że wieść, którą im pragniemy przybliżyć, wieść o Jezusie, jest warta zainteresowania, pociągająca,

interesująca. **Chodźcie i zobaczcie, przekonajcie się, skosztujcie, że dobry jest Pan.**

Jezus powiedział do swoich uczniów: „*Będziecie moimi świadkami*” (Dz 1,8). Czym jest świadczenie? Kim jest świadek Chrystusa? Ananiasz do Saula powiedział: „*Będziesz mu - Jezusowi świadkiem tego, coś widział i słyszał, wobec wszystkich ludzi*” (Dz 22,15). Treścią świadczenia ma być to, co widziałem i to, co słyszałem, albo to czego sam doświadczyłem w życiu. Nie można być świadkiem czegoś, czego nie widziałem i nie słyszałem. Chrześcijanin jest więc świadkiem tego co przeżył osobiście z Jezusem, tego, co słyszał od Boga i widział na własne oczy.

Bóg wyrwał nas z ciemności, przeniósł do Królestwa swojego, przebaczył i odsunął wszystkie grzechy, dał pewność zbawienia, uleczył duszę, napełnił serce radością, dał pokój i miłość do ludzi, wskazał drogę, wyznaczył cel, do którego zdążamy, przygotował wieczność w swojej obecności, uwolnił od lęku i strachu, uzdrowił z choroby. To wszystko widzieliśmy, o tym słyszeliśmy, tego doświadczyliśmy. Świadkami tych błogosławieństw jesteśmy i mamy je przekazywać.

W piątym rozdziale Ewangelii Marka opisana jest historia dotycząca uwolnienia przez Jezusa opętanego przez legion demonów. Po uwolnieniu opętanego Jezus polecił mu iść do swoich i opowiadać jak wielkie rzeczy Bóg mu uczynił. „*Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował*” (Mk 5,19). On chciał iść za Jezusem, ale Jezus miał dla niego inne zadanie. Człowiek ten był niezwykłym błogosławieństwem dla swojego otoczenia, rodziny, sąsiadów i bliskich. Dzięki temu, że świadczył o tym, czego sam doświadczył, inni zostali zapaleni. On nie tylko mówił o tym, ale można było to również zobaczyć. Wcześniej mieszkał w grobach, chodził nago, był niebezpieczny dla otoczenia. Teraz ubrany, miły, przynosi Dobrą Nowinę.

Ewangelista Łukasz opisuje początek służby Pawła po spotkaniu z Jezusem. „*A gdy przyjął pokarm, odzyskał siły. I przebywał zaledwie kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, a już zaczął zwiastować*

w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym” (Dz 9,19-20). Jeszcze parę dni temu zmierzał do Damaszku, aby prześladować i więzić chrześcijan. Teraz po kilku dniach zwiastuje w synagogach Chrystusa. Paweł przy pierwszej okazji, jaka się nadarzyła, poszedł zaświadczyć o Jezusie.

Mamy to samo zadanie. Samarytanka, Filip, Andrzej, Paweł, człowiek uwolniony z opętania i tysiące współcześnie żyjących są dla nas wzorem, jak świadczyć. Nie możemy siedzieć i milczeć, skoro otrzymaliśmy tak wspaniały dar. Im szybciej nowo narodzony wierzący zacznie świadczyć o Jezusie, tym lepiej. Ktoś, kto nie odważył się świadczyć w pierwszych dniach po zbawieniu, jest mu bardzo trudno rozpocząć. Nie marnujmy więc ani chwili w przyprowadzaniu innych do Chrystusa.

Niekiedy chrześcijanie mają takie zrozumienie, że, aby świadectwo było skuteczne, musi być w nim mowa o jakimś dramatycznym, niezwykłym bądź widowiskowym wydarzeniu. Dlatego też ludzie, którzy nie byli tzw. wielkimi grzesznikami nie chcą składać świadectwa, ponieważ twierdzą, że ich świadectwo jest słabe.

Każdy nowonarodzony ma mocne świadectwo; nie musi ono dotyczyć jakiejś dramatycznej zmiany, ale chodzi o uczciwe przedstawienie spotkania z Bogiem i rezultatu tego spotkania. Każda zmiana życia to objawienie łaski Bożej, dlatego taka opowieść warta jest przekazywania jej innym ludziom.

Historia nawrócenia Pawła była dramatycznym przeżyciem i może być pomocna w tym, jak należy przekazywać nasze świadectwo.

Dz 26,4-5. 9-11 - relacja Pawła z okresu przed nawróceniem.

Dz 26, 12-18 - moment zmiany - opis, oraz powołanie Pawła.

Dz 26, 19-23 - decyzja Pawła - to czynię do czego Bóg mnie powołał.

Paweł złożył przed królem Agrypą i Festusem bardzo wyraźne, jasne i mocne osobiste świadectwo.

Wzór świadectwa - trzy części

1. Jakie życie prowadziłem przed poznaniem Chrystusa.
2. Jak spotkałem Chrystusa.
3. Jakie jest moje życie po spotkaniu z Chrystusem.

Głównym celem przedstawienia osobistego świadectwa nawrócenia jest ukazanie istoty twego oddania się Chrystusowi oraz konsekwencje tego faktu dla dalszego twojego życia. Kiedy przekazujemy świadectwo dobrze jest być naturalnym, nie ubarwiać świadectwa. Mów tak, jak zwykle mówisz.

Bardzo pomocnym jest napisanie swojego świadectwa. Możemy je wtedy poprawić tak, aby jasno i wyraźnie móc je przedstawić, gdyż niewierzący potrzebują jasnej i wyraźnej odpowiedzi na swoje problemy i grzech. Jeśli świadectwo jest niejasne, zagmatwane, słuchający nie będzie wiedział na czym właściwie zmiana w wyniku spotkania z Chrystusem polegała.

W części dotyczącej swego życia „przed” wskaż na jego dobre i złe strony np.: Pozytywne - dążyłem do zdobycia wiedzy, pieniędzy, byłem pracowity, troszczyłem się o moją rodzinę; Negatywne - egoizm, pożądanie pieniędzy, nałogi, nieuprzejmość, zazdrość, chciwość.

W części drugiej, dotyczącej „jak to się stało”, przedstawiamy jasno i zwięźle poselstwo ewangelii: 1. Fakt grzechu; 2. Karę za grzech; 3. Chrystus zapłacił za mój grzech; 4. Potrzebowałem upamiętać się i zaufać Chrystusowi. Na zakończenie drugiej części dobrze jest użyć słów: modliłem się, prosiłem Chrystusa, aby zbawił mnie i dał mi nowe życie. Wskazuje to słuchaczom na to, co trzeba zrobić - sposób przyjścia do Chrystusa.

W części trzeciej należy wymienić kilka korzyści, jakie wyniosłeś z faktu, że stałeś się chrześcijaninem. Jednak wypowiedź naszą powinno zamknąć stwierdzenie np.: „Ale największym błogosławieństwem jest to, że teraz posiadam pokój, radość, przebaczenie grzechów i pewność zbawienia”. Ostatnia myśl w świadectwie jest często najlepiej zapamiętana.

W świadectwie nie powinno być zbyt wiele informacji nieważnych, drugorzędnych. Należy wspomnieć tylko o najważniejszych sprawach.

Przykład zły: „Adam Kowalski oraz Darek Michalski wraz ze swoim kuzynem Wieśkiem z Katowic przyszli do zakładu pracy, który mieści się przy ulicy Moniuszki w środę wieczorem, kiedy lał deszcz i przy kawie i ciastku porozmawiali ze mną o swojej wierze, Kościele i Jezusie”.

Przykład właściwy: „Pewnego dnia Adam z dwoma znajomymi przyszli porozmawiać ze mną o Chrystusie”.

12. Przesłanie zdobywcy dusz

1. Dlaczego potrzebuję zbawienia?

Człowiek jest grzeszny, zgubiony, tak więc zbawienie jest konieczne. „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył” (Iz 53,6).

„Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz, kto by szukał Boga; Wszyscy zbroczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego” (Rz 3,10).

„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 6,23).

Słowo Boże bardzo jasno wskazuje, że wszyscy są grzesznikami, tak więc wszyscy potrzebują przebaczenia.

2. Tragiczne konsekwencje grzechu

Grzech oddziela nas od Boga i ma tragiczne konsekwencje w życiu teraźniejszym i przyszłym. Apostoł Paweł powiada: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym” (Rz 6,23).

„Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucicie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt22,13).

3. Jak Bóg przygotował mi zbawienie?

Bóg kocha człowieka i przez swojego umiłowanego Syna Jezusa Chrystusa na krzyżu przygotował zbawienie dla każdego człowieka.

„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5,8).

Człowiek przez swój grzech zasłużył sobie na śmierć wieczną, dlatego Chrystus z miłości do człowieka zechciał zająć nasze miejsce i ponieść karę za nasze grzechy. W ten sposób nasze grzechy zostały anulowane.

„I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów” (Rz 3,24-25).

Jest tylko jeden Zbawiciel. *„Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” (Jan 14,6).*

Śmierć Chrystusa na krzyżu jest jedynym lekarstwem na grzech i na wszystkie potrzeby człowieka. Śmierć Chrystusa była więc konieczna, aby odkupić grzechy ludzkości.

Odkupienie ludzkości stało się z chwilą, gdy niewinny Syn Boży dobrowolnie wziął na siebie winę człowieka i przelał swoją świętą krew dzięki czemu winny człowiek został uniewinniony.

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1 Jan 1,7).

4. Co mam uczynić, abym był zbawiony?

Zbawienie przez Jezusa już zostało dokonane. Człowiek, aby otrzymać je musi spełnić Boże wymagania pokuty i wiary.

Jezus w Ewangeliach wzywał: *„Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wiercie ewangelii” (Mk 1,15).*

Pokuta - upamiętanie jest szczerym, z głębi serca wypływającym smutkiem, który sprawia, że człowiek odwraca się od grzechu.

Syn marnotrawny, kiedy zrozumiał swój błąd powiedział: „Wstań i pójdę do ojca mojego i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie” (Łk 15,18). Następnie: „Wstał i poszedł do ojca swego” (Łk 15,20).

Decyzja o zmianie swojego życia jest bardzo ważną częścią pokuty. Bez tej decyzji upamiętanie nie jest pełne. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan 1,9).

Drugim warunkiem przyjęcia zbawienia jest wiara - zaufanie Bogu, że ofiara, którą złożył Jezus Chrystus jest wystarczająca, aby obmyć wszystkie grzechy.

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,16).

Kiedy syn marnotrawny wrócił do ojca, czytamy: „A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, uzałił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go” (Łk 15,20).

Bóg oczekuje na każdego pokutującego grzesznika i „całe niebo się raduje, kiedy jeden grzesznik się nawróci”.

5. Kiedy dostępuję zbawienia?

Zbawienie jest nam darowane i kiedy przyjmujemy ten dar otrzymujemy zbawienie. Gwarantuje nam to Pismo Święte. „Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie” (Rz 10,13).

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was; Boży to dar” (Ef 2,8). „Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” (Jan 1,12).

13. Duchowe kwalifikacje świadka Chrystusa

1. *Poleganie na Bogu, zależność od Boga*

Ewangelizacja, zdobywanie ludzi dla Chrystusa jest zadaniem nadnaturalnym i duchowym. O własnych siłach nie jesteśmy w stanie nikogo przyprowadzić do Chrystusa, dlatego też potrzebujemy duchowego wyposażenia.

Pan Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność wtedy, kiedy zstąpił na niego Duch Święty i został przyobleczony mocą. Pismo powiada: *„Wy wiecie o Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z nim”* (Dz 10,38). Nawet Jezus nie czynił niczego niezależnie od woli swojego Ojca. Kiedy Żydzi byli zadziwieni uczonością Jezusa, Jezus im odpowiedział: *„Nauka moja nie jest moja, lecz tego, który mnie posłał”* (Jan 7,16). Kiedy w synagodze w Nazarecie Jezus przeczytał fragment mówiący o jego namaszczeniu dodał: *„Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych”* (Łk 4,21).

Postawa Jezusa, jego uległość, poddanie i zależność w wykonywaniu dzieł Bożych jest dla chrześcijan przykładem naszej zależności od Bożego prowadzenia i poddania.

Nasz Pan nauczał o krzewie winnym i latoroślach. Wszczepienie w Jezusa, krzew winny i zależność od Niego jest gwarancją skuteczności w ewangelizacji. On powiedział: *„Bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały”* (Jan 15,5.16).

Psalmista w Psalmie 92, 14-16 powiada: *„Zasadzeni w domu Pańskim wyrastają w dziedzińcach Boga naszego. Jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości, aby obwieszczać, że Pan jest prawy, że jest opoką moją i nie ma w nim nieprawości”*. Zasadzeni w domu Pana, zakorzenieni w Chrystusie, żyjący w społeczności z Panem, polegający na łasce Bożej przynoszą owoc. Słowo „wyrastają” oznacza z języka oryginalnego: „wspaniale prosperują, rozkwitają, rozwijają się właściwie”. Tak więc, zasadzeni w domu Pańskim wspaniale prosperują, rozkwitają i rozwijają się właściwie.

Nasz sukces w rozpowszechnianiu ewangelii zależy w dużej mierze od zakorzenienia w Bogu, od czerpania soków z krzewu winnego. Od Niego pochodzi siła, mądrość, entuzjazm, świeżość i zwycięstwo. Słabe zakorzenienie, pozbawione spulchnienia i wody życie przynosi zwątpienie, znużenie i w końcu marny owoc.

Zasadzeni w Bogu jeszcze w starości przynoszą owoc. Bóg pragnie w ewangelizacji użyć każdą osobę, bez względu na wiek. Siły fizyczne może być już mniej, ale duch może być mocny jak duch Kaleba. W domu Pana duch jest odnawiany i odświeżany. Boży dziedziniec jest ciągle otwarty. W nim otrzymamy, starsi i młodzi, moc do owocnego życia.

Zasadzeni w domu Pańskim są w pełni sił i świeżości, aby obwieszczać, że Pan jest prawy. Jest tutaj mowa o obwieszczaniu, ewangelizacji. Nie pozwólmy, aby szatan okradł nas ze świeżości, entuzjazmu, radości, ale przebywajmy w domu Pana, aby czerpać siłę i świeżość. Kiedy chrześcijanin jest słabo zakorzeniony, albo zbyt luźno zasadzony, traci płomień świeżości, radości i entuzjazmu, a zaczyna w swojej desperacji popadać w legalizm, ustanawia zasady i reguły. Ktoś, kiedyś powiedział, że woli zużyć się dla Boga, aniżeli zgnić, być zniechęcony i znużony.

Niech ogień Ducha Świętego płonie w nas. Sukces pojedynczego chrześcijanina, a także sukces w rozwoju zboru zależy od pełni Ducha, czyli zakorzenienia w domu Pańskim. Zdobędziemy Polskę dla Chrystusa, kiedy będziemy martwi dla siebie, a stale ożywiani, odświeżani przez Ducha Świętego.

2. Poddanie Duchowi Świętemu

Jezus przed swoim odejściem do Ojca powiedział: *„Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej”* (Jan 7,37-38). Do Samarytanki Jezus skierował podobne słowa: *„Kto napije się tej wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”* (Jan 4,14).

Bóg zawsze ma dla swoich dzieci obfitość swojego namaszczenia. Mają to być rzeki, które będą wytryskiwać ku żywotowi wiecznemu. To nie mały strumyczek, ale rzeki, coś co będzie wytryskiwało z wielką mocą. Pełnia Ducha Świętego dostępna jest dla wszystkich wierzących. Poddanie prowadzeniu Ducha Świętego w dziedzinie ewangelizacji, w każdej rozmowie z osobą potrzebującą Chrystusa jest gwarancją skuteczności w tej służbie.

Uczniowie przez trzy lata byli z Jezusem i mieli dostatecznie dużo wiedzy i doświadczeń, aby głosić, jednak Pan Jezus polecił im, aby oczekiwali na otrzymanie mocy. *„Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości”* (Łk 24,49). Kiedy zostali przyobleczeni mocą z wysokości, rozpoczęli skutecznie zwiastować ewangelię.

Filip odniósł sukces w ewangelizacji, ponieważ działał w mocy Ducha Świętego (Dz 8,4-8). Ap. Paweł w Ef 5,18 nakazuje: *„Bądźcie pełni Ducha”*. Bez pełni Ducha nie jesteśmy w stanie zdobyć naszego kraju dla Królestwa Bożego.

Uczniowie przed otrzymaniem mocy poszli łowić ryby, ale Duch Święty uczynił z nich, tchórzliwych ludzi, ludzi odważnych (Jan 21,3). Jeremiasz mówił: Jestem jeszcze młody, a Bóg mówi: Będiesz mówił,

burzył, niszczył wykorzeniał i sadił - Jer 1. Rz 1, 16 - przykład odwagi. Cokolwiek Bóg nam każe uczynić, my nie mamy wymówki, aby tego nie zrobić, ponieważ Bóg wie lepiej niż my co możemy zrobić.

3. *Życie musi być potwierdzeniem ewangelii*

Ludzie uważnie obserwują nasze życie, kiedy głosimy ewangelię. Chcą zobaczyć, co ta ewangelia uczyniła w naszym życiu. Wiele fragmentów Słowa Bożego zachęca nas do życia zgodnego z ewangelią. Oto niektóre z nich: Kol 1,9-14; Flp 1, 9-11; 1Piotr 2,11-12; Dz 11,24; Jk 3,13; Mt 5,13-16.

Kiedy życie nasze jest w konflikcie z ewangelią, którą głosimy, ludzie powiedzą: *„Jeśli ewangelia, którą głosisz jest tak potężna, to w takim razie dlaczego ona tak mało uczyniła w twoim życiu”*. Słowne świadectwo, nawet jeśli będzie umiejętne i logiczne, całkiem zawiedzie, jeśli nie będzie potwierdzone przez zmienione życie. Bóg nie potrzebuje do wykonania swojej pracy naczyń pięknych, ale potrzebuje naczyń czystych.

Pewien poeta hinduski powiedział do misjonarzy, którzy głosili ewangelię w ten sposób: *„Czy chcecie wiedzieć jak Hindusów nawrócić do Chrystusa? Odpowiedź jest bardzo prosta: Zmieńcie swoje życie za przykładem swojego przywódcy i pozwólcie, by inni ludzie widzieli w was Jego życie i Jego moc”*.

Święty Franciszek z Asyżu powiedział: *„Nauczajcie ewangelii przez cały czas; używajcie tylko słów wtedy, kiedy to konieczne”*.

4. *Świadomość i pewność, że Jezus jest jedynym i doskonałym Zbawicielem*

„I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Inne wersety mówiące o zbawieniu tylko w Jezusie Chrystusie: 1Kor 3,11; Dz 16,31; Jan 14,6; 1Tm 2,5; *Chrystus jest jedynym lekarstwem na grzech i śmierć wieczną*.

5. Znajomość Słowa Bożego

Słowo Boże jest Bożym środkiem zbawczego działania. Słowo wychodzące z ust Bożych ma życiodajną moc i jest chlebem życia. Zanurzenie się w Słowie Bożym, znajomość prawd dotyczących zbawienia jest drogą do efektywnej służby ewangelizacyjnej w Królestwie Bożym. Oto niektóre wersety Pisma Świętego: Jan 15,7; Kol 3,16; Iz 55,11; 1Kor 3,7; 2Tm 3,15-16; Ps119.

Zaufanie Słowu Bożemu, głębokie przekonanie, że Słowo wypowiedane przez moje usta jest w stanie rozpalić, rozjaśnić i przekonać serce grzesznika. Jeśli chcemy być skutecznymi świadkami Chrystusa, musimy zatroszczyć się, aby Słowo Boże było dla nas cenne.

„Ilekróć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca” (Jr 15,16). Czy posiadasz takie pragnienie Słowa Bożego? Słowo Boże jest młotem kruszącym najtwardsze skały - Jr 23,19; jest mieczem Ducha - Hbr 4,12, Ef 6,17. Słowo Boże oczyszcza - Ps 119,9; Jan 15,3; 1Piotr 1,22.

Słowo Boże jest ziarnem, które pomimo mrozów, wilgoci, żaru słońca przyniesie owoc, bo na to zostało posiane. Bóg swojemu Słowu daje wzrost. 1Kor 3,7; 2Tm 3,15 - moc Słowa.

14. Modlitwa w głoszeniu ewangelii

Jako chrześcijanie powinniśmy znać skuteczność i moc modlitwy. Modlitwa jest siłą napędową w życiu dziecka Bożego. Od skuteczności osobistej modlitwy zależy rezultat ewangelizacji.

Modlitwa jest przez Boga ustanowionym środkiem, dzięki któremu możemy otrzymać moc, mądrość i pomazanie Ducha Świętego w głoszeniu ewangelii. Duch naszego wieku mówi: „Spiesz się”, a Pan Jezus mówi: „Czekajcie, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łk 24,49). Wszelkie działania ewangelizacyjne muszą być poprzedzone modlitwą. „Zanim rozpoczniesz mówić o Jezusie z ludźmi, najpierw porozmawiaj z Bogiem o ludziach, którym chcesz świadczyć”. To zasada podkreślana przez wielu zajmujących się głoszeniem ewangelii. Nie wystarczy znać wiadomości i metod ewangelizacji. Modlitwa daje duchową moc do głoszenia.

Przez modlitwę przybliżamy się do Boga i otrzymujemy uzdolnienie posiadania Bożych myśli. Dzięki modlitwie serce staje się miękkie i łagodne, otwarte, a woła łatwo reaguje na głos Boży. Przez modlitwę wzrasta wiara i pragnienie ewangelizowania. Dzięki modlitwie uczymy się doceniać bezcenną wartość duszy ludzkiej i podzielać Boże współczucie dla zgubionego grzesznika. Przez modlitwę otrzymujemy przyływ Bożej mocy i energii dla poszukiwania zgubionych.

Modlitwa jest najpotężniejszą siłą w całym wszechświecie. Modlitwa jest najpewniejszą drogą do otrzymania mocy oraz najkrótszą drogą do serca grzesznika.

O co powinien modlić się chrześcijanin, któremu zależy na zbawieniu grzeszników:

1. Odwaga

Apostołowie, chociaż zostali napełnieni mocą z wysokości i skutecznie głosili ewangelię, jednak powstało prześladowanie i wtedy modlili się: *„dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje”* (Dz 4,29). Głoszenie ewangelii zawsze napotyka na opór mocy ciemności, dlatego potrzebujemy odwagi i zdecydowania, aby nie poddać się strachowi i nie zrezygnować z głoszenia.

Słowo Boże powiada, że *„Bóg nie dał nam Ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości”* (2Tm 1,7). Z tego też względu apostoł Paweł zachęca Tymoteusza do rozwijania i rozniecania na nowo daru łaski Bożej. Następnie zachęca go: *„Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga”* (2Tm 1,8). Odwaga w głoszeniu ewangelii paraliżuje strzały przeciwnika.

Apostoł Paweł został napełniony Duchem Świętym i głosił z odwagą Słowo Boże, pomimo wielu przeciwności, z którymi się spotykał. Czytamy o tym w Dz 9,28; Dz 14,3; Dz 19,8. Potem zachęcał swoich współbraci w Filipii: *„I nie dajcie się zastraszyć przeciwnikom, co jest dla nich zapowiedzią zguby, a dla was zbawienia, i to od Boga”* (Flp 1,28).

Gedeon był przestraszony i postrzegał siebie jako nic nie znaczącego, ale Bóg widział go jako męża walecznego i napełnił go Duchem Świętym i odwagą - Sdz 6,11-15.34; 7,34.

Nehemiasz, kiedy wrogowie nadciągali, chcieli go przestraszyć i w ten sposób przerwać pracę przy odbudowie murów, odpowie-

dział: „Czy człowiek taki jak ja ma uciekać” (Neh 6,11). On wiedział, że przez Boga jest powołany do wykonania tego zadania i nic go nie może powstrzymać.

Dawid również był odważnym wojownikiem w walce z Goliatem. Kiedy cała armia izraelska obawiała się nawet słowo wypowiedzieć przeciwko Goliatowi, Dawid powiedział: „Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, z oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów, Boga szeregów izraelskich, które zelżyłeś. Dzisiaj wyda cię Pan w moją rękę i zabije cię i odetnę ci głowę i dam dziś jeszcze trupy wojska filistyńskiego ptactwu niebieskiemu i zwierzynię polnej, i dowie się cała ziemia, że Izrael ma Boga” (1Sm 17,45-46). Dawid „nie bał się dziesiątków tysięcy ludu, które zewsząd na niego nastawały” (Ps 3,7), ponieważ „miał zawsze Pana przed oczami swoimi”.

Zwycięstwo w Królestwie Bożym odnoszą chrześcijanie, którzy są mocni siłą potęgi Jezusa Chrystusa i nie rezygnują z wyznaczonego im zadania.

2. Mądrość, co mówić

Paweł, chociaż był niezwykle mądrym mężem Bożym, używanym przez Boga w ewangelizacji, prosił zbór w Kolosach, aby wierzący modlili się o to, aby ewangelię mógł właściwie przekazać. „Abym ją obwieścił, jak powinienem” (Kol 4,4). Dlaczego tak wielki mąż Boży, jakim był Paweł, prosił zbór o modlitwę w tej sprawie? Przecież był nie-dościgniony w przekazywaniu ewangelii. Pokora serca Pawła, nie pozwalała mu na lekceważenie tej prośby. Nie ma ekspertów w zwiastowaniu. Tylko Duch Święty wie jak podejść do każdej osoby, jakich słów użyć, jak rozpocząć rozmowę. Ponadto tylko ewangelia Chrystusowa, a więc bez żadnych domieszek lub odchyień, jest w stanie zmienić życie człowieka.

Pan Jezus przekazał uczniom swoim, że nie mają się martwić przedwcześnie, co mają mówić, gdyż Duch Święty im wskaże to we właściwym czasie. Duch Święty zna każdą odpowiedź i dlatego poddanie jego prowadzeniu w rozmowie z ludźmi jest gwarancją powodzenia.

Słowo Boże powiada: „*Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga*” (1Kor 1,30). Bliska społeczność z Chrystusem w głoszeniu jest niezbędna, aby właściwie świadczyć. Bóg każde dziecko swoje chętnie i bez wypominania obdarza mądrością - Jk 1,5-6.

3. *Aby gleba serca była przygotowana, by osoba przyjęła Słowo*

Pan otworzył serce Lidii z miasta Tiatyry - Dz 16,14. Paweł prosił zbór w Kolosach także o modlitwę, „*aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej*”. (Kol. 4,3) Diabeł zaślepił serca i umysły ludzi niewierzących, dlatego musimy modlić się, aby ta zasłona została zdjęta. Szatan zasiewa także kąkol, chwasty, które zaduszają słowo, posyła strzały, ogniste pociski, aby zniszczyć słowo, które trafiło do serca osoby ewangelizowanej. Modlitwa wstawiennicza jest drogą do zniszczenia i usunięcia wszystkich diabelskich strzał.

Ewangelie opisują cztery rodzaje gleby serca ludzkiego. Naszym zadaniem jest modlić się, aby te wszystkie twierdze, skały, twarde serca, ciernie, troski nie przeszkadzały w głoszeniu ewangelii.

Modlitwa jest najistotniejszym fundamentem skutecznego zwiastowania ewangelii. Każdego dnia módl się, aby Bóg uczynił cię wrażliwym na głos Ducha Świętego i jego prowadzenie.

15. zalety ewangelizacji indywidualnej

1. Może ją prowadzić każdy niezależnie od stażu wiary i pozycji w Kościele. Głoszenie ewangelii i świadczenie o Jezusie nie jest zadaniem tylko określonej grupy ludzi. Polecenie Jezusa skierowane jest do każdego chrześcijanina narodzonego z Boga.
2. Nie jest ograniczona miejscem - można ewangelizować wszędzie: w szkole, w pracy, w parku, na ulicy, u fryzjera, w szpitalu, w sklepie i w wielu innych miejscach. Miejsce do głoszenia ewangelii znajduje się tam, gdzie jest niezabawiony, potrzebujący człowiek.
3. Nie jest ograniczona czasem - można ją prowadzić o każdej porze dnia i nocy, nie tylko w czasie nabożeństwa czy zorganizowanej ewangelizacji. Paweł zalecał Tymoteuszowi: *„Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny /.../ wykonuj pracę ewangelisty”* (2Tm 4,2.5).
4. Wychodzi naprzeciw potrzebom ludzi osobiście, czego nie można osiągnąć na dużej ewangelizacji. Wiele indywidualnych potrzeb i problemów ludzi można tylko rozwikłać w czasie ewangelizacji indywidualnej. Nie jest możliwe, aby jeden, a nawet kilku usługujących w czasie ewangelizacji masowej potrafiło zaspokoić potrzeby wszystkich osób.
5. Dociera tam gdzie ewangelizacja zbiorowa dotrzeć nie może. Ludzie krępują się rozmawiać w większym gronie, przyjsć do zboru. Nakaz Jezusa brzmi: *„Wy idźcie do ludzi”*.

16. Jak rozpocząć rozmowę z ludźmi?

Większość chrześcijan wie o powołaniu do głoszenia ewangelii i świadczeniu o Jezusie, jednak wielu nie potrafi rozpocząć rozmowy. Chcą to czynić, ale strach paraliżuje ich i mają zamurowane usta. Niektórzy z tego względu przeżywają wielkie rozdarcie wewnętrzne, gdyż czują się osądzeni, kiedy ktoś ich do tego zachęca. Chociaż posiadają pragnienie świadczyć, nie robią tego, ponieważ obawiają się porażki.

Niekiedy wierzący myślą, że należy nauczyć się jakiejś metody i wtedy wszystko już pójdzie dobrze. Z doświadczenia wiem, że nie można nauczyć się jednej metody ewangelizacji, gdyż będzie ona skuteczna tylko dla jednej, a najwyżej kilku osób.

Jak w takim razie rozmawiać z ludźmi? W głoszeniu ewangelii najbardziej potrzebna jest nam wrażliwość na prowadzenie Ducha Świętego. Tylko Duch Święty zna serce i potrzeby każdej osoby, dlatego wrażliwość na głos i prowadzenie Ducha Świętego jest niezwykle ważna. Tylko On wie jak podejść i rozpocząć rozmowę.

Wrażliwość ta potrzebna jest nam także wtedy, kiedy chcemy odkryć, zrozumieć na jakim etapie poznania Boga jest osoba, z którą zamierzamy rozmawiać o Jezusie. Motywacją do ewangelizacji musi jednak zawsze być miłość do ludzi.

Jeśli głosimy ewangelię krewnym, bliskim nam osobom czy sąsiadom, prawdopodobnie nie będziemy mieli trudności ocenić czy osoba ta była już kiedyś zainteresowana ewangelią. W rozmowie z bliskimi łatwiej nam określić ten stopień. Natomiast jeśli przedstawiamy ewangelię nieznanemu, dobrze jest określić na jakim etapie poznania Boga jest rozmówca. Można tego dociec rozmawiając najpierw z Panem na temat tej osoby, albo określić na podstawie kilku pierwszych zdań w rozmowie z tą osobą.

Ponadto pamiętać musimy, że każda osoba, której przekazujemy ewangelię była wychowana i żyła w określonym środowisku, rodzinie i religii. W miarę możliwości powinniśmy starać się poznać problemy lub zainteresowania tej osoby. Człowiek nie znający Boga i jego dróg czyni różne rzeczy z własnych powodów, gdyż tak został wychowany.

Szczególnie powinniśmy być wyczuleni i zainteresowani potrzebami osób ewangelizowanych. Są ludzie, dla których podstawową potrzebą jest posiadanie najnowszego mercedesa, domu z basenem, albo potrzeba spędzenia wakacji na Hawajach. W takich potrzebach nie możemy pomóc materialnie, ale możemy wskazać na Chrystusa.

Są inni ludzie, dla których pożywienie, schronienie, mieszkanie, ubranie czy praca będą potrzebami podstawowymi. Dla człowieka głodnego podstawową potrzebą jest jedzenie. Jezus w swoim Słowie kieruje nas do karmienia głodnych, napojenia spragnionych, przygarnięcia i ubrania opuszczonych i nagich, odwiedzenia więźniów, opieki nad chorymi - Mt 25,34-36.

Są potrzeby, którym w większej bądź mniejszej mierze możemy sprostać i być świadkami Bożej miłości do potrzebujących.

Inną potrzebą odczuwaną przez niezbawionych jest potrzeba poczucia bezpieczeństwa. Strach, obawa, lęk przed przyszłością niszczy ludzi, doprowadza do depresji, załamania, a niekiedy do prób samobójczych. Ewangelia Jezusa Chrystusa dla takich osób jest jedyną odpowiedzią, ponieważ przynosi wieczne bezpieczeństwo.

Jedną z największych potrzeb człowieka w obecnych czasach jest potrzeba bycia kochanym, rozumianym, akceptowanym, trak-

towanym poważnie. Żyjemy w czasach, kiedy izolujemy się od innych ludzi i zorientowani jesteśmy wyłącznie na siebie, dlatego jest wielkie zapotrzebowanie na ludzi „nastawionych na innych”. Ludzie szukają, tęsknią za kimś, komu mogliby zaufać, podzielić się swoimi troskami, potrzebami i utrapieniami.

Największy wpływ na życie innych osób, szczególnie potrzebujących mają ludzie, którzy zainteresowali się ich potrzebami, starali się zrozumieć ich sytuację, zaspokoili problem i akceptowali bezwarunkowo.

Jezus zdobył serca ludzi, ponieważ był taką właśnie osobą. Chociaż wszyscy odwrócili się od Zacheusza, Jezus go przyjął. Gdy wszyscy widzieli go jako nędznego grzesznika, wyrzutka, Jezus uważał go za cennego. Kiedy inni uważali, że jest złodziejem, Jezus widział w nim człowieka zgubionego, którego należy ratować. Jezus czynił zawsze pierwszy krok ku ludziom, przebywał z nimi, zaspakajał ich potrzeby i spędzał z nimi czas.

Podobnie musi być w naszym życiu, jeśli chcemy zdobyć ludzi dla Chrystusa. Im bardziej angażujemy się, tym lepiej słyszymy wołanie ginącego świata. Zniszczeni i przerażeni ludzie ciągle wypatrują pomocy. Grzech sprowadza ginących ludzi coraz niżej.

Być chrześcijaninem oznacza być podobnym do Chrystusa, a być podobnym do Chrystusa oznacza być zdobywcą dusz, być rybakiem ludzi. Jezus zaniósł swoje poselstwo do ludzi. Poszedł tam, gdzie ludzie byli. Na plaże, nad morze, jezioro. Był za to krytykowany i osądzany przez przywódców religijnych. Mówili, że przyjmuje grzeszników i jada z nimi.

Nas również Jezus Chrystus wzywa: *„Idźcie na drogi i pomiędzy oplotki i przymuszajcie do wejścia, niech będzie wypełniony mój dom”* (Łk 14,23). Tak więc Słowo Boże nie każe nam usiąść i czekać w Kościele na zgubionych lecz wstać i wyjść do nich.

Pan Jezus użył w Słowie Bożym trzech obrazów przedstawiając nam osoby, które chcą coś w życiu osiągnąć:

1. Rybak - aby cokolwiek złowić, nie może siedzieć w domu jak Paweł i Gaweł i łowić ryb, chyba, że z własnego akwarium, ale musi wstać, wyjść nad jezioro, rzekę czy staw i włożyć pewien wysiłek, poświęcić czas, aby coś złowić.
2. Żeńcy - nie można sobie w żniwa leżeć na trawce jak Dyzio Marzyciel i marzyć o żniwach, ale trzeba wyjść, zabrać kosę albo kombajn, napracować się, aby zebrać plon. Dla marzycieli żniwa ani przebudzenie nigdy nie nadejdzie. Marzenia, jeśli pochodzą od Boga są wspiane, ale same marzenia bez zaangażowania prowadzą do zupełnej ruiny, głodu.
3. Pasterz - jeśli będzie pasł swoje owieczki w stajni, prawdopodobnie umrą mu z głodu. Pasterz musi wyjść na pastwisko, poszukać dla owiec pokarmu, wody, zranione opatrzyć. Do tego potrzebować będzie czasu.

Chrześcijanie muszą umieć myśleć przez pryzmat tego, co ewangelia może oznaczać i uczynić dla poszukującego serca. Poza zbawieniem w Chrystusie, uwolnieniem od ognia piekielnego, ewangelia może ponownie złączyć małżeństwo, uwolnić od złych przyzwyczajzeń, nałogów, przynieść pokój, radość, dać stabilizację finansową, rozwiązać problemy i niepokoje międzyludzkie, uzdrowić chorobę i być kluczem do szczęśliwego życia.

Ludzie chętniej będą odpowiadać na ewangelię, jeżeli zrozumieją jak zaufanie Chrystusowi zaspokoi ich potrzeby. Ewangelia jest lekarstwem na każdy problem człowieka, dlatego ważne jest, abyśmy z wrażliwością postępowali i umieli podać właściwy lek na konkretną chorobę.

Możemy wyodrębnić kilka typów osób niezbawionych:

1. Ludzie poszukujący prawdy

Osoby te są przygotowane, otwarte na ewangelię i z takimi osobami bardzo łatwo nawiązać kontakt, a nawet doprowadzić do przyjęcia Chrystusa. Często wystarczy im wyjaśnić podstawowe prawdy ewangelii, przedstawić drogę zbawienia.

2. Ludzie usprawiedliwiający się, religijni

Osobom usprawiedliwiającym się należy przedstawić, że nikt nie zasłużył na zbawienie. Zbawienie w Chrystusie jest dla każdego darem. Tyt 3,5-6; Łk 18,9-14; Rz 3,10-25; Gal 2,16. Wzorem mogą być Korneliusz - Dz 10,1-2; Nikodem - Jan 3,1-7; Takim osobom należy przedstawić, że bez nowego narodzenia nie ujrzą nawet Królestwa Bożego.

3. Ludzie obojętni religijnie

Ludzie obojętni potrzebują uświadomienia sobie, że po odejściu z tej ziemi jest wieczność. Czy jesteś przygotowany, by odejść? Gdzie się znajdziesz? - to pytania, które powinien usłyszeć człowiek obojętny.

Obojętnymi są szczególnie ludzie, którym dobrze się powodzi, mają przyjemne życie, pieniądze, sławę, szczęście ziemskie. Ludziom obojętnym należy wskazać na ukrzyżowanego Chrystusa oraz na to, że bez Chrystusa są na wieki zgubieni. Obojętność na wezwanie Chrystusa na pewno zawiedzie ich na wieczne zatracenie. Hbr 9,27; Hbr 2,3; Mt 23,33; Łk 16,23.

4. Ludzie religijni

Człowiek religijny powinien usłyszeć od nas, że religia nie da życia wiecznego. Tylko Chrystus jest Zbawicielem. Tylko przez osobisty kontakt z Jezusem jesteście zbawieni. Jezus faryzeuszom i uczonym w Piśmie, religijnym ludziom wskazywał drogę zbawienia - Jan 14,6.

Przykład Korneliusza - Dz 10 i 11. Korneliusz był rzymskim setnikiem, przełożonym nad 100 żołnierzami; pobożny i bogobojny wraz z całym swoim domem; sprawiedliwy i cieszył się szacunkiem; składał hojnie jałmużnę; nieustannie modlił się do Boga. Korneliusz był uznawany i poważany przez ludzi, był bardzo religijnym i cennym człowiekiem, a jednak potrzebował zbawienia w Chrystusie - Dz 11,14-15.

5. *Intelektualiści*

Intelektualistom, aby skutecznie przedstawić ewangelię, należy spokojnie, lecz bardzo rzeczowo przedstawić dowody na istnienie Boga, problem zła, potrzebę zbawienia w Chrystusie oraz życie w przyszłości. Intelektualiści to często ludzie inteligentni, wykształceni. Oczekują, że udokumentujemy im swoje racje, przedstawimy przyczyny.

Dobrze jest pokazać im co Słowo Boże mówi. Powinniśmy z tymi osobami cytować wersety używając: „Jest napisane”. Intelektualiści zostaną przekonani do chrześcijaństwa, kiedy przekazemy im jak najwięcej faktów, wiedzy biblijnej. Informacje przyjmują rozumowo, mniej uczuciowo. Ps 34,9 - „Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan” - to werset, który będzie pomocny. Nawrócenie Saula - Pawła, człowieka bardzo wykształconego i religijnego może być dobrym przykładem dla intelektualisty. Świadcstwo nawrócenia, zmiany życia przekonało już niejedno twarde i zarozumiałe serce.

6. *Ludzie sprzeciwiający się*

Ludziom sprzeciwiającym się należy przybliżyć los po śmierci. Zapłata za grzech jest śmierć, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, jezioro płonące ogniem i siarką - Mt 22,13

Słowo Boże ma moc i użyte we właściwym czasie dla właściwej osoby skruszy serce wrogo nastawionej osoby.

W rozmowie z osobami wszystkich wymienionych grup niezbędne jest wysłuchanie ich i obserwowanie, a także taktowne zadawanie pytań. Pytania powinny być zadane z wrażliwością, miłością i ukierunkowane na zamierzony cel. W niektórych przypadkach potrzebować będziemy wyraźnego prowadzenia i objawienia Ducha Świętego, aby być skutecznym.

17. Nawet dziecko to potrafi

Głoszenie Ewangelii jest zadaniem dla wszystkich wierzących. Są jednak chrześcijanie, którzy potrafią się modlić, rozmawiać o wielu innych sprawach, dać pieniądze na misję, a nie potrafią głosić ewangelii.

W drugiej Księdze Królewskiej jest historia o małej dziewczynce, która została uprowadzona do obcego, wrogiego narodu, aby służyć żonie Naamana, dowódcy wojsk króla Aramu. O Naamanie czytamy, że chociaż był mężem znamienitym, wielce poważanym i potężnym, jednak nabawił się trądu. Naaman był okupantem, sprawcą uprowadzenia małej dziewczynki z ziemi izraelskiej do służby w swoim domu.

Z pewnością dla małej dziewczynki uprowadzenie z rodzinnego, pełnego miłości i ciepła domu było bardzo bolesnym i trudnym przeżyciem. Usługując żonie Naamana, przez cały czas tęskniła za swoim domem i rodziną. Płakała w chwilach, kiedy była sama. Marzyła i modliła się o jak najwcześniejszy powrót do swoich kochających rodziców. Był to okres niezwykle ciężki dla tak małej dziewczynki.

W trzecim wersecie tego rozdziału czytamy zdanie, które wypowiedziała mała dziewczynka, widząc, a może słysząc o problemie człowieka, który był sprawcą jej nieszczęścia. *„Pewnego razu rzekła*

ona do swej pani: *Ach, gdyby to mój pan zetknął się kiedy z prorokiem, który mieszka w Samarii, to by go wnet uleczył z trądu*". Zdanie to w pewnym okresie mojego życia potrzęsnęło mną bardzo mocno. Dlaczego?

Przecież mała dziewczynka mogła postanowić, że nigdy człowiekowi, który taką krzywdę jej wyrządził nie powie ani jednego dobrego słowa. Mogła zaciąć się w sobie i raczej złorzeczyć Naamanowi. W swojej złośliwości, a conajmniej niechęci mogła ociążać się z wykonywaniem swoich obowiązków służącej. Rozżalona miała prawo być bardzo zraniona i niemiła dla swojej pani. Wiele innych negatywnych uczuć mogło przygniatać jej serce. Jednak wszystkie te stany były jej obce. Można by zastanawiać się, dlaczego? Jak mogła poradzić sobie z bólem, tęsknotą, płaczem i jeszcze mieć tyle siły, aby udzielić tak wspianiałej rady? Skąd w ogóle wiedziała o proroku i o możliwości uzdrowienia?

Po pierwsze dziewczynka na pewno wychowana była właściwie. To rodzice zatroszczyli się o to, aby zaszcześcić jej wartości, które dla wszystkich, nie tylko dla swoich będą pomocą i błogosławieństwem. Rodzice nauczali ją gdzie powinna szukać pomocy, rozwiązania, kiedy będzie w potrzebie. Tak niezwykle ważne jest wychowanie naszych dzieci w duchu miłości, poszanowania, uprzejmości, wdzięczności. Nasza uprzejmość, wdzięczność w kontaktach z ludźmi, w sklepie, w autobusie, na bazarze, w szkole, w pracy przyniesie pozytywny owoc. Kochamy naszych rodaków, więc okazujemy im miłość, szacunek, nawet jeśli nas przeklinają i złorzeczą.

W słowach, które wypowiedziała mała dziewczynka do żony Naamana zauważamy niezwykłą **miłość**. To miłość do człowieka w potrzebie nie pozwoliła jej w swoim cierpieniu złorzeczyć Naamanowi. Pomimo tak trudnej sytuacji, jej bólu miłość motywowała ją do poinformowania o proroku. W tym jednym zdaniu możemy zauważyć jej pragnienie pomocy Naamanowi, jej modlitwę, a szczególnie jej serce przepelnione miłością.

To przypomina nam postawę Chrystusa na krzyżu. Cierpiąc, ubiczowany, z przebitymi rękami i nogami, z całym ciężarem mojego

i twojego grzechu woła: „Ojczy odpuść im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). Jaka jest moja postawa w stosunku do tych, którzy są mi wrogami? Jeśli nie wie twój bliźni o Jezusie, co trzeba zrobić, aby dowiedział się o Nim? Mała dziewczynka wiedziała, że jedyną drogą do rozwiązania problemu Naamana jest podzielenie się dobrą nowiną o proroku, który go uzdrowi z trądu.

Jeśli nie zatroszczymy się o własne serca, o miłość do zgubionych, nie będziemy w stanie powiedzieć: „O gdyby to mój krewny, sąsiad, współpracownik wiedział o Jezusie, to wnet by mu pomógł!”. Miłość Chrystusowa musi przynaglać nas do świadczenia o Jezusie i ratowania zgubionych. Nie zdobędziemy Polaków dla Królestwa Bożego metodami działania, organizowaniem ewangelizacji, bez miłości wypełniającej nasze serca. Jest jednak nadzieja dla każdego, kto jej nie posiada. Spójrz na tego, który cierpiał za ciebie, pozostań w jego obecności przez chwilę i niech On wleje swoją miłość w twoje serce.

Po drugie, mała dziewczynka miała **odpowiednią postawę**. Ona знаła swoje powołanie, wiedziała, że teraz jest czas, aby powiedzieć o proroku. Rozumiała, że jest w tym domu we właściwym czasie, w konkretnym celu. Tak wielu dorosłych wierzących wymawia się, że nie umie mówić o Jezusie, przynosząc w ten sposób wstyd ewangelii. Nasza postawa winna być taka, jaką reprezentowała mała dziewczynka. Zostałem do tego powołany, potrafię to zrobić, jestem przez Boga wybrany, aby głosić ewangelię zgubionemu światu i będę to robić.

Bóg nie czyni nic przypadkowo i nie jest dziełem przypadku, że powołał mnie i ciebie do Królestwa Światłości. Jesteśmy w tym Królestwie, aby rozprzestrzeniać wartości tego Królestwa, nieść światło Królestwa Światłości. W miejsce Chrystusa w okresie, w którym żyjemy poselstwo sprawujemy. Dzisiaj jesteśmy my na tej ziemi, aby zmieniać historię naszego narodu. Ezechiel nie wróci ponownie. On głosił w swoim czasie do ludzi o zuchwałej twarzy i nieczułym sercu. Estera we właściwym czasie została królową, aby ocalić cały naród od zniszczenia. Teraz my jesteśmy królewskim kapłaństwem, aby ocalić nasz naród od zniszczenia wiecznego. Gedeon, zalękniony człowiek, powołany był w swoim czasie dla

konkretnego celu i my po to zostaliśmy zbawieni, aby Boży plan wykonać.

Mała dziewczynka nie zmarnowała szansy i przekazała słowa, które obdarzyły życiem sprawcę uprowadzenia jej do niewoli. Bóg nie pomylił się, że powołał mnie i ciebie. Mamy zadanie do wykonania. Powinniśmy tą szansę wykorzystać. Zaufania, którym Bóg w Chrystusie nas obdarzył, nie powinniśmy zmarnować. Czy wykorzystamy daną nam szansę? Czy przekazemy słowa życia umarłym w swoich grzechach?

Dzieje Apostolskie są wspaniałym wzorem, jak i kiedy powinniśmy ewangelizować. Oto trzy wersety: „*Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach nauczać i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie*” (Dz 5,42). „*Rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na rynku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli*” (Dz 17,17). „*I działo się to przez dwa lata, tak że wszyscy mieszkańcy Azji, Żydzi i Grecy, mogli usłyszeć Słowo Pańskie*” (Dz 19,10).

Niech te trzy wyszczególnione wyrażenia będą dla wszystkich nas zachętą do zwiększenia wysiłków ewangelizacyjnych. Miłość pierwszych chrześcijan przynaglała ich do tego, aby codziennie zwiastować, każdego dnia przebywać z grzesznikami na rynku. Modlitwą moja jest, aby każdy wierzący, odkupiony i wybrany przez Pana mógł codziennie modlić się i zwiastować ewangelię, każdego dnia dostrzegać ludzi w potrzebach i każdego dnia poświęcić chociaż parę minut na rozprawianie z rodakami o Chrystusie oraz, aby wszyscy mieszkańcy naszych miast i wiosek usłyszeli Słowo Pańskie i jak najwięcej uwierzyło w Jezusa.

Apostołowie pomimo zakazów ze strony władz napełnili Jerozolimę nauką o Chrystusie. Dlaczego my mielibyśmy być gorszymi i zaniedbać Królestwo Boże?

Trzecia myśl, którą bardzo wyraźnie dostrzec możemy w zdaniu wypowiedzianym przez małą dziewczynkę jest niezwykle ważna. **Wiara**, której potrzebujemy w zwiastowaniu ewangelii jest jednym z fundamentów, aby być skutecznym świadkiem Chrystusa i aby nie

doświadczają rozczarowań. Bóg gwarantuje nam, że Jego Słowo wykonuje jego wolę, pod warunkiem, że je głosimy. *„Tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust.: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomysły to, z czym je wysłałem”* (Iz 55,11).

Słowo wypowiedziane w imieniu Jezusa, w Jego autorytecie, jest słowem, które wychodzi z ust Bożych. On je potwierdza swoim działaniem, znakami i cudami. Nie powinniśmy być zaniepokojeni, kiedy osoba, której świadczymy nie przyjmuje od razu z entuzjazmem ewangelii. Będziemy podlewać, a Bóg da wzrost we właściwym czasie.

Jozue powiedział do swojego narodu: *„A oto ja idę dziś drogą całą ziemi; poznajcie tedy całym swoim sercem i całą swoją duszą, że nie zawiodła żadna z tych wszystkich dobrych obietnic, jakie dał wam Pan, Bóg wasz; wszystkie się wam wypełniły, a nie zawiodło z nich żadne słowo”* (Joz 23,14). Czyżby Bóg dzisiaj miał zawieść? Nie jest to możliwe, *„gdyż Bóg sam czuwa nad swoim słowem, aby je wypełnić”* (Jr 1,12).

Wiara dziewczynki jest zdumiewająca. Zdanie wypowiedziane przez to dziecko brzmi: *„Ach, gdyby to mój pan zetknął się kiedy z prorokiem, który mieszka w Samarii, to by go wnet uleczył z trądu”*. Ona była przekonana, że wystarczy się tylko spotkać z prorokiem, aby być uzdrowionym. Zupełnie podobnie mówiła kobieta cierpiąca dwanaście lat na krwotok. *„Jeśli się dotknę choćby szaty jego, będę uzdrowiona”* (Mk 5,28). Wiara w moc Słowa Bożego jest bardzo ważna. Nie powinniśmy się obawiać, czy przeze mnie skromnego chrześcijanina Bóg jest w stanie coś uczynić. Jeśli potrafił użyć małej dziewczynki, może użyć ciebie.

Wierze dziewczynki nikt nie był w stanie się przeciwstawić. Przecież już żona Naamana mogła jej odpowiedzieć: *„Cóż też ty mała możesz wiedzieć, my jesteśmy doświadczonymi, znamienitymi, poważanymi ludźmi. My już zęby zjedliśmy w tym życiu, z niejednym problemem musieliśmy sobie poradzić”*. Mogła jednym zdaniem przekreślić jej poradę. Dlaczego tego nie zrobiła? Słowa wypowiedziane przez dziewczynkę posiadały moc, której nie mogła przeciwstawić się ani żona Naamana, ani on sam. Kiedy żona poszła oznajmić Naamanowi co powiedziała mała służąca, Naaman mógł zbesztać, wyśmiać

swoją żonę i powiedzieć: „Czyś ty, kobieto zgłupiała, oszalałaś, że słuchasz tej smarkuli? Czyż nie mamy większego doświadczenia, przecież jesteśmy znanymi ludźmi i tak mielibyśmy się poniżyć”.

Zamiast poddawania w wątpliwość słów małej służącej, Naaman poszedł posłusznie szukać rozwiązania swojego problemu zgodnie z radą dziecka. Niekiedy obawiamy się spotkania z osobami znamienitymi, na wysokich stanowiskach, ponieważ nie sprostamy zadaniu. Strach paraliżuje nas przed głoszeniem ewangelii wykształconym ludziom. Dziewczynka swoją postawą nie tylko wskazuje, że jest możliwe zwiastować ewangelię wszystkim ludziom, ale zawstydzona swoją odwagą, miłością i wiarą w Boże działanie.

Chrześcijanie muszą być zdecydowani, odważni, pełni wiary w działanie nadnaturalnej mocy Bożej w czasie głoszenia ewangelii. W innym razie naród nasz pograży się w jeszcze większej beznadziejności i bałwochwalstwie.

Wiele razy doświadczyłem, że jako zupełnie prosty człowiek, bez wielkiego doświadczenia, wykształcenia, w rozmowie z władzami miast, ludzie ci byli zdumieni, a nawet przerażeni, kiedy przedstawiałem im ewangelię. W związku ze służbą w Misji Krajowej miałem możliwość rozmawiać z prezydentami miast, burmistrzami, dyrektorami zakładów, prezesami Spółdzielni Mieszkaniowych, kierownikami różnych lokali i instytucji, ordynatorami szpitali, kierownikami domów Pomocy Społecznej, dyrektorem Zakładu Karnego. Nigdy nie zdarzyło się, że strach powstrzymał mnie przed głoszeniem znamienitym ludziom ewangelii. Za każdym razem wychodziłem zachwycony Bożym działaniem, ze zrozumieniem, że ludzie na różnych stanowiskach, to tacy sami ludzie jak każdy inny. Niekiedy pełni kompleksów, bezradności, strachu, a nade wszystko potrzebujący Chrystusa.

Psalmista powiada: „Weselę się z obietnicy twojej jak ten, który zdobył wielki łup” (Ps 119,162). Radość psalmisty porównana jest do radości wojownika, który osiągnął wielkie zwycięstwo. Jednak jest to dopiero obietnica. Zwycięstwo psalmisty dopiero nadejdzie, ale on już weseli się z obietnicy. Mamy obietnice, którym Bóg jest w stu

procentach wierny. Postawa nasza kiedy wychodzimy z naszych domów, bądź zborów, aby głosić ewangelię powinna przypominać postawę psalmisty. Z radością w sercu, z ufnością Bogu, odważnie idę zwiastować Dobrą Nowinę, ponieważ wiem, że Bóg potwierdzi moje głoszenie. My najczęściej weselimy się, kiedy już na własne oczy widzimy zbawienie, uzdrowienie, uwolnienie, rozwiązanie problemu. Psalmista zachęca nas do radości zanim zobaczymy Boże błogosławieństwo. Dlaczego? **Ponieważ Bóg jest wierny swoim słowom i jest wszechmogący, aby zbawić, uzdrowić.**

Nie bójmy się z wiarą powiedzieć: Jezus jest twoim lekarzem, zaufaj mu; jest Jezus, który cię uzdrowi; Jezus uleczy twoje serce. Módlmy się z wiarą o ludzi potrzebujących. To nasz przywilej służyć wspaniałemu Bogu. Nie możemy zaniedbać naszego rozwoju w dziedzinie zwiastowania ewangelii. Bóg ukazuje stale nowe możliwości i otwiera nowe drzwi tym, którzy rozniecają Boży ogień w sobie. Boże namaszczenie towarzyszy maszerującym żołnierzom, zdobywającym nowe tereny wroga. Bóg nie daje namaszczenia siedzącym i drzemiącym żołnierzom.

Nie bądźmy jak żołnierz, który po dwóch latach wrócił do swojego zboru i na pytanie pastora: „*Bracie, prześladowali cię w wojsku z powodu wiary w Chrystusa*”? odpowiedział: „*Pastorze, oni wcale nie dowiedzieli się, że ja jestem chrześcijaninem*”.

18. Definicje i cele ewangelizacji

Ewangelizacja jest podstawowym pojęciem biblijnym.

1. Ewangelizacja to zwiastowanie ewangelii ludziom, którzy jeszcze nie wierzą w Jezusa i nie wyznają Go jako Pana i Zbawiciela.
2. Hebrajskie słowo na określenie ewangelizacji oznacza w tłumaczeniu „niosący wiadomość o zwycięstwie”. W czasach biblijnych osoba, która przynosiła wiadomość z pola walki rozstrzygającą o zwycięstwie wołała „ewangelizacja” czyli zwycięstwo.
3. Z ewangelizacją mamy do czynienia wtedy, kiedy jeden nędzarz opowiada drugiemu nędzarzowi, gdzie można zdobyć chleb.
4. Ewangelizacja to działanie, w wyniku którego niechrześcijanin poznaje w jasny i wyraźny sposób zasadniczą treść ewangelii.
5. Ewangelizacja polega na przedstawieniu Jezusa w mocy Ducha Świętego tak, aby ludzie zaufali Bogu, przyjęli zbawienie w Jezusie i służyli Bogu w lokalnej społeczności. Ewangelizacja jest początkowym etapem procesu czynienia uczniów.
6. Ewangelizacja jest głoszeniem ludziom dobrej nowiny w celu ich nawrócenia do Chrystusa i włączenia do Kościoła. Ewangelizacja jest przyprowadzaniem ludzi do Chrystusa jako do Zbawcy i Pana, aby mogli z Nim dzielić żywot wieczny.

Cele ewangelizacji

W zależności od przyjętej przez nas definicji ewangelizacji możemy określić cele ewangelizacji.

1. Jeśli przyjmujemy jako definicję ewangelizacji to, co zawiera pkt. 1-4, to celem będzie, aby jak najwięcej osób usłyszało ewangelię i zrozumiało. Najważniejsze w tym rozumieniu będzie, ilu osobom przekazaliśmy ewangelię. Nie będziemy wówczas zainteresowani czy osoby, które odpowiedziały na wezwanie Chrystusa wzrastają w wierze i poznaniu Jezusa.
2. Jeśli naszą definicją ewangelizacji będzie treść zawarta w pkt. 5-6 to celem naszym będzie doprowadzenie ludzi do Chrystusa i włączenie ich do Kościoła oraz służby i uczynienie ich uczniami Chrystusa. Troska o wzrost, poznawanie Boga, jego dróg, zasad, będzie w tym rozumieniu bardzo ważna.

Kościół Jezusa Chrystusa jest ciałem Chrystusa. Pismo Święte bardzo jednoznacznie omawia kwestię przynależności do ciała Jezusa. W ewangelizacji musimy dążyć do włączenia nowo nawróconych do ciała.

Apostoł Paweł do zboru w Rzymie pisze: „*Miłością braterską jedni drugim miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku. Wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność*” (Rz 12,10.12). Miłość braterską można okazywać tylko w społeczności wierzących. Nie można wspierać świętych w potrzebach, jeśli nie wiem, gdzie ich znaleźć.

Nawrócenie zawsze musi być naszym głównym celem.

19. Metody, formy ewangelizacji

Ewangelizacji nigdy nie możemy definiować w kategoriach metod. Biblia nie podaje nam żadnych metod, ani wzorców. Jest ich tyle, ile odbywa się spotkań ewangelizacyjnych, czy to indywidualnie, czy publicznie. Ewangelizowanie polega na przekazaniu ewangelii jakimkolwiek sposobem, dowolnymi środkami. Metod i form ewangelizowania jest tyle, ile rozmów z ludźmi potrzebującymi Chrystusa.

Metody, które obieramy to różne drogi miłości do serc ludzkich. Jeśli kochamy kogoś, to będziemy starać się, szukać sposobu, aby z nim przebywać i przekazać najważniejszą nowinę jego życia.

Często pojęcie ewangelizacji rozumiemy przez zorganizowanie kilkudniowej imprezy w przygotowanym miejscu, kinie, klubie, zborze, bądź namiocie. Osobista ewangelizacja, rozmowa z osobą, którą kocham, wspólnie spędzony czas wolny z tą osobą to najskuteczniejsza ewangelizacja.

Oto niektóre formy ewangelizacji, zarówno zbiorowej jak indywidualnej: głoszenie Słowa, śpiewanie pieśni, roznoszenie traktatów, podarowanie książki, kasyety albo innych czasopism chrześcijańskich, przedstawienia, obrazy, telewizja, radio, film, teatr, pantomima, dobre uczynki, rozmowy przy kawie, śniadaniu, wspólny obiad, kolacja, koncerty, uliczne akcje, odwiedziny w domach, pisanie świadectw

w formie listów, seminaria, prelekcje, odczyty, kursy, obozy, otwarte wieczory, wystawy, kawiarenki, karmienie głodnych i bezdomnych, pieczenie barana lub prosiaka, odwiedzanie szpitali, więzień, misje wśród osób uzależnionych, biznesmenów, lekarzy, studentów, głoszenie w szkołach, uniwersytetach, informacje na słupach ogłoszeniowych, klatkach schodowych, marsz dla Jezusa, ewangelizacje namiotowe, na otwartym powietrzu.

Zgodnie z poleceniem Jezusa jedynym wzorem jest chrześcijanin maszerujący do świata, aby spotkać niechrześcijanina i porozmawiać z nim o Jezusie. Gdzie, kiedy, jakich form, jakich słów użyje jest sprawą indywidualnego kierownictwa i zrozumienia Ducha Świętego oraz własnego wyboru.

Zasadę tą Paweł przekazuje Tymoteuszowi. *„A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludzom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać”* (2Tm 2,2). Paweł nie informuje go, gdzie i jak ma to zrobić. Nakazuje tylko, *zrób to, przekaz ludzom godnym zaufania*. Inaczej mówiąc, to co sam wiesz, to co usłyszałeś ode mnie, to powiedz, a oni przekażą to dalej. Niektórzy powiadają, że zasada ta polega na tym, aby nauczyć jednego, by ten z kolei dotarł do jednego.

Czym kierować się przy opracowywaniu metod ewangelizacji?

Chociaż ewangelia nie wymaga odnowy, metody szerzenia ewangelii i praktyka jej zwiastowania wymagają stałej odnowy, poszukiwań, modlitwy, po to, by była skuteczna.

Metody głoszenia zawsze powinniśmy ukierunkować i dostosować do ludzi. Metoda, która sprawdziła się w jakimś czasie, czy miejscu może być nieskuteczna w innym czasie, w innym miejscu, czy dla innych ludzi.

Jeżeli działamy schematycznie według jednego sposobu albo też określonej tradycji, może się zdarzyć, że zamiast przynieść pozytywne rezultaty, przyniesie zawód, a nawet zgorzenie. Dlatego jakkolwiek ruch ewangelizacyjny, który bazuje tylko na określonej

metodzie, nie tylko stanie się tradycją, ale na dłuższą metę nie będzie skuteczny. Tak więc o żadnej metodzie nie możemy powiedzieć, że jest zawsze, w każdym miejscu i czasie skuteczna i sprawdza się we wszystkich przypadkach.

Aby głoszenie ewangelii było efektywne i skuteczne, jej zwiastowanie musi odznaczać się elastycznością, otwartością i zmiennością form. Modlitwa jest fundamentem, aby poznać sposoby, które Duch Święty chce, abyśmy stosowali w czasie głoszenia. Potrzebujemy również pomysłowości w opracowywaniu metod ewangelizacji.

Grupy domowe, albo grupy opieki w wielu miejscach na całym świecie przynoszą wspaniałe rezultaty dla rozwoju Kościoła. Jest to jedna z form, które w ostatnich czasach została na nowo odkryta i wprowadzana w wielu zborach. Ewangelizacja przez grupy opieki przynosi niezwykle rezultaty w wielu częściach świata. Największy zбір w Korei ma 55.000 grup domowych, a liderami 48.000 są siostry - kobiety.

Metody głoszenia zależą od kilku czynników.

1. Metody zawsze są uwarunkowane osobowością głoszącego. Każdy ewangelizujący jest inny i w inny sposób przedstawia ewangelię. Niektórzy przedstawiają ewangelię bardzo spontanicznie, żywiołowo, inni natomiast spokojnie, rozważnie.
2. Metody głoszenia ewangelii musimy dostosować do słuchaczy, którym głosimy. Inną metodę obierzemy kiedy głosimy ewangelię dzieciom czy młodzieży, a inną w domu starców, w szpitalu; inaczej głosimy dla ludzi uzależnionych, a inaczej dla wykształconych czy biznesmenów.
3. Metody głoszenia powinniśmy dostosować również do czasu, kiedy głosimy, kultury danego narodu, a nawet miasta.

I chociaż cel mamy ten sam, pragniemy, aby ludzie poznali Jezusa Chrystusa i ewangelia jest taka sama, to metody działania będą różne w różnym czasie, w różnym miejscu, dla różnych ludzi.

Tylko Duch Święty zna każdą osobę i każdą potrzebę, tak więc społeczność z Nim dla głoszącego jest podstawową i najważniejszą w przygotowaniu Słowa, zwiastowaniu oraz w zastosowaniu metody głoszenia.

Jako wzór ponownie możemy wskazać na naszego Mistrza ewangelizowania. Jezus z każdą osobą inaczej rozmawiał, obrał inną metodę. Do Samarytanki zwrócił się: „*Daj mi pić*”. Do Zacheusza powiedział: „*Zejdź spiesznie, gdyż dziś muszę zatrzymać się w twoim domu*”. Postawa i podejście Jezusa zawsze nacechowane było miłością, mądrością i uprzejmością.

Cztery podstawowe metody ewangelizacji

1. *Ewangelizacja masowa* - zorganizowane przekazywanie ewangelii szerokim masom podczas zgromadzeń publicznych.
2. *Ewangelizacja na bazie relacji* - ewangelizacja w małych grupach, w domach osób wierzących. Pierwotny Kościół praktykował spotkania w domach w tym celu, aby rozwijać i pogłębiać wspólnotę, relacje między chrześcijanami; zapraszano także niechrześcijan, aby pokazać im styl życia ludzi odrodzonych i w ten sposób zachęcić do naśladowania Chrystusa.
3. *Ewangelizacja przez chrześcijański styl życia* - ewangelizowanie bez akcji i opracowanych programów. Bazuje na zwykłych sytuacjach i doświadczeniach codziennego życia. Głównymi cechami jest: przynależność, serdeczność, osobista więź, wzajemna pomoc. Ewangelizacja ta polega na dłuższym przebywaniu z osobą ewangelizowaną. Wspólna praca, wspólne zainteresowania, przebywanie z sobą sprzyja powstaniu atmosfery zaufania, przyjaźni i wzajemnej troski.
4. *Ewangelizacja indywidualna* - ewangelizacja przez bezpośredni kontakt ewangelizującego z ewangelizowanym. Ta forma stanowi głęboko osobisty kontakt z ewangelią. Są conajmniej trzy formy takiej ewangelizacji:

- A. *Bezpośrednia konfrontacja* - ewangelizujący będąc sam na sam z ewangelizowanym przedstawia mu ewangelię.
- B. *Ewangelizacja przez przyjaźń*. Polega na pielęgnowaniu przyjaźni nacechowanej szczerością i troską. Jest to podejście bardziej naturalne i skuteczne, ponieważ ewangelizujący może doprowadzić do oddania Chrystusowi i uczniostwa osobę ewangelizowaną.
- C. *Ewangelizacja przez dialog*. Jest to dwustronna rozmowa czyli przyjacielska wymiana przekonań i poglądów, dzielenie się osobistymi przeżyciami i potrzebami w celu znalezienia rozwiązań. Spotkanie Chrystusa z Nikodemem jest biblijnym wzorem takiej ewangelizacji.

Najskuteczniejszą, najbardziej rozpowszechnioną w świecie i przynoszącą trwale na dłuższą metę efekty metodą ewangelizacji jest ewangelizowanie poprzez rozmowę. Ten, który odnalazł Jezusa, dzieli się swym odkryciem, troskami i radościami z tym, który wciąż błąka się w ciemnościach. Doprowadzenie swojego przyjaciela do Chrystusa przynosi największą radość. Nie trzeba wyróżniać się inteligencją, doświadczeniem czy elokwencją, aby tego dokonać. Nie musisz przedstawiać w uporządkowany sposób jakiegoś kazania. Wystarczy, że będziesz kochał swojego Pana, kochał będziesz przyjaciela i opowiesz mu o Jezusie, który jest żywy i może odmienić jego życie. Wystarczy, że zdasz się w modlitwie na Ducha Świętego, by cię poprowadził w rozmowie.

20. Odpowiedzialność w obieraniu metod, sposobów ewangelizacji

Będąc świadkami Jezusa Chrystusa musimy dołożyć starań, włożyć wysiłek, aby nasza ewangelizacja była skuteczna.

Każdy człowiek jest inny, tak więc do każdej osoby powinniśmy docierać w inny sposób, używać innych metod, aby skutecznie przekazać ewangelię. Pewne metody, schematy działania przyniosą rezultaty w jednej sytuacji natomiast nie sprawdzą się w dziesięciu innych miejscach. Jak w takim razie rozmawiać z ludźmi, aby nasza ewangelizacja była skuteczna i żeby przyprowadzać ludzi do Chrystusa?

Czasem wydaje nam się, że już dobrze znamy odpowiedź na pytanie jak głosić ewangelię i jak odnajdywać zgubionych ludzi. To, że ktoś słyszy ewangelię niekoniecznie oznacza, że ewangelię rozumie. Zasadniczą sprawą w osobistej ewangelizacji jest stworzenie atmosfery zaufania i porozumienia.

Jeszcze raz przykład i postawa Pana Jezusa, który w każdej rozmowie stwarzał atmosferę zaufania i porozumienia, np. samarytanka, Nikodem, bogaty młodzieniec, cudzołożnica, Zacheusz, faryzeusze. Wrażliwość na głos Boży i taktowne podejście w obieraniu sposobu dotarcia do zgubionych jest niekiedy najważniejsza.

Wielokrotnie potrzebować będziemy cierpliwości, wytrwałości, aby nie zrezygnować, jeśli ktoś odrzuca wiele razy ewangelię.

Skala Engela

-
- 10. Decyzja o oddaniu życia Chrystusowi
.....
- 9. Zastosowanie prawd chrześcijańskich
.....
- 8. Akceptacja prawd chrześcijańskich
.....
- 7. Zrozumienie zastosowania tej prawdy
.....
- 6. Pojęcie prawdy o Jezusie
.....
- 5. Decyzja o lepszym poznaniu Boga
.....
- 4. Interesowanie się Chrystusem
.....
- 3. Kontakt z chrześcijanami
.....
- 2. Częściowa świadomość Boga
.....
- 1. Zupełny brak świadomości Boga
.....

Przedstawiana w wielu opracowaniach na temat ewangelizacji skala Engela wyraźnie informuje nas, że każda osoba znajduje się na jednym z etapów poznania Boga. Zawsze musimy pamiętać o tym, że osoba z którą rozmawiamy jest na jednym z tych etapów. Jest oczywiste, że inaczej powinniśmy rozmawiać z osobą, która jest na pierwszym stopniu, a inaczej z osobą, która jest na ostatnim. Dla niektórych ludzi pewne prawdy, a nawet zwykła rozmowa, używanie słów, haseł religijnych będzie zupełnie niezrozumiałe.

Określenie na którym stopniu znajduje się osoba, z którą rozmawiamy o Chrystusie pomoże nam właściwie poprowadzić rozmowę, do momentu postępu na wyższy stopień. Celem naszym jest zbudowanie świadomości w sercu człowieka dotyczącej wiary w jednego Boga, zrozumienie natury człowieka jako grzesznika oraz zrozumienie wyjątkowej roli Jezusa w zbawieniu.

Załóżmy, że chcemy głosić ewangelię trzydziestoltniemu człowiekowi, który znajduje się na pierwszym stopniu czyli ma zupełny brak świadomości Boga. Żyje trzydzieści lat, robiąc to, co mu się podoba, zupełnie nie znając żadnych biblijnych zasad. Ma swój własny system wartości i wszystko co zna jest całkowicie sprzeczne ze Słowem Bożym. Głosimy tej osobie przez pół godziny ewangelię, wyjaśniając głębokie prawdy chrześcijańskie. Czy możemy spodziewać się, że taka osoba od razu odwróci się od swoich wartości, grzechów i uzna to co robiła dotychczas za złe? Czy nie oczekujemy wtedy rzeczy wręcz niemożliwej? Oczywiście zdarza się, że osoba, która po raz pierwszy usłyszy ewangelię, nawróci się od razu. Bóg czyni rzeczy niemożliwe, ale będzie to tylko wyjątek.

Z wielu różnych badań wynika, że osoba, aby uwierzyć w Jezusa Chrystusa, przeciętnie musi 14 razy usłyszeć ewangelię oraz przeciętnie 11 osób jest zaangażowanych, aby jednej osobie głosić ewangelię.

Jezus opowiedział podobieństwo, które przedstawia bardzo ważną zasadę, dotyczącą rozwoju Królestwa Bożego. *„Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on*

zaś nie wie jak. Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, najpierw trawę, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie" (Mk 4,26-28). Zasiane Słowo w sercu człowieka wzrasta, aż do dojrzałego ziarna. Dlatego, aby zebrać żniwo, musi najpierw zostać zasiane ziarno. Słowo Boże daje obietnicę, że Bóg zatroszczy się o to, aby z zasianego ziarna wyrósł i dojrzał owoc. „A ten, który daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew wasz, i przysporzy owoców sprawiedliwości waszej" (2Kor 9,10).

Od Boga pochodzi ziarno, On także pomnoży zasiew czyli da wzrost zasianemu ziarnu. Musimy być świadomi także tego, że zbieranie plonów będzie bardzo zróżnicowane w czasie, ponieważ ludzie bardzo różnie reagują na ewangelię. Tak więc od czasu zasiania ziarna musi upłynąć pewien okres, raz krótszy, innym razem dłuższy do wydania plonów. Żniwa nie zbieramy w tym samym okresie kiedy siejemy. W duchowej sferze ziarno Słowa Bożego kiełkuje i wzrasta niekiedy bardzo długo.

Potrzeba niekiedy bardzo wiele cierpliwości, aby po zasianiu zebrać plon. Trzeba długo podlewać i spulchniać glebę serc ludzkich. Rz 10,17 mówi: „Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe."

Tak więc w moim przekonaniu, a dowodzą tego także badania różnych misji metoda poddawania człowieka długofalowemu wpływowi Pisma Świętego jest jednym z najlepszych wzorów dla wzbudzenia wiary w sercu człowieka, aby mógł zaufać Bogu. Nie znaczy to od razu, że należy taką osobę zasypać Słowem Bożym, albo przymuszać, aby każdego dnia przychodziła na studium biblijne i w końcu zniechęcić ją do dalszego działania.

To przekazywanie prawd ewangelii można stosować w różny sposób i należy poszukać takich form, które zachęcą daną osobę do uczestnictwa. Niekiedy jest nawet lepiej nie naciskać osoby, którą ewangelizujemy, do podjęcia decyzji, ale z większą cierpliwością zasiewać ziarno a Bóg da wzrost we właściwym czasie.

Ewangelizacja jest więc często procesem bardzo długim.

Apostoł Paweł powiedział: *„Kto siewie skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto siewie obficie, obficie też żąć będzie”* (2Kor 9,6). Jeśli nic nie zasiejesz, nic nie zbierzesz, a jeśli skąpo zasiejesz, marny będzie plon. Jezus pragnie, aby owoc nasz był obfity i trwały - Jan 15,16. Zasada ta dotyczy każdej dziedziny życia, w tym także ewangelizacji.

Jeśli skutek jednej czy dwóch rozmów ktoś zaufa Chrystusowi, możemy domyślać się, że znaczna część przygotowania i pracy miała miejsce już wcześniej.

To z pewnością miał Jezus na myśli, kiedy mówił: *„Już żniwiarz odbiera zapłatę i zbiera plon na żywot wieczny, aby siewca i żniwiarz wspólnie się radowali. W tym właśnie sprawdza się przysłowie: Inny siewie, a inny żnie. Ja posłałem was żąć to, nad czym wy nie trudziliście się; inni się trudzili, a wy zebraliście plon ich pracy.”*

Bóg używa wielu sposobów i wpływa na człowieka, aby dokonał właściwego wyboru; używa ludzi, okoliczności, różnych wydarzeń, wydarzenia polityczne, ekonomiczne, gospodarcze nawet wojny czy nasilanie się niemoralności, przestępstw, chuligaństwa może posłużyć oderwaniu ludzi od królestwa ciemności do Boga. Nawet różne przypadkowe zdarzenia mogą odegrać dużą rolę w głoszeniu ewangelii.

Pewien młody buddysta poszedł pewnego dnia ze swoją matką do świątyni buddyjskiej, żeby się modlić. Kiedy oglądali wszystkie posągi w tej świątyni, nagle matka zadała przypadkowe zupełnie pytanie, które podziało w szczególny sposób na tego młodego człowieka. Zapytała: Dlaczego podobizna „prawdziwego Boga” umieszczona jest na samym końcu, jako ostatnia wśród posągów tej świątyni? Pytanie to wyzwoliło tak wielkie pragnienie w sercu tego młodego człowieka, że postanowił dociec, czemu tak jest i w czasie poszukiwań odpowiedzi w końcu doprowadziło go do Chrystusa.

Bóg posługuje się niezliczoną ilością sposobów, aby zasiać nasienie ewangelii. Najbardziej naturalnym jednak sposobem jest to, że Bóg chce użyć nas do zanieśienia ewangelii zgubionemu światu. Jednak musimy wiedzieć, że potrzeba dla niektórych osób wiele czasu, wysiłku i cierpliwości, aby doprowadzić ich do Chrystusa.

Kolejną, bardzo ważną sprawą w przyprowadzaniu ludzi do Chrystusa jest rozpoznanie pory żniw. W przedstawionym podobieństwie Jezus mówi: „*A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo*” (Mk 4,29) Oznacza to, że jest czas kiedy owoc jest już dojrzały i należy przystąpić do żniwa. Nie można zbierać żniwa kiedy owoc jest jeszcze niedojrzały. Najpierw Duch Święty musi wykonać swoją pracę, ktoś podlewał w modlitwie i po kilku tygodniach, miesiącach, a niekiedy latach zapuszcza się sierp, bo nadeszło żniwo. Jest niezwykle ważne zrozumienie czasu żniw, ponieważ kiedy za późno zbierzemy owoc, ziarno zniszczy się.

Bóg w swoim Słowie zachęca nas do siania w każdym czasie, bez względu na okoliczności, zaś czas zbierania żniwa musimy rozpoznać. Czas siania jest teraz, w każdej chwili. Salomon pisze: „*Kto zważa na wiatr, nigdy nie będzie siał; a kto patrzy na chmury, nie będzie żął*” (Kzn 11,4). Nie możemy zniechęcić się niesprzyjającymi warunkami. Oddanego w zupełności Bogu chrześcijanina różne wiatry, chmury, złe warunki, coraz bardziej szerząca się niemoralność, przestępczość i grzech wokół jeszcze bardziej pobudzają do siania ewangelii.

Tylko ewangelia głoszona w mocy może powstrzymać falę rozszerzającego się zła i grzechu. Kiedy pojawiają się chmury grzechu, kiedy zepsucie jest coraz większe, uśpieni chrześcijanie chowają się pod dachem swojego zboru i mówią: „*Musimy się z tym pogodzić; nic na to nie poradzimy; takie to trudne te czasy ostateczne*”. Biadola, użalają się nad sobą i swoim losem, że przyszło im żyć w tak trudnym czasie ostatecznym.

„*Obudź się, który śpisz i zacznij walczyć. Rozpocznij siał pomimo wiatru i przygotuj się na żniwa*” - chciałoby się wykrzyknąć.

Wytrwałość i wierność w sianiu Bożych wartości w słowach i w czynach zapewni plon. Paweł zachęcając Galacjan daje im równocześnie wspianą obietnicę. Dla nas na starcie w dwudziesty pierwszy wiek obietnica ta daje nadzieję i jest pokrzepieniem. „*A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia*” (Gal 6,9). Właściwy czas żniwa, to Boży czas.

W Bożym czasie żąć będziemy bez znużenia. Ten czas już jest u drzwi. Powiew pory żniwnej już nadciąga. Fala poruszenia Bożego nadchodzi.

Nawet jeśli dotychczas sparaliżowany byłeś strachem i nie głosiłeś ewangelii, przyjdź do Pana żniw, pokutuj za grzech zaniedbania i rozpocznij siał, abyś mógł zbierać. A może miałeś niepowodzenia w dziedzinie zwiastowania ewangelii i zrezygnowałeś, to przeproś Boga za niedowiarstwo i idź na cały świat z Dobrą Nowiną.

Nikt z nas nie jest apostołem Pawłem, który głosił kazania różnym filozofom, przemawiał i rozprawiał z różnymi ludźmi. Nie musimy też być niezwykle elokwentnymi, umiejącymi z marszu przekazać całe nauczanie Pisma Świętego, ale jesteśmy wszyscy świadkami Jezusa i wszyscy świadectwo o Jezusie jesteśmy w stanie przedstawić.

21. Oddzielenie czy izolacja

Kiedy Pan Jezus, tuż przed swoją śmiercią powierzał zadania i przekazywał swoje zamiary Kościołowi, modlił się do Ojca -
„Już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie /.../ nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego... Jak mnie posłałeś na świat, tak i Ja posłałem ich na świat” - Jan 17, 11.15.16.18.

Nasz Mistrz i Pan wypowiadając te słowa przedstawiał nam zadanie, które mamy wykonać na tym świecie. Celem naszym jest pozostanie na świecie i dla świata. Nie żyjemy dla samych siebie, ale mamy zadanie do wykonania na tym świecie. Bóg dla każdego chrześcijanina ma plan do wykonania. Naszym zadaniem jest oczywiście życie na podobieństwo Jezusa, ale jest także życie, które przynosić będzie owoce.

Co zatem oznaczają słowa Apostoła Pawła w 2Kor 6,14-17 -
„Co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością, albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością, albo co za dział ma wierzący z niewierzącym. Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan.”

W jaki sposób chrześcijanin ma być posłuszny nakazowi:
„Wyjdźcie spośród nich i odłączcie się”, a jednocześnie *„być posłanym na świat.”*

Na przestrzeni całej historii Kościoła stosunek chrześcijan do świata był bardzo różny. Chrześcijanie popadali w różne skrajności w tym względzie, począwszy od tego, że stawali się pustelnikami, słupnikami, zupełnie odizolowanymi od ludzi, do całkowitego utożsamienia się ze światem we wszystkim, nawet w uczestniczeniu w różnych ohydnych grzechach.

Odizolowanie chrześcijan od świata, czyli od ludzi czyni chrześcijan bezużytecznymi. Oddzielenie od świata (stylu życia świeckiego) nie może stać się odizolowaniem od ludzi potrzebujących Chrystusa, ponieważ wtedy nasze świadectwo będzie bezużyteczne i niewidoczne dla ludzi tego świata a zgodność naszego życia z ewangelią będzie również niewidoczna. Odłączenie się od świata ma wymiar duchowy, a nie fizyczny. Pan posyła nas na świat, tak, jak On był posłany przez swojego Ojca. Jezus przyszedł wykonać plan Ojca i my też zgodnie z naszym powołaniem mamy do wykonania plan Ojca.

Mt 5,13-16 mówi o soli i światłości. Co charakteryzuje sól i światłość, jaka jest wspólna cecha soli i światłości?

Sól i światłość przez swoją obecność zmieniają środowisko. Ale nigdy sól nie zmieni środowiska, jeżeli jest w solniczce i nigdy światłość nie rozświeci ciemności, jeżeli nie zostanie zapalone czyli nie będzie obecne.

Niekiedy chrześcijanie obawiają się wyjść do świata, aby nie zanieczyścić się, ponieważ świat może źle wpłynąć na ich duchowe życie. Natomiast prawda jest taka, że ciemność odnosi zwycięstwo tylko tam, gdzie nie ma światłości. Ciemność nigdy nie ma żadnych szans ze światłością. Gdziekolwiek pojawia się światłość, natychmiast ciemność musi ustąpić.

Pan Jezus pokazał nam gdzie powinna stać świeca naszego życia. Nasze życie musi być widoczne i odkryte dla świata. „*Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem*” (Mt 5,15). Świeca, aby być użyteczną musi być widoczna, musi oświetlać pomieszczenie, nie może być w ukryciu, w komorze. Z komory modlitwy chrześcijanin rozświecony obecnością Ducha Świętego, tak, jak Mojżesz po

czterdziestu dniach modlitwy i postu, idzie do ciemności tego świata i świeci jasnym blaskiem jak światło na świecu, pośród ciemności.

Watchman Nee powiada, że świeca, aby wydawać lepsze światło nie tylko powinna jasno świecić, ale powinna zapalić następną świecę. Światło wtedy się podwoi. Oznacza to, że chrześcijanin nie może unikać społeczności z niechrześcijaninem, nie może być w ukryciu, ale powinien zapalać inne osoby swoim światłem. Im więcej zapalonych świec, tym jaśniejsze światło. Im więcej zapalonych ogniem Bożym wierzących, tym więcej światła, a mniej ciemności.

Jeśli chcemy, aby nasze światło trwało, musimy zapalać kolejne świece, ponieważ jednego dnia nasza świeca zgaśnie. Jeżeli nikogo nie zapaliłeś w czasie kiedy byłeś światłością na ziemi, twoje światło zupełnie zgaśnie. To tragiczny finał. Dołóżmy starań, aby światło ewangelii, zbawienie w Bożej mocy nieść coraz dalej, by trwało z pokolenia na pokolenie. Nie uciekajmy od grzeszników obawiając się, że ich postępowanie nam zaszkodzi. My zmieniamy rzeczywistość w sferze duchowej.

Gdyby Paweł zrozumiał słowo „wyjdźcie spośród nich” w taki sposób, że ma się odizolować od ludzi, prawdopodobnie też stałby się pustelnikiem, zerwałby zupełnie z ludźmi i nigdy nie przyjąłby tego co Duch Święty do niego powiedział, że jest apostołem pogan, dłużnikiem Żydów i Greków. Apostoł Paweł był w stałej gotowości, aby iść tam, gdzie go Bóg posyła, podobnie inni apostołowie.

Rzeki wody żywej, o których mówił Pan Jezus płynęły nieustannie przez życie Pawła. Pozwólmy, tak jak pierwszy Kościół, płynąć żywej wodzie przez nasze życie. Nie zatrzymujmy jej nie świadcząc o Jezusie. Po zaspokojeniu pragnienia u stóp Pana wyruszajmy, aby rozlewać wieści o zbawieniu. Żywa woda nie popłynie jeśli zamknięci będziemy dla świata, odizolowani od ludzi, niedostępni dla potrzebujących. Strumień wody płynie od Jezusa na nasze życie, ale nie powinien tam się zatrzymać. Niech płynie dalej. Rzeki wody żywej płyną przez wierzących, którzy otwarci są dla Pana, jako źródła wody żywej oraz są otwarci na otaczający świat, który jest wyschnięty jak pustynia spieczona.

Chrześcijanie, którzy trzymają się razem, nie doświadczają stałego dopływu ani wody żywej, ani ludzi ze świata. Otaczają się własną subkulturą i zapominają jak ten świat wygląda. Mają własny język, słowa, wzory zachowań, stają się coraz bardziej wyizolowani, obcy dla ludzi potrzebujących Chrystusa. To doprowadza do tego, że komunikowanie się z przeciętnym człowiekiem staje się zupełnie niemożliwe, ponieważ ludzie traktują nas wtedy jak dziwaków.

Świat jest oczywiście miejscem niebezpiecznym, ponieważ tam grożą nam „ogniste pociski złego”, tam „przeciwnik chodzi jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć”, tam jest ciemność, niewola, zło, bezbożność. Lecz to nie oznacza, że mamy być odizolowani od ludzi, którzy tam się znajdują.

Pan Jezus w kontekście pozostawienia uczniów na świecie, prosił Ojca swego: „Poświęć ich w prawdzie Twojej” (Jan 17,17). Uświęcenie nie jest jednak zależne od miejsca, w którym się znajdujemy, to znaczy, czy jesteśmy wśród chrześcijan, czy pracujemy z ludźmi tego świata, ale jest sprawą serca. Możemy być na świecie, a nie być z tego świata, o ile poddajemy się nieustannie przeobrażaniu na obraz Jezusa, odnawianiu naszych myśli i serca przez Słowo Boże.

Możemy skutecznie działać będąc na świecie, a jednocześnie nie będąc z tego świata, jeśli utrzymamy stałą więź z Jezusem, jako naszym źródłem mocy i wody żywej. Kiedy żyjemy w bliskiej więzi z Chrystusem, On nas uchroni przed wpływem świata, umocni i sprawi, że nasze działanie będzie owocne. Świat nie może nas pokonać, gdyż: „Ten, który jest w nas, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie” (1Jan 4,4).

Codzienna modlitwa, poddanie duchowi Świętemu i posłuszeństwo Słowu jest gwarancją, że będziemy chodzić w zwycięstwie w świecie. Paweł, opisując miłość Bożą w obliczu najróżniejszych prześladowań i przeciwności tego świata, mówi: „Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował” (Rz 8,37).

Dlaczego istnieje pewien dystans, niekiedy obawa w relacjach chrześcijanina z niechrześcijaninem?

Chrześcijanie obawiają się złego wpływu na swoje życie i nawet używają Słowa Bożego np. „*Złe rozmowy psują dobre obyczaje*” (1Kor 15,33) albo: „*Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców*” (Ps 1,1).

Niechrześcijanie z kolei mają pewien dystans do wierzących, ponieważ przez samo spotkanie z nimi przypominają im się fakty dotyczące grzechu, sądu Bożego, śmierci i wolą od tego uciec. Czasem ten dystans spowodowany jest naszym nieumiejętnym zachowaniem, krytyką wobec ich osoby, krytyką innych niewierzących.

Chrześcijanie mają tendencję do oceny niechrześcijan na podstawie ich zachowania, zasad moralnych, które wypełniają, bądź nie wypełniają nakazów np. „*tego ci nie wolno, musisz, tak należy postępować*” itd. Niechrześcijanie odbierają ten impuls i mają poczucie, że ich osądzamy.

Czasem nawet ktoś przepasza za swoje zachowanie, zwyczajnie i wydaje mu się wtedy, że spotyka się z kimś, kto chce ingerować w jego życie, sprawy osobiste, rodzinne albo, że chce tą osobę zmienić. W takich sytuacjach porozumienie jest bardzo trudne, niekiedy wręcz niemożliwe i powinniśmy ten dystans starać się zniwelować, obawy rozwiązać, aby dotrzeć do serca tej osoby.

Jak to zrobić? Jak postąpić w takich sytuacjach? Jak zachować się wobec kogoś, o kim jesteśmy przekonani, że grzech niszczy jego życie, rodzinę a my chcemy mu pomóc?

Jezus jest dla nas najlepszym wzorem. On zaakceptował najgorszych z nas, chociaż znał nasze grzechy, skłonności do grzechu, wiedział o wszystkim co uczyniliśmy, a jednak nas nie odrzucił.

Kluczem do nawiązania szczerych kontaktów z naszymi nie zbawionymi przyjaciółmi jest zdolność patrzenia ponad tym co robią. Nie znaczy to, że, aby ich miłować i akceptować, musimy akceptować ich grzechy, złe czyny. Zaakceptowanie grzesznika takim, jakim on

jest, bez wypominania jego grzechów, przedstawiania mu zakazów i nakazów otwiera drogę do jego serca. Kiedy taka osoba otworzy swoje serce, dopiero wtedy mamy możliwość dopomóc jej w wyborze drogi wyjścia z tego co ją niszczy.

Jezus chociaż był święty, bez grzechu, widzimy Go często otoczonego największymi grzesznikami. On nie zapraszał ich do świętych miejsc, synagogi, zboru, aby robić im wykłady na temat grzechu i potępiać ich za ich postępowanie, ale poszedł tam, gdzie oni się znajdowali i zaakceptował ich takimi, jakimi byli.

Zawsze powinniśmy pamiętać, że grzech nie tylko prowadzi do śmierci wiecznej, ale też niszczy życie człowieka, a my chcemy przynieść mu uleczenie, nie poprawę czyli zakazy i nakazy, ale uleczenie. Kiedy mówimy komuś: „nie pij”, „nie rób tych złych rzeczy”, to on stara się ich nie czynić, ale kiedyś do tego powróci, a kiedy przynosimy lekarstwo - Jezusa, Jego miłość, to otrzymują nowe życie.

Jezus poucza nas, abyśmy stali się podobnymi do Ojca w niebie, który sprawia, że słońce świeci nad dobrymi i złymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych - Mt 5, 43-48. Jezus tymi słowami zachęca nas do tego, abyśmy przejęli inicjatywę w miłowaniu nawet nieprzyjaciół, nawiązaniu stosunków przyjacielskich z bliskimi nam osobami.

Łk 14, 12-13 - Jezus sugeruje, byśmy wydając obiad nie zapraszali wyłącznie naszych przyjaciół, rodziny, którzy mogą się nam odwdzięczyć, ale tych, którzy nie są w stanie tego zrobić. Polecenie Jezusa: „*Idąc na cały świat*” oznacza, że musimy zatroszczyć się, by nawiązać stosunki, które pomogą nam w doprowadzeniu ludzi do naszego sposobu życia przez Jezusa.

22. Kto do kogo ma się przystosować?

Apostoł Paweł jako świadek Jezusa Chrystusa zdaje sobie sprawę z konieczności przystosowania się do ludzi, których ewangelizuje.

„Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał. I stałem się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać; dla tych, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem, chociaż pod zakonem nie jestem, aby tych którzy są pod zakonem pozyskać. Dla tych, którzy są bez zakonu, jakobym był bez zakonu, chociaż nie jestem bez zakonu Bożego, lecz pod zakonem Chrystusowym, aby pozyskać tych, którzy są bez zakonu. Dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić. Czynię to wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu” (1Kor 9, 19-23).

Paweł wiedział, że równowaga pomiędzy „**byciem na świecie**” i „**byciem poza nim**” polega na przystosowaniu się do ludzi, zrozumieniu ich sytuacji, potrzeb. Był wolny wobec wszystkich, aby oddać się w niewolę wszystkim. Być na świecie zakłada udział w życiu ludzi, a to oznacza myślenie, zrozumienie i poważne traktowanie wartości tych ludzi, których pragniemy zdobyć dla Chrystusa.

Chcąc być w świecie, trzeba mieć wolność w uczestniczeniu w życiu otaczających nas ludzi. Być oddzielonym od świata, oznacza, że czynimy to bez pójścia na kompromis, czyli nie pozwalamy, aby świat był w nas.

Wzorem naszym jest Jezus, który odłożył na bok swoją chwałę... *„wyparł się samego siebie /.../ stał się podobny ludziom /.../ uniżył samego siebie”* (Flp 2, 8-9). *„Przyjaciel celników i grzeszników”* - mówili przywódcy religijni o Jezusie. Dla nich ten termin był określeniem hańby. Jezus dotykał trędowatych, nie było dla niego problemem spotkać się z nierządnicą.

W konsekwencji nie tylko został wywyższony, ale Hbr 4,15 mówi: *„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu.”*

Paweł stosował tę samą zasadę. Szedł do niechrześcijan, aby ich przyprowadzić do Boga, wiedząc jednocześnie, że ich droga ku Bogu musi prowadzić przez jego własne życie. Zadaniem Kościoła jest obecność w środku ziemskich trosk, problemów przeciętnego człowieka i tam pomagać mu w rozwiązywaniu ich. Kościół nie istnieje w izolacji, sam dla siebie.

Wielki apostoł Paweł tak prosi zbór o modlitwę. *„W modlitwie bądźcie wytrwali i czujni z dziękczynieniem, a módlcie się zarazem i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej, z powodu której też jestem więźniem, abym ją obwieścił, jak powinienem. Z tymi, którzy do nas nie należą, postępujcie mądrze, wykorzystując czas. Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu”* (Kol 4,2-6).

Apostoł Paweł potrzebował modlitwy, aby:

1. Bóg otworzył drzwi, dla głoszenia ewangelii,
2. abym ją obwieścił, jak powinienem,
3. aby z tymi, którzy do nas nie należą, postępowano mądrze,
4. aby właściwie wykorzystać czas,
5. właściwa mowa, zaprawiona solą.

Pierwsze dwa elementy tej modlitwy zostały omówione w jednym z poprzednich rozdziałów książki. Kolejne mają bardzo duże znaczenie we właściwym stosunku do niezbawionych.

Co rozumieć przez mądre postępowanie i właściwe wykorzystywanie czasu?

W pierwszym Liście Piotra 3,15 czytamy: *„Lecz Chrystusa Pana poświęćcie w waszych sercach, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej.”* Słowo Życia werset ten przedstawia w następujący sposób: *„Wykorzystujcie wszystkie okazje do opowiadania innym ludziom o Chrystusie. We wszystkich kontaktach z nimi bądźcie mądrzy i roztropni”*.

Czy w takim razie chodzi tylko o to, aby dać odpowiedź wtedy, kiedy ktoś nas zapyta, np. **„Dlaczego ty tak postępujesz?”** lub **„Skąd twój pokój w tak trudnych czasach, skąd radość w cierpieniach, które znosisz?”**

To jest oczywiście wspaniała możliwość do złożenia świadectwa, ale gdybyśmy tylko wtedy odpowiadali, kiedy ludzie nas zapytają to byłby to tylko bierny, obronny sposób dawania świadectwa, mówilibyśmy tylko wtedy, kiedy nas ktoś do tego przymusi pytaniem.

Niekiedy ludzie zadają pytania, które nie są sformułowane bezpośrednio, ale pytania te zadają w kontekście narzekania na współmałżonka, dzieci, które uciekają z domu, na politykę, sytuację finansową itp. Mądre postępowanie polega szczególnie na umiejętności słuchania i zrozumienia potrzeb rozmówcy. W takich momentach musimy być bardzo wrażliwi i czujni, aby umieć odpowiadać na te pytania.

Kiedy jesteśmy tylko ekspertami, odpowiadającymi natychmiast, kiedy ktoś jeszcze nie zakończył pytania, nie postępujemy mądrze. Odpowiadamy wtedy w sposób nieuprzejmy, niedyskretny a nawet arogancki. Jeśli ktoś, np. ma problemy z wychowaniem dzieci nie możemy odpowiadać: *„Musisz się więcej modlić”*, bądź *„Nie przejmuj się, jakoś będzie”*. Starajmy się wtedy słuchać tego, co Bóg chce w tej okoliczności powiedzieć.

Wszyscy spotykamy się z osobami, „**które do nas nie należą**”, dlatego niezwykle ważne jest mądre postępowanie, aby zdobyć ich dla Chrystusa. Bóg powierzył nam obowiązek niesienia Słowa pojednania wszystkim ludziom. Ewangelia została nam przekazana dla innych; jesteście sługami ewangelii.

Mowa uprzejma, zaprawiona solą to taktowne, łagodne, wyrozumiałe podejście. Mowa zaprawiona solą to słowa, które mają właściwy smak do danej sytuacji. Ktoś zraniony, smutny potrzebuje pokrzepienia, wyrozumiałości, współczucia, ale potrzebuje też, abyśmy wzbudzili wiarę w jego sercu, że Bóg leczy wszystkie rany. Innego słowa potrzebuje osoba zarozumiała i pewna siebie.

Mądre postępowanie to także życie zgodne z ewangelią.

Nic tak bardzo nie powstrzymuje postępu w ewangelizacji, jak nasze własne niekonsekwentne życie chrześcijańskie.

Niektórzy chrześcijanie są podobni do ludzi z Krety, o których Apostoł Paweł napisał do Tytusa: „*Utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się go*”. Pamiętajmy o tym, że ludzie w świecie dobrze wiedzą jak ma postępować chrześcijanin i często lepiej, dokładniej zauważają naszą niekonsekwencję.

Kiedy nasze życie chrześcijańskie nie pokrywa się z tym co mówimy czyli z ewangelią, przynosimy hańbę ewangelii. Zdarza się, że ludzie odrzucają nie prawdziwego Chrystusa, ale Chrystusa widzianego w chrześcijanach, dlatego będąc na świecie jest niezwykle ważne nasze nienaganne życie i postępowanie godne ewangelii. Starajmy się żyć tak, abyśmy razem z Pawłem mogli powiedzieć: „*Wy jesteście świadkami i Bóg, jak świętobliwe i sprawiedliwe i nienaganne było postępowanie nasze między wami*” (1Tes 2,10).

Do Filipian Paweł powiada: „*Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej*” (Flp 1,27).

Zarówno dobre jak i złe życie chrześcijanina wobec osób, które stara się zdobyć dla Chrystusa, wskazuje na to, czym może stać się życie niechrześcijanina, kiedy zaakceptuje naukę, której słuca. Na podstawie naszego świadectwa życia, które niechrześcijanin widzi

w nas zdecyduje się albo na akceptację, albo na odrzucenie chrześcijaństwa.

Zdarza się, że wspólnie spędzone popołudnie przy ognisku, przy śniadaniu czy kawie, na obiedzie jest decydującym momentem, aby niewierzący przyjął, zaakceptował bądź odrzucił chrześcijaństwo. Dlatego tak niezwykle ważne jest nasze właściwe postępowanie, łagodność, cierpliwość, świadectwo życia, postawa względem tych, którzy do nas nie należą.

Musimy zatroszczyć się o to, aby ludzie, z którymi się spotykamy zostali pociągnięci do Chrystusa jakością naszego życia. Niech ludzie mówią o nas: „Oni mieli coś w swoim życiu, czego mnie zawsze brakowało, za czym tęskniłem”; „Ona posiadała taki niesamowity wewnętrzny pokój i radość w tej trudnej sytuacji”; „Między mini jest naprawdę prawdziwa miłość i przyjaźń, ja również tego chcę”; „Jest w nich jakieś wspaniałe ciepło, które mnie pociąga”; „W tym człowieku widać Chrystusa”.

Pewien człowiek przez cztery lata wielokrotnie słuchał ewangelii. Nic jednak nie zmieniło jego życia w tym okresie. Pewnego razu małżeństwo chrześcijan zaprosiło go na obiad. Siedząc w towarzystwie tego małżeństwa i ich dwójki dzieci, obserwował ich, w jaki sposób odnosili się do siebie. I wtedy pojawiło się w jego myślach pytanie: *„Kiedy podobnie będą wyglądać relacje pomiędzy mną a moją narzeczoną”?*

Zdał sobie wtedy sprawę, że na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź: *„Nigdy”*. Obserwując dalej postawę małżeństwa, natychmiast postanowił: *„Aby nasze narzeczeństwo a później małżeństwo mogło przetrwać i mogło się coś w naszych relacjach zmienić, muszę od razu stać się chrześcijaninem”*.

23. Kiedy ewangelizacja jest skuteczna?

Istnieje kilka powodów:

Dz 11,21 powiada, że głoszenie ewangelii przyniosło rezultaty, ponieważ: „*Ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana.*” Boże błogosławieństwo, ręka Pańska, przekonanie Ducha Świętego to rezultat skutecznego głoszenia.

W Dz 11,24 Słowo Boże zwraca uwagę na inny powód, dla którego głoszenie ewangelii było skuteczne: „*Był to bowiem mąż dobry i pełen Duch Świętego i wiary. Sporo też ludzi zostało pozyskanych dla Pana.*” W tym wypadku rezultaty były uwarunkowane cechami osoby przekazującej poselstwo ewangelii.

Dz 13,48 podaje dlaczego był rezultat głoszenia ewangelii: „*wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego uwierzyli.*” Możemy zatem wyciągnąć wniosek, że Bóg przygotowuje pewnych ludzi, którzy w czasie rozmowy z nimi są gotowi odpowiedzieć pozytywnie na ewangelię.

Dz 14,1 Łukasz napisał: „*przemawiał tak, iż uwierzyło wielkie mnóstwo Żydów i Greków.*” Jak przemawiali Paweł i Barnaba, że tyle

ludzi uwierzyło? Z pewnością przemawiali jasno, zrozumiale oraz w mocy Bożej.

Dz 16,14 - o Lidii Łukasz napisał: „*Pan otworzył jej serce, tak, iż się skłaniała do tego co Paweł mówił*”. Serce Lidii było otwarte na przyjęcie ewangelii, ponieważ Pan otworzył jej serce. Bóg przygotował glebę serca Lidii.

Kolejnym, bardzo ważnym warunkiem skutecznego zwiastowania ewangelii jest wierność w jej zwiastowaniu. Jezus powiedział, że powinniśmy być wiernymi w małym, wtedy większe rzeczy nam powierzy. Niektórzy chrześcijanie wycofują się, rezygnują z powierzonego im przywileju głoszenia ewangelii.

Apostoł Paweł również w tym względzie jest dla nas wzorem. W Pafos wystąpił przeciwko głoszeniu ewangelii czarnoksiężnik. Wzburzeni Żydzi, kiedy widzieli nawrócenie tłumów ludzi używali różnych środków, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się ewangelii. Podburzyli pobożne i dostojne niewiasty oraz wybitne osobistości w Antiochii Pizydyjskiej. W Ikonium podjudzili i rozjątrzyli pogan przeciwko braciom. W Listrze najpierw chcieli złożyć Pawłowi ofiarę, a potem go ukamienowali. W Filipii najpierw opętana dziewczyna chciała zrobić zamieszanie, później Paweł i Syłas znaleźli się w więzieniu. W Tesalonice Żydzi dobrali sobie z pospólstwa różnych niegodziwych ludzi, wywołali zbiegowisko i wzburzyli miasto. W Berei podjudzali i podburzali pospólstwo. W Atenach naśmiewali się i drwili z ewangelii. W Koryncie Żydzi sprzeciwiali się i bluźnili. Jeszcze wiele innych przeciwności spotkał Paweł w Efezie, w Jerozolimie i innych miastach.

Przeciwności w głoszeniu ewangelii spotykamy także współcześnie. Podczas ewangelizacji organizowanych w ramach Misji Krajowej zdarzało się, że pojawili się ludzie, których Łukasz opisał jako pospólstwo i w różny sposób chcieli przeszkodzić głoszeniu ewangelii. Były kobiety, które w przedziwny sposób zachowywały się i odwracały uwagę ludzi od ewangelii. Wielu opętanych, trzęsących się, bądź krzyczących nie mogło znieść działania Bożego. Kilka razy zostałem przez poddanych wroga złapany za klapy

i grożono mi różnymi słowami. Widziałem nóż podniesiony nad swoją głową i czterech kryminalistów, którzy byli w stanie uczynić wszystko, gdyby nie ochrona i moc Boża. Urzędnicy na różnych szczeblach władzy w wielu miastach zdecydowanie przeciwstawiali się organizowaniu ewangelizacji. Dzieci z rodzin patologicznych, opanowane przez moce ciemności obrzucały kamieniami namiot. Zwiedzeni przez sekty, w tym Świadków Jehowy, kobiety i mężczyźni powstrzymać chcieli rozpowszechnianie się ewangelii. Duchowni, którzy są całkowicie zaślepieni, w zdecydowany sposób sprzeciwiali się prawdziwej ewangelii.

To tylko niektóre przypadki sprzeciwiania się głoszeniu ewangelii, opisane w jednym zdaniu, których osobiście doświadczyłem. Jednak podobnie jak w czasach pierwszego Kościoła oraz w służbie Pawła, moc Boża zawsze okazywała się mocniejsza. Paweł nie poddał się, nie zrezygnował, nie poszedł szyc namiotów na cały etat, nie wyjechał za granicę robić interesy, nie zajął się ubezpieczeniami emerytalnymi, ale w mocy Bożej kroczył, aby jak najwięcej ludzi posiadało wieczne bezpieczeństwo w Chrystusie.

Jeśli my, Kościół Jezusa w Polsce, chcemy zdobyć rodaków dla Królestwa Bożego, nie możemy się wycofać albo zrezygnować. Pismo powiada: „*Nie zaniedbuj daru łaski*”, „*rozniecaj na nowo dar łaski*”. Nigdy nie możemy zrezygnować z tak szaczonego zadania powierzonego nam przez Zbawiciela. Nie bądź jak Demas, który opuścił Pawła, ponieważ umiłował świat doczesny. Dla niego ważniejsze było wygodne łóżko w rodzinnym domu, codziennie ciepłe kluski mamusi. Zamiast walczyć w mocy Bożej i zdobywać dusze w Królestwie Bożym, wolał raczej szukać swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa - Flp 2,21.

Istnieje zatem kilka powodów, dzięki którym oczekiwać możemy rezultatów głoszenia ewangelii. Możemy oczekiwać, że będzie z nami ręka Pańska, musimy być ludźmi pełnymi wiary, chodzić w czystości, być pełnymi Ducha Świętego, powinniśmy ufać, że Bóg przygotowuje ludzi do zbawienia i otwiera serca na przyjęcie ewangelii, a także musimy nauczyć się skutecznie i wiernie głosić ewangelię, pomimo sprzeciwów i prześladowań.

24. Odpowiedzialność starszego pokolenia

Jozue w 23 rozdziale Księgi wygłasza mowę pożegnalną dla swojego narodu - Izraela. W rozdziale tym Jozue mówi: *„Starajcie się tylko nader usilnie o to, aby przestrzegać wszystkiego i czynić to, co jest napisane...”*. Dalej Jozue przestrzega naród: *„Abyście się nie pomieszali z tymi narodami, które pozostały u was...”*.

Pierwszy rozdział Księgi Sędziów opisuje nieposłuszeństwo narodu izraelskiego słowom, które kierował do nich Jozue. Naród izraelski nie wypędził wrogich sobie narodów, tak jak Bóg nakazał, nie rozprawił się ze swoimi wrogami. Pozostawili ich pośród siebie zapominając, że Bóg nakazał ich wypędzić.

Jeżeli w naszym życiu pozostawimy grzechy, które Bogu się nie podobają, te same skutki, rezultaty będą miały miejsce w naszym życiu, jakie miały miejsce w narodzie izraelskim. Wrogowie naszej świętości, Jebuzejczycy, Aszeryci, Amorejczycy doprowadzą nas do strasznych problemów.

Bóg w Słowie swoim zdecydowanie nakazuje odrzucić zło, grzech. Nie wolno nam dopuścić do lekceważenia grzechu, pójścia na kompromis ze światem. *„Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę i zapalczywość, i wszelką obmowę jako nowonarodzone*

niemowlęta zapragnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu". „Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne” (1Piotr 2,1-2.12).

„Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze” (Jk 1,21). Do każdego wierzącego należy odrzucić zło i grzech. Nikt, nawet Bóg tego nie uczyni za nas. Tak jak w czasach starotestamentowych, tak dzisiaj jesteśmy odpowiedzialni za prowadzenie wśród pogan życia nienagannego. Bóg zawsze współpracuje z nami i daje siłę do zwycięskiego życia, ale to my osobiście musimy troszczyć się o czystość naszego życia.

Księga Sędziów pierwszy rozdział, wersety 19.21.27-29.30-36 opisują nam bardzo obszernie, że izraelici nie wypędzili wrogów, wrogowie zdołali się utrzymać wśród nich. Drugi rozdział Księgi Sędziów przedstawia nam tragiczne konsekwencje nieposłuszeństwa narodu izraelskiego Bożym przykazaniom.

W pierwszym wersecie Bóg przypomina im swoje słowa przymierza. Tak wiele Bóg dla nas uczynił i nadal pragnie nas błogosławić. Bóg zawsze dotrzymuje swojego przymierza. Bóg obiecał narodowi błogosławieństwo do tysięcznego pokolenia (5Moj 7,1-2; 5Moj 13,2). Przymierze zawsze zawierane jest pomiędzy co najmniej dwoma stronami i każda z tych stron odpowiedzialna jest za to, aby przymierza dotrzymać.

W Jezusie Chrystusie Bóg ubłogosławił nas wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios. Przez swoją śmierć, Jezus otworzył drogę do wszelkich skarbów niebiańskich. Wszystko jest nam darowane w Chrystusie, co potrzebujemy do życia i pobożności na tej ziemi. W drugim wersecie Bóg mówi do narodu - *„Wy zerwaliście przymierze. Czemu to uczyniliście”?* Zagrozdziście sobie drogę do dalszych błogosławieństw.

Bóg zawsze boleje nad tym, kiedy jego lud odchodzi od Jego dróg, odstępuje od jego przymierza, oddala się od Niego, gdyż wtedy odrzuca Boże błogosławieństwo, którym Bóg pragnie go obdarzać. Przymierze mówiło: *„Jeżeli ich nie wypędzicie, oni staną się dla*

was sidłem, pułapką, wrogiem. Sidła diabelskie są stale zastawione na wierzących. Wróg nie przestaje nacierać. Ale nasza postawa wobec wroga musi być agresywna, zdecydowana.

Bóg w wersecie trzecim odpowiada: *„Przeto i Ja powiadam: Nie wypędzę ich spośród was, będą wam wrogami...”*. Bóg zawsze dotrzymuje danego przymierza. Bóg nie mógł skłamać. W Słowie Bożym jest wiele obietnic uwarunkowanych naszym posłuszeństwem wobec Boga. Nie możemy oczekiwać Bożej przychylności a jednocześnie żyć własnym, grzesznym życiem. Naród Boży zlekceważył Boże zalecenia i nie wypędzili wrogich narodów. Teraz było już za późno. Jebuzejczycy i Amorejczycy zadomowili się na dobre wśród Izraelitów, a nawet wyparli niektórych w górskie okolice.

Kiedy usłyszeli te słowa naród zapłakał, przypomnieli sobie, że przez swoje nieposłuszeństwo stracili Boże błogosławieństwo. Kiedy żył Jozue naród izraelski żył zgodnie z wolą Bożą; służył Panu. Jozue był dojrzałym przywódcą, umiał głosić nie tylko to, co ucho łechce, ale wymagał od swojego narodu przestrzegania całej prawdy, nawet tej twardej mowy.

Jednak po śmierci Jozuego i po śmierci całego pokolenia synowie izraelscy zaczęli czynić zło w oczach Pana i służyć Baalom. Następne pokolenie nie знаło Pana, ani tego co On uczynił dla Izraela. *„A gdy również całe to pokolenie wymarło i nastąpiło inne pokolenie, które nie znało Pana ani tego, co On uczynił dla Izraela, zaczęli synowie izraelscy czynić zło w oczach Pana i służyli Baalom”* (Sdz 2,10-11).

Dlaczego następne pokolenie nie znało Pana?

Czytając te dwa wersety od razu nasuwa się myśl, że następne pokolenie było naprawdę złe. Ale czy to następne pokolenie było takie złe, czy też może poprzednie pokolenie zaniedbało przekazywania im Bożych wartości, prawdy Bożej?

Bóg powiedział w 5Moj 6,4-9: *„Będziesz wpajał to w swoich synów”*. W wielu miejscach Słowa czytamy, że Bóg stoi za swoim Słowem, czuwa, by je wykonać, nie posyła Słowa na próżno. Dlaczego więc

następne pokolenie nie znało Pana i jego dróg? Może winę za przekazywanie dróg Bożych ponosi w tej sytuacji poprzednie pokolenie. Jakkolwiek by było, możemy z przeżyć Izraelitów wyciągnąć bardzo ważną lekcję dla naszego życia, szczególnie w dziedzinie ewangelizacji.

My, którzy poznaliśmy Boże drogi, niezależnie czy było to pięćdziesiąt lat temu, czy dwadzieścia lat temu, czy może tydzień temu, wszyscy jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za to, aby następne pokolenie znało Pana i wiedziało, co On uczynił dla swojego ludu. Bycie świadkiem Chrystusa to przekazywanie następnym ludziom kim jest Jezus Chrystus i jak chodzić Jego ścieżkami.

Następnym pokoleniem może być twój ojciec lub matka, którym przekażesz ewangelię, czyli to kim jest Chrystus i co dla ciebie uczynił. Następnym pokoleniem może być nawet twój dziadek, który obserwuje twoje życie i zastanawia się, że posiadasz tyle radości, entuzjazmu. Następnym pokoleniem to twój i mój członek rodziny, to przyjaciel, z którym grasz w koszykówkę, to sąsiadka, z którą spotykasz się codziennie w drodze do sklepu. Następnym pokoleniem to twój szef w pracy, albo podwładny, dla którego jesteś łagodny, miły i konsekwentny.

Jest możliwe, że następne pokolenie z Księgi Sędziów nie znało Pana, ponieważ starsze pokolenie im nie opowiadało o Bogu Izraela. Może ich nie nauczano dróg Bożych, nie pozwolono im usługiwać, ponieważ starsi mieli tylko patent na usługiwanie, a młodych odizolowali od służby.

Istnieje niebezpieczeństwo, że kiedy chrześcijanie osiągnęły błogosławieństwo w jakiejś dziedzinie swojej służby, stają się ekspertami i nie pozwolą innym usługiwać. Tylko my wiemy jak poznawać Boga, przeżywać jego błogosławieństwo, jestem najlepszy, ja to tylko potrafię zrobić. Kiedy ktoś, szczególnie ktoś doświadczony w ten sposób myśli o sobie, nigdy nie pozwoli następnemu pokoleniu usługiwać.

Psalm 145,4 mówi: „*Pokolenie pokoleniu głosi dzieła twoje, opowiada o potędze twojej*”. Podobnie Ps 71,18 i inne.

Ewangelia jest własnością Bożą, gdyż od Niego pochodzi. Jesteśmy dysponentami Ewangelii. Bóg ustanowił nas na straży Jego tajemnic, Jego prawd. Pismo Święte powiada: *„Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych”* (1Kor 4,1). W innym miejscu apostoł Paweł przedstawia: *„Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo”* (1 Kor 9,16-17).

Odpowiedzialność starszego pokolenia, czyli każdego, kto poznał Chrystusa niezależnie od stażu wiary za nauczanie następnego pokolenia ma niesamowitą wagę. Jeśli chrześcijanie nie przekażą ewangelii następnym pokoleniom, pokolenia te nie tylko nie będą znać prawdziwego Boga, ale ciągle będą czcić innych bogów, żyć w ciemności, grzechu, zwiedzeniu.

Jeśli w naszym kraju niewłaściwie sprawować będziemy szafarstwo, które z łaski Bożej nam zostało powierzone kraj nasz będzie pogrążał się w coraz większym bałwochwalstwie. Przyjmijmy odpowiedzialność za nasz naród. Zbawienie to coś więcej niż złotówki. Wykupieni zostaliśmy nie złotem ani srebrem, lecz drogą krwią Chrystusa. Sprawujmy więc swoje zbawienie z bojaźnią i drzeniem. Posłuszeństwo nakazowi Pana jest wyrażeniem naszej czci i chwały Bogu.

Starsze pokolenie powinno być otwarte, aby nauczać młodsze pokolenie oraz pozwalać usługiwać młodszemu, aby mogli się przekonać o Bożym działaniu, zaś młodsze pokolenie powinno być pokorne, aby uczyć się dróg Bożych, posiadać pragnienie, aby jak najwięcej poznać, z ochotą być wiernymi w małym.

Następne pokolenie opuściło Pana, chodzili za innymi bogami, zamiast Bogu Jedynemu oddawali pokłon bożkom i tak drażnili Boga. W rezultacie zapłonął gniew Pana, wydał ich nieprzyjaciołom, w rękę łupieżców, którzy ich łupili; zaprzedał ich w ręce okolicznych wrogów; ręka Pańska była przeciwko nim na ich nieszczęście; utrapił ich bardzo.

Odejscie od Boga zawsze prowadzi do niewoli, grzechu. Zamiast tej wspaniałej błogosławiącej ręki Bożej, z powodu odstępstwa przyszło przekleństwo - tak im Pan przysiągł i dochował przymierza. Zamiast obfitego życia, pochodzącego od szczodrego Boga, przyszedł ten, który kradnie, zarzyna i wytraca. Zamiast radości i pokoju Bożego, nieprzyjaciel ich dręczył i łupił. Bóg utrapił ich bardzo; to nie diabeł ich utrapił, ale sami nie dochowując przymierza sprowadzili przekleństwo na własne życie.

Boże prawo, Jego drogi są doskonałe. Bóg wybrał nas dla siebie, przez Jezusa zawarł z nami przymierze zapieczętowane Krwią Chrystusa. On zawsze jest wierny i swojego przymierza dotrzymuje, jego żadna obietnica zawieść nie może.

Mamy odpowiedzialność przed Bogiem za własne życie, aby prowadzić je zgodnie z wolą Bożą, nie chodzić za innymi bożkami, materializmem, pragnieniem wiedzy czy władzy, pożądlivością.

Bóg dał nam także odpowiedzialność za innych, abyśmy przekazali im ewangelię, wskazywali drogę Bożą, umożliwiali usługiwanie itd. Następne pokolenia oczekują z utęsknieniem na objawienie się synów Bożych. Okażmy się wierni i bądźmy gotowi nauczać i prowadzić następne pokolenie.

25. Ewangelizacja oparta na relacjach

Różne badania wykazują, że wielkie ewangelizacje masowe są najmniej skuteczne w zdobywaniu ludzi dla Jezusa. Ewangelizacje masowe tworzą w społeczeństwie świadomość, ludzie dostrzegają, że Kościół istnieje w społeczeństwie.

Ewangelizacja oparta na relacjach osobowych przynosi najlepsze rezultaty w zdobywaniu ludzi dla Chrystusa.

W Starym Testamencie rodzina była miejscem przekazywania Słowa Bożego z pokolenia na pokolenie - 5Moj 6,4-9. Abraham był odpowiedzialny za rodzinę bratanka - Lota.

Kościół Nowego Testamentu wykorzystywał wzajemne powiązania rodzinne, zawodowe, społeczne jako kanał do przekazywania ewangelii, np. strażnik w Filipii (Dz 16); Korneliusz (Dz 10);

Pierwsi chrześcijanie stosowali nadzór i opiekę nad nowo pozyskanymi osobami. Nowo pozyskani potrzebują utwierdzenia w wierze i włączenia do lokalnego Kościoła. Trwali w nauce apostoelskiej od samego początku zbawienia. Jedność, w której żyli była w stanie rozbić podziały jakie istniały pomiędzy poszczegól-

nymi grupami, np. Żydami i poganami. Pochodząc z różnych środowisk, chrześcijanie tworzyli nową społeczność w Chrystusie.

Wspólne spotkania po domach jeszcze mocniej utwierdzały ich jedność wiary. Spotkania w domach były dla nich koniecznością, ponieważ nie wolno im było posiadać majątku wspólnoty, ale były też błogosławieństwem, gdyż w domach podejmowano działania ewangelizacyjne. Ponadto spotkania domowe były i są dzisiaj najmniej kosztownymi.

Społeczność domowa stwarza warunki do rozmowy, umożliwia pokonywanie obaw, ułatwia wspólnotę. W małych grupach, w domach łatwo można podjąć wspólną akcję czy służbę, gdzie każdy członek ma do wypełnienia swoją rolę.

Grupy domowe, grupy opieki, we współczesnym chrześcijaństwie są powrotem do nowotestamentowego stylu życia chrześcijan i służby. Krewni, sąsiedzi, koledzy, współpracownicy, klienci, znajomi z klubu, organizacji, wakacji powinni tworzyć wspólnotę zgromadzającą się w domach.

Jest to grupa ludzi, z którą łączą nas wzajemne powiązania w postaci wspólnie spędzonego czasu lub wspólnie wykonywanych zadań. Jest to sieć przyjaciół i krewnych służąca do ewangelizacji i prowadzenia w wierze. Każda osoba posiada około 30, a nawet 100 takich kontaktów. Są to ludzie, wśród których żyjemy, spotykamy się z nimi, z niektórymi codziennie, z innymi rzadziej.

Kontakty te, odpowiednio rozwijane, stają się potencjalnym źródłem nowych nawróceń, które będą wymagać prowadzenia w wierze. Ewangelizacja oparta na relacjach z tymi osobami polega na zainteresowaniu się ich potrzebami, poznawaniu tych ludzi. Wspólne spotkania przy kolacji, kawie, wspólnie spędzony czas na różnych grach, zawodach, nartach, itp. Rozmawianie z tymi osobami o ich zainteresowaniach, miłe i taktowne zachowanie, szczerość i przyjacielska atmosfera sprzyjać będą zbliżeniu.

Nie musimy wtedy wygłaszać kazań, przemówień, ale w naturalny sposób rozmawiać. Wspólny spacer, wycieczka może stać się

krokiem do zaakceptowania Chrystusa. Niektóre doświadczenia, trudne przeżycia, choroba w naszym otoczeniu może stać się punktem zwrotnym w życiu osób, którymi się zainteresujemy. Problemy małżeńskie, trudności finansowe dają nam okazję do okazania miłości Chrystusowej. Szukajmy tych punktów kontaktowych wśród bliźnich i sąsiadów.

Właściwe stosunki społeczne są kluczem do odnalezienia przygotowanych przez Ducha Świętego bliskich. Kiedy modlimy się o nasze otoczenie, Duch Święty przygotowuje ich serca na przyjęcie ewangelii. Bądźmy wypełnieni wiarą, że nawet proste słowa zainteresowania czy świadectwa przyniosą rezultat w postaci nawrócenia do Chrystusa. Duch Boży działa wśród naszych znajomych, kiedy się modlimy.

Ewangelizacja oparta na relacjach wymaga od nas oddania, czasu, poświęcenia. Często chcielibyśmy, aby ludzie się nawracali, chociaż nie zainteresujemy się nimi, ale ktoś kiedyś powiedział: „Nie można oczyścić ryby, zanim się jej nie złapie.” To złapanie polega na okazaniu zainteresowania, miłości i troski.

Ludzie zostaną pociągnięci przez to, jak bardzo nam zależy na nich. Oni nie są zainteresowani tym, jak wiele wiemy, ale współczujące serce, pomocna dłoń dla potrzebujących i zranionych jest najlepszą metodą.

Ewangelizacja to w 90% miłość, a tylko w 10% działalność.

Paweł, jeden z tych, który pomimo prześladowań, niedogodności opisanych w 2Kor 11,23-27 stale głosi ewangelię, zachęca nas: „A ponad to wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest spójnią doskonałości” (Kol 3,14). Piotr z kolei mówi: „Nade wszystko miejcie gorliwą miłość” (1Piotr 4,8).

Jan także daje wskazówki czym powinna charakteryzować się postawa chrześcijanina: „Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża” (1Jan 3,17).

Różne analizy, statystyki dowodzą, że 70-85% ludzi poznało Jezusa Chrystusa poprzez relacje osobowe, czyli przez krewnych i przyjaciół.

Dlaczego ewangelizacja oparta na relacjach osobowych jest skuteczna?

1. Tworzy naturalną sieć do dzielenia się ewangelią, ponieważ z tymi ludźmi stale się spotykamy.
2. Ludzie ci są bardziej chłonni ewangelii, ponieważ modlimy się za nimi. Dobrze jest zrobić listę takich osób i codziennie modlić się o ich zbawienie.
3. W takiej grupie istnieje już zbudowany poziom zaufania - te osoby wiedzą, że jesteśmy godni zaufania, uczciwi.
4. W takich relacjach możemy dzielić się miłością bez poczucia pośpiechu.
5. Relacje te pozwalają na efektywniejsze włączenie się w życie zboru.
6. Przyciągają całe rodziny.
7. Nieustannie rozszerzają źródła nowych kontaktów.

26. Jeszcze raz o miłości

Pod koniec swojej służby na ziemi, Jezus przekazywał swoim uczniom wiele ważnych prawd dotyczących ich życia i służby po jego odejściu. Jedną z ważniejszych prawd było nowe przykazanie, określane przykazaniem miłości. *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”* (Jan 13, 34-35).

Kolejna lekcja dotyczyła jedności ludu Bożego. W modlitwie do swojego Ojca Jezus prosił: *„Aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojcze, we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”* (Jan 17,21).

W obydwóch fragmentach Jezus podkreśla to, że w wyniku miłości wzajemnej oraz jedności wierzących, świat pozna i uwierzy Chrystusowi. Jedność jest rezultatem miłości i pokory wierzących.

Głównym motorem całej służby Jezusa była miłość do człowieka. On nauczał i czynił, ponieważ kochał. On umarł, zmartwychwstał i wstawił się w niebie, ponieważ kocha. Pomimo naszego okropnego grzechu, On ciągle nas kocha. Ta sama miłość powinna wyróżniać wierzących w dwudziestym pierwszym wieku.

W miłości zawarta jest niezwykła moc. Jezus mówi, że po naszej wzajemnej miłości ludzie zostaną pociągnięci do Chrystusa.

Ludziom w świecie, żyjącym bez Boga, brakuje miłości, są odrzuceni, wykorzystani, opuszczeni, źle traktowani, poniżani, znienawidzeni, aroganccy. Kiedy widzą miłość wśród wierzących są pochwyceni przez tą miłość, ponieważ wiedzą o tym, że jej potrzebują.

Pewien znany kaznodzieja, autor wielu książek pisze, że Kościół w czasach ostatecznych, w tym umierającym świecie musi być Kościołem miłującym. Miłość jest postawą zorientowaną na zaspokojenie najgłębszych potrzeb drugiej osoby, bez względu na poniesione koszty. Jednak okazując miłość innym, szczególnie potrzebującym Chrystusa, nigdy nie tracimy, raczej odwrotnie, wiele zyskujemy.

Okazywanie miłości jest naszym przywilejem i zadaniem. Człowiek ma zawsze wolną wolę. Miłość jest sprawą naszego wyboru. Także osoba, której okazujemy miłość może ją przyjąć, ale może ją zignorować i odrzucić. Miłość zawsze proponuje, nigdy nie wymusza.

Jezus powiedział: *„Po tym poznają żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”*. Jezus w ten sposób daje światu prawo do osądzania nas. Jeżeli świat nie zobaczy w nas miłości, mogą powiedzieć: *„Nie jesteście uczniami Chrystusa, nie chcemy takiego chrześcijaństwa”*.

Jak można zdobyć tę miłość, jak ją osiągnąć?

Czy można ją utracić? Jeżeli tak, to kiedy i dlaczego?

Miłość, do której zachęca nas Jezus pochodzi od Boga.

Oto kilka wersetów mówiących o miłości: *„Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością”* (1Jan 4,8). *„Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował”* (1Jan 4,19). *„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł”* (Rz 5,8). *„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzy, nie zginął, ale miał, żywot wieczny”* (Jan 3,16-18). *„Bóg, który nawet własnego Syna nie*

oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego” (Rz 8,32). „Bo i my byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błądzący, poddani pożądlivości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem. Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełnialiśmy, lecz dla miłosierdzia swego” (Tyt 3,3-8). „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy. Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy” (1Jan 3,1-2). „W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli. Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz, że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” (1Jan 4,9-10). „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rz 5,5).

Bóg jest źródłem i dawcą miłości.

Bóg daje i wlewa swoją miłość w nasze serca i pragnie, abyśmy ją innym przekazywali. Jezus mówi: „Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego” (Jan 15, 9-10). „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje”. „Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie” (Jan 14,21.23).

Miłość ma praktyczny wymiar, ale musi być skoncentrowana na Jezusie i od Niego pochodzić, wypływać. Pierwsza miłość pali się przede wszystkim dla Jezusa i tylko wtedy możemy przeżywać stale to co Chrystus uczynił dla nas.

Jeśli zapominamy o bliskiej więzi, codziennej społeczności z Nim, a podejmujemy się wielu zadań, pracy, służby, różnej działalności w Kościele, możemy utracić tą pierwszą miłość.

Uwielbianie, chwała, wdzięczność w każdej chwili naszego życia jest wyrażeniem naszej miłości do Boga. Bogu najbardziej chodzi o nasze pałające miłością do Niego serce.

Zbór w Efezie opisany w Obj 2 jest przykładem tego, że wiele pracowali, trudzili się, mieli wytrwałość, byli ofiarni, przeciwstawiali się złu, cierpieli dla Chrystusa, a jednak utracili pierwszą miłość. Wszystkie te czynności, które wykonywali były dla nich w tym momencie rutyną, działali z przyzwyczajenia, z obowiązku.

Jest bardzo ważne nasze zaangażowanie, trud, służba, działalność, ale pierwsza miłość prowadzi nas zawsze najpierw do Jezusa. Kiedy posiadamy pierwszą miłość, wtedy zaangażowanie, służba, praca dla Pana będzie Jemu przynosić chwałę. Zimne, twarde serce może dalej pełnić swoją służbę w zborze, wykonywać swoje obowiązki, zadania, ale Jezus będzie z boku.

Jezus mówi do Marty: „*Marto, Marto troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy*” (Łk 10, 38-42), a Ja chciałbym z tobą usiąść, porozmawiać, nacieszyć się twoją obecnością.

Czasem w małżeństwie można zaobserwować taką miłość.

Na początku było zakochanie, zauroczenie. Kochali się, przyglądali się sobie, patrzyli prosto w oczy, najważniejsze dla nich było, być z sobą razem. Piękne, romantyczne słowa, jesteś jedyna, koteczku, myszko, misiaczku itd.

Lata mijały. Ona wciąż wiernie mu służyła, troszczyła się o jego potrzeby, od czasu do czasu spędzili z sobą wakacje, wolne chwile, ale zauważyć można było, że już nie było tego zauroczenia, tych wymyślonych słów, brakowało błyszczącego spojrzenia, pocałunki przyjmowała chłodno.

Pojawiało się pragnienie w sercu żony, aby popołudnie spędzić z przyjaciółkami, ale nie z nim. Poświęciła się pracy, pomocy innym ludziom, coraz częściej czytała interesujące książki, spacerowała i oglądała przyrodę.

Pierwsza miłość ostygła i pozostały tylko obowiązki, zadania, zaczęło pojawiać się niezadowolenie, narzekanie.

Pierwsza miłość, o której czytamy, i o którą chodzi Chrystusowi to miłość oblubieńcza - miłość oblubienca i oblubienicy. Miłość ta ma specyficzny charakter. Zawsze ma oczy skierowane jedynie na

Oblubienca - Chrystusa. On natomiast odczuwa każdą jej myśl, zna pragnienie i tęsknotę jej serca.

Miłość oblubienicza jest miłością bezwarunkową, bezcenną, uświęcającą, dającą wszystko swemu jednemu. *„Jakże jesteś piękna i jakże pełna wdzięku, miłości przerozkoszna”* (Pnp 7,7).

Taka była miłość Ojca do marnotrawnego syna, bezinteresowna. Chociaż syn zmarnotrawił połowę majątku Ojca, Ojciec nie kazał mu to teraz odrobić i dopiero wrócić, ale przyjął go z miłością. **Dlaczego?** Ponieważ miłość mówiła, że jego dusza jest więcej warta niż to co stracił, zmarnotrawił.

Niekiedy wierzący ludzie mówią, że po kilku latach, po jakimś czasie ta miłość dojrzewa, pozostaje już tylko rozsądek, trzeźwość, realizm, wyrachowanie, zimno. Lepiej jednak być zakochanym.

Bóg oczekuje od nas miłości, w której byłby ponad wszystkim, która Jego miłuje ze wszystkich sił, myśli, serca i duszy i która Jemu poświęca wszystko. To właśnie pierwsza miłość jest posłuszeństwem wobec przykazania: *„Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego, z całej duszy swojej, z całej myśli swojej i z całej siły swojej”* (Mt 22,37).

Bez pierwszej miłości nie jesteśmy w stanie wypełnić tego przykazania, gdyż wszelką służbę będziemy wykonywać z przyzwyczajenia. Pierwszą miłość posiadać będziemy przebywając w bliskiej społeczności z Oblubieńcem.

Utracić ją można przez zaniechanie tej bliskiej społeczności, dlatego Pan mówi do zboru w Efezie: *„Wspomnij z jakiej wyżyny spadłeś, upamiętaj się i spełniaj uczynki takie, jak pierwszej”*.

27. Czyœcie uczniami wszystkie narody

Proces ewangelizowania oparty na relacjach osobowych polega także na podjęciu zobowiązania do bycia Duchowym Rodzicem. Dojrzałość duchowa charakteryzuje się przynoszeniem owoców. Każdy chrześcijanin powinien być duchowym rodzicem i przyprowadzać innych do Chrystusa i prowadzić ich do dojrzałości duchowej.

Jezus powiedział: „*Czyńcie uczniami wszystkie narody..., ucząc je przestrzegać wszystkiego co wam przykazałem*”. W kontekście Słowa Bożego uczniem jest ten, kto przestrzega poleceń i wskazówek swojego nauczyciela. Naszym Mistrzem jest Jezus i Jego nauki, Jego charakter, postawę przekazujemy innym. Wielkiego Polecenia nie wypełnia się przez samo głoszenie Dobrej Nowiny, ale nauczanie przestrzegania tego, co Chrystus nakazał Kościołowi. Stanie się uczniem Chrystusa jest więc procesem rozciągającym się na całe życie, polegającym na przemianowaniu się na obraz Chrystusa. Kościół jest więc zobowiązany do wychowywania nowych wierzących i pomagania im we wzroście duchowym.

Gdy urodzi się niemowlę nie zostawiamy go bez opieki, pożywienia i troski. Ta sama zasada odnosi się do rzeczywistości duchowej.

Naszym zadaniem jest opieka i karmienie niemowląt w Chrystusie, aby stali się mocniejsi w wierze i w ten sposób stajemy się duchowymi rodzicami lub nauczycielami.

Ewangelizowanie i czynienie uczniami jest procesem nierozłącznym. Czynienie uczniami podkreśla ważność głębokiej relacji osobowej. Nie odbywa się ono w zborze, ale szczególnie poza zbożem, w domu, w pracy, w szkole, w życiu.

Poznanie Słowa Bożego jest fundamentem właściwego wzrostu duchowego. Dlatego też nauczanie jest niezbędnym czynnikiem, aby następował wzrost. Paweł tak pisał do wierzących w Tesalonikach: „Wszak wiecie, że każdego z was, niczym ojciec dzieci swoje, napominaliśmy i zachęcali, i zaklinali abyście prowadzili życie godne Boga, który was powołuje do swego Królestwa i chwwały” (1Tes 2,11-12). Na podstawie tego wersetu możemy powiedzieć, że Paweł indywidualnie, „każdego z was” nauczał i zachęcał.

W 1Kor 4,15 Paweł mówi: „ojców macie niewielu; wszak ja was zrodziłem przez ewangelię w Chrystusie Jezusie”. Jako duchowy ojciec, Paweł zawsze modlił się za swoje dzieci w Chrystusie. „Dziękuję Bogu mojemu za każdym razem, ilekroć was wspominam, zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością się modląc” (Flp 1,3-4). Duchowy ojciec będzie gotowy podjąć odpowiedzialność za życie innego człowieka, tak jak rodzic podejmuje wobec dziecka. Ojciec lub matka może prowadzić jedynie szkolenie indywidualne. Inne potrzeby ma trzylatek a inne ten kto ma trzy miesiące. Podobnie duchowe potrzeby najlepiej są zaspakajane metodami indywidualnej opieki i indywidualnego szkolenia.

Bycie duchowym rodzicem wymaga ponoszenia kosztów osobistych, miłości i dyscypliny. Jednak kiedy przyjmujemy wskazaną rolę rodzica, możemy być pewni, że we właściwym czasie otrzymamy wieczną nagrodę.

Jako duchowi rodzice w procesie czynienia uczniów musimy znać swoje obowiązki, aby dobrze wypełnić swoją rolę.

Duchowi rodzice kochają swoje dzieci.

Głównym motorem całej służby Jezusa była miłość. Tematowi miłości poświęcony jest oddzielny rozdział pt. „Jeszcze raz o miłości”.

Duchowi rodzice karmią swoje dzieci.

Karmienie jest niesłychanie ważne, ponieważ kiedy niemowlęciu podajemy pokarm, którego nie może jeszcze jeść, zadławi się. Nowo narodzone duchowe dziecko najpierw powinno być karmione przez innych, potem karmi się już samo, a kiedy dojrzeje, powinno karmić innych. Zadaniem duchowego ojca jest doprowadzenie ucznia poprzez nauczanie i wychowanie do takiego momentu, w którym samodzielnie będzie mógł się troszczyć o siebie, a dalej innych poprowadzić do dojrzałości.

Podsumowując swoją trzyletnią działalność w Efezie, apostoł Paweł przypomniał wierzącym: *„Nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od nauczania was publicznie i po domach”*; *„Nie uchylałem się bowiem od zwiastowania wam całej woli Bożej”* (Dz 20,20.26).

Karmienie duchowych dzieci powinno polegać na nauczaniu ich podstawowych zasad życia w społeczności ze swoim Panem i Ojcem. Czas spędzony sam na sam z Bogiem jest warunkiem wzrostu. *„Być krótko z Bogiem, znaczy, być mało użytecznym dla Boga”* - napisał E.M. Bounds.

Stałe miejsce spotkania z Panem na modlitwę i studiowanie Słowa przynosi wielkie błogosławieństwo. Daniel *„udawał się do swojego domu, i trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się i wystawiał swojego Boga, jak to zwykle dotąd czynił”* (Dn 6,11). Dobrze jest wybrać właściwy czas, najlepiej wtedy, kiedy nikt nie będzie odwracał twojej uwagi od społeczności z Panem. O Jezusie czytamy, że wstawał wczesnym rankiem, aby spotkać się ze swoim Ojcem. *„A wczesnym rankiem, przed świtem, wstał, wyszedł i udał się na puste miejsce, i tam się modlił”* (Mk 1,35). Ważna jest także postawa pokory, aby Pan mógł do ciebie przemawiać.

Powinniśmy nauczyć ucznia czytać Słowo Boże. Bóg dał nam list miłosny zwany Biblią, do którego mamy dostęp w każdej chwili. Bóg napisał ten list, abyśmy wiedzieli jak bardzo nas kocha i jak mamy

żyć i odpowiadać na Jego miłość. Czytanie i studiowanie Biblii jest ważnym czynnikiem rozwoju nowo nawróconego dziecka Bożego. Możemy zanotować co dany fragment mówi o Bogu, Jezusie, Duchu Świętym, co ten fragment mówi o mnie jako dziecku Bożym, co jest główną treścią przeczytanego rozdziału czy fragmentu, czy fragment ten przedstawia polecenie, które należy stosować, a może obietnicę.

Nauczenie ucznia samodzielnego studiowania Biblii umożliwi mu karmienie się Słowem, kiedy tylko będzie miał na to ochotę i uczyni go niezależnym od innych w zdobywaniu wiedzy biblijnej. Studiowanie Biblii może polegać na studiowaniu wersetu, rozdziału, studiowanie różnych słów np.: radość, miłość, pokój, poznawanie postaci biblijnych itp. W trakcie studiowania możemy zapisywać pytania i starać się odnaleźć później odpowiedzi. Kiedy dojdziemy do wniosku, o czym dany fragment mówi, możemy zapisać w jaki sposób chcemy zastosować go do własnego życia.

Bardzo owocnym jest uczenie się wersetów biblijnych na pamięć. Pozwala to wierzącemu w chwilach pokusy zastosować nauczone werset i w ten sposób dać odpór atakom przeciwnika. Pan Jezus tak właśnie postąpił w chwili pokusy. Powiedział: *„Jest napisano”*. Mógł tak uczynić, gdyż wiedział co było napisane. Psalmista podaje nam wspaniałą wskazówkę, która zachowa nas przed grzechem. *„W sercu moim przechowuję Słowo twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie”* (Ps 119,11).

Studiowanie Słowa Bożego i zapamiętywanie go przynosi wiele innych jeszcze błogosławieństw. Pomaga prowadzić czyste i owocne życie - Ps 1; Daje siłę, mądrość, moc do świadczenia o Chrystusie - Kol 3,16. Słowo oświeca drogę - Ps 119,105. Przez Słowo poznajemy obietnice Boże - Jan 15,7 Dawid pisał: *„Daj mi o świcie doznać łaski twojej, bo tobie ufam”* (Ps 143,8).

Duchowi rodzice powinni nauczać swoje dzieci uczestnictwa w zgromadzeniach zboru oraz słuchać i stosować w codziennym życiu nauki przedstawiane przez kaznodzieję. Możemy także robić notatki, ponieważ 90% z tego, co słyszymy zapominamy. Rodzic także powinien chronić swoje dzieci przed wrogiem, nauczyć je, jak dać odpór szatanowi i pokusom.

Nauczanie indywidualne, duchowy rodzic - dziecko daje wiele korzyści. Wyróżnia się zaletami przyjacielskiej zażyłości i dokładności "terminowania u mistrza". Jest elastyczne zarówno w formie jak i w czasie, studiowaniu Biblii i praktycznym zastosowaniu. Może być dostosowane do indywidualnych potrzeb i dowolnie rozłożone w czasie. Metodę indywidualnego budowania można łatwo kopiować, ponieważ przekazujemy innym to, co sami otrzymaliśmy. Dzięki istniejącej osobistej więzi nauczyciel-uczeń napominanie i poprawianie jest łatwiejsze. Uczeń ma wgląd w życie nauczyciela, co wzmacnia oddziaływanie głoszonego przez niego poselstwa. W atmosferze wzajemnego zaufania, łatwiej można przedstawić swoje problemy. Wyniki nauczania są trwalsze.

Budowanie indywidualne jest najszybszą metodą kształtowania duchowych przywódców, zdolnych do pomnażania uczniów. Czynienie uczniów daje nieograniczone możliwości pełnienia osobistej służby każdemu wierzącemu. Wykonywać może tę służbę każdy, wszędzie, w każdym wieku, o każdej porze i wobec każdego. Czynienie uczniów zapewnia zborom duchowo dojrzałych wierzących.

W procesie czynienia uczniów nie wolno zapomnieć o zasadzie, że najpierw trzeba samemu być uczniem, aby innych czynić uczniami. Czynienie uczniami jest przekazywaniem nie tylko nauki, ale w szczególności życia. Pragniemy, aby uczeń mógł widzieć jasno i wyraźnie, jak my, uczniowie Chrystusa naśladujemy mistrza. W procesie tym jesteśmy dla ucznia przykładem i wzorem, który on będzie naśladować. Paweł tak przedstawiał kwestię naśladownictwa: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa*” (1Kor 11,1). Duchowy rodzic powinien iść z przodu, naśladować Chrystusa.

28. Bógosława i oświadczenia wynikające z wykonywania woli Pana

1. Pokój, zadowolenie, odpocznienie

Wielu chrześcijan przeżywa w swoim życiu niepokój, przygnębienie, a w końcu załamanie swojej wiary. Przyczyną tego jest nie wypełnianie woli Bożej w swoim życiu. Jezus wzywa nas do przyjęcia Jego jarzma i brzemienia. *„Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień lekkie”* (Mt 11,29-30). Ukojenie, odpocznienie w Bogu jest w moim przekonaniu największym błogosławieństwem, którego potrzebuje dziecko Boże w codziennym życiu. Pokój w sercu doświadczają chrześcijanie poddani w zupełności woli Bożej.

Wszyscy jesteśmy robotnikami w winnicy Pańskiej. Niezależnie czy już pracujesz dwadzieścia lat, czy więcej, bądź mniej, dziś jest brzemień, zadanie do wykonania. Jeśli je wypełnisz, pokój i odpocznienie będzie ci towarzyszyć. Bóg mówi przez Jeremiasza: *„Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy”* (Jr 6,16).

Bóg daje nam do wyboru posłuszeństwo, którego rezultatem jest odpoczynek duszy, bądź nieposłuszeństwo, którego rezultatem będzie niepokój i przygnębienie.

Bóg do narodu izraelskiego powiada: *„Ja, Pan, twój Bóg, uczę cię tego, co ci wyjdzie na dobre, prowadzę cię drogą, którą masz iść. O, gdybyś był zważał na moje przykazania, twój pokój byłby jak strumień, a twoja sprawiedliwość jak fale morskie! Twój ród byłby liczny jak piasek, a twojego potomstwa tyle, co ziarenek piasku, jego imię nie byłoby wytępione ani zniszczone przed moim obliczem”* (Iz 48,17-19). Wszystkie błogosławieństwa wymienione w tych wersetach są dostępne dla tych, którzy wypełniają Bożą wolę w swoim życiu.

Twój ród byłby liczny jak piasek, a twojego potomstwa tyle, co ziarenek piasku. To jeszcze jedna obietnica związana z przyprawianiem innych do Chrystusa. Jeśli poddany będziesz temu, czego uczy Bóg i będziesz zważał na Jego przykazania, obietnica ta się wypełni.

2. Boże prowadzenie, nowe objawienie

W Księdze Izajasza 58, 10-11 czytamy: *„Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wszędzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe, i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają”*.

Bóg chce prowadzić nas swoimi drogami. W tym rozdziale przedstawia nam drogi, którymi chce nas prowadzić oraz wynikające stąd błogosławieństwa, jeżeli będziemy chodzić jego drogami. Podanie chleba głodnemu i zaspokojenie spragnionego to Boża droga dotarcia do zgubionych. Miliony głodnych i spragnionych ludzi chodzi ulicami naszych miast. Czy zaspokoimy ich głód i pragnienie? Jeśli tak, to Bóg gwarantuje nam swoje błogosławieństwo.

Światło wszędzie w ciemności. Pomimo ciemności wszędzie wokół, Bóg poprowadzi cię w swojej światłości. Na zewnątrz ciem-

ność, a ty będziesz widział dokąd iść. Boże prowadzenie będziesz oglądał wyraźnie. Nawet gdyby ciemność była jeszcze większa, ty jeszcze lepiej będziesz znał drogę, gdy wypełnisz pierwszą część tego wersetu. Twój zmierzch będzie jak południe. Nowe światło, nowe zadania, nowe objawienie Bóg ma przygotowane dla tych wierzących, którzy podają „*swoj*” chleb głodnemu. Inni mogą zamartwiać się przyszłością, a ty będziesz miał pewność, że Bóg coś nowego uczyni.

Bóg obiecuje tym, którzy mu są posłuszni stałe prowadzenie. Pan będzie ciebie stale prowadził. Czyż nie jest to niesamowite błogosławieństwo, stałe odczuwać jego dłoń obok. On nie tylko wskazuje drogę, ale gwarantuje swoją obecność w drodze. On chce nosić nas na swoich ramionach.

Nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach. Wszyscy przechodzimy w życiu pustynie, trudne okoliczności. Bóg obiecuje nasyce nie duszy pokojem, radością na pustkowiach. Wiele takich chwil przeżyłem w swoim życiu. Znajdować się na pustkowiu i doświadczać nasyce nia, to uczucie wyciskające łzy wdzięczności do Boga. Wyczuwalna Jego obecność w czasie pustyni to niezwykle błogosławieństwo.

Bóg sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę. Tak często w trudach życia potrzebujemy wzmocnienia naszych opadłych rąk i omdlałych kolan. Bóg to uczyni, kiedy zaspokoisz pragnienie strapionego. W tak dziwny sposób Bóg działa. Pójdiesz do szpitala pokrzepić chorego, a wyjdiesz ze szpitala wzmocniony i odświeżony. Zamiast oglądać „Klan”, odwiedzisz kogoś, kto potrzebuje wody żywej, osłabł w wierze, a wrócisz napełniony.

Będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają. Strumień wody żywej będzie płynął tak, jak górski potok, czysty i przejrzysty. Odwiedzisz sąsiada i wylejesz trochę miłości na jego zranione serce, a sam do domu wrócisz jeszcze obficiej nawodniony miłością, którą Duch Święty rozleje. Owocowaniu nie będzie końca, kiedy okażesz dobroć dla nieszczęśliwego alkoholika i poświęcisz mu kilka wieczorów.

3. Wzrost wiary, manifestacja mocy Bożej

W poprzednich rozdziałach wspomniałem o tym, że Bóg objawia swoją moc kiedy jesteśmy mu posłuszni. Czynił to w pierwszym Kościele, czyni to dziś. Bóg potwierdza swoje Słowo znakami i cudami tak, jak w czasach apostoelskich (Mk 16,20). Fragmentów, mówiących o manifestacji mocy Bożej w Starym i Nowym Testamencie jest setki.

Musisz tylko odważyć się pójść do szpitala albo do domu chorego i z wiarą pomodlić się o niego. Bóg uczyni co do Niego należy. Wiele razy widziałem znaki i cuda czynione przez Boga w wyniku mojego posłuszeństwa. Jednak również wiele razy byłem nieposłuszny, ponieważ strach sparaliżował mnie i nie wykonałem Bożego polecenia.

Kiedy piętnaście lat temu Bóg zmienił moje życie, zapragnąłem, aby cała moja rodzina również doświadczyła zmiany. Kiedy żyłem bez Boga wszyscy moi bracia i siostry ze swoimi rodzinami uczestniczyli w imprezach, które organizowałem. Różnych imprez rozrywkowych, organizowałem w tym czasie bardzo dużo. Byliśmy bardzo zorganizowaną rodziną. Teraz, kiedy Bóg mnie zbawił, chciałem, abyśmy nadal tworzyli taką rodzinę. Pobudzony przez Ducha Świętego rozpocząłem modlić się, wraz z moimi rodzicami o moje rodzeństwo. W rezultacie codziennych modlitw, Bóg uczynił coś niezwykłego. W przeciągu pięciu miesięcy Bóg zbawił siedmioro z mojego rodzeństwa. W tym okresie Bóg wielokrotnie uzdrawiał członków mojej rodziny w nadnaturalny sposób, czynił inne nadzwyczajne znaki i cuda.

On ciągle jest ten sam i znaki i cuda cały czas możemy oglądać. Każdego roku w czasie ewangelizacji jestem poruszony Bożym działaniem. Wtedy, kiedy widzę Boże działanie, Jego objawiającą się moc, zauważam w sobie wzrost wiary, zaufania w Słowo Boże.

4 Powodzenie w każdej dziedzinie życia

Bóg zainteresowany jest każdą dziedziną naszego życia. Niektórzy wierzący myślą, że Bóg nigdy nie będzie wtrącał się do mojego życia zawodowego, moich mebli, czy ubrań. Jego nie interesuje czy mam czym ogrzewać dom. Jednak Bóg troszczy się o ptaszki na łące, o lilie polne. Troszczy się o moje włosy na głowie. Dlaczego miałby nie być zainteresowany dziedzinami poważniejszymi. On chce, abyś miał pracę, ale chce też, abyś sobie cenił pracę. On pragnie troszczyć się o ciebie, ale pragnie też, abyś ty troszczył się o innych i o Królestwo Boże.

Kilka razy w swoim życiu doświadczyłem nadnaturalnej Bożej interwencji w dziedzinie materialnej. Bóg przez Jozuego podaje nam bardzo ważną zasadę życia chrześcijańskiego: *„Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło”* (Joz 1,8). Boże błogosławieństwo jest dostępne, powodzenie i obfitość może mieć każde dziecko Boże, pod warunkiem, że wypełni warunki podane przez Boga.

Poznanie Boga i Jego dróg, wypełnienie myśli, myślami Bożymi i postępowanie zgodne z zasadami wyznaczonymi przez Słowo Boże to warunki, które Bóg postawił przed nami. Ze swej strony Bóg gwarantuje szczęście, powodzenie i błogosławieństwo. Należy tutaj dodać to, co pisze Paweł do Filipian: *„A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie”* (Flp 4,19). Bóg zaspokaja nasze potrzeby, nie zachcianki, dlatego musimy być wrażliwi na to, jakie mamy potrzeby. Jeśli troszczyć się będziemy o rozwój Królestwa Bożego, Bóg sam w cudowny sposób zatroszczy się o wszystko inne, co potrzebujemy.

5. Obecność Boża, chwała Pańska

Wiele miejsc Słowa Bożego potwierdza nam tą prawdę, że jeśli wypełniamy Boże ustawy, Jego Słowo, towarzyszy nam chwała Pańska i doświadczamy szczególnej obecności Bożej. Bóg przychodzi

tam, gdzie jego wybrany lud żyje w posłuszeństwie Jego słowom. Jeśli swoją postawą chrześcijanin będzie uwielbiać Jezusa, to w codziennym życiu doświadczać będzie nowych zaskakujących i zadziwiających go błogosławieństw. Mojżesz powiedział do ludu Bożego: *„Uczyńcie to, co nakazał Pan, a ukaże się wam chwała Pana”* (3Moj 9,6).

Czy znasz takiego Ojca, który robi swoim dzieciom niespodzianki? Bóg jest najlepszym Ojcem i On cieszy się z tego, kiedy może swojemu dziecku sprawić najmielszą niespodziankę. W czasach Jehoszafata, kiedy lud Boży był w wielkim niebezpieczeństwie, ponieważ Moabici i Amonici ruszyli na wojnę z narodem Judzkim, Bóg objawił swoją wielką moc i chwałę. Wojsko Jehoszafata przygotowywało się do ciężkiej potyczki i walki z wrogami, a Bóg sprawił im wspaniałą niespodziankę. Powiedział do nich: *„Nie waszą rzeczą będzie tam walczyć, ustawcie się tylko i stójcie, i oglądajcie ratunek Pana, o Judo i Jeruzalemie! Nie bójcie się i nie lękajcie! Jutro wyjdźcie przed nich, a Pan będzie z wami”* (2Krn 20,17).

Jakaż dziwna metoda walki z wrogimi i mocnymi narodami. Ustawcie się i stójcie i oglądajcie ratunek Pana. Nie bójcie się i nie lękajcie. To były zadania, które miał wykonać naród Judzki. Przecież tak się nie walczy, mogli się buntować. Bóg jednak miał przygotowaną dla swojego narodu niespodziankę. Jezus, kiedy chodził po ziemi wielokrotnie zdumiewał lud swoim nauczaniem a szczególnie działaniem. Posłuszeństwo Bogu, wykonywanie woli Pana sprawia, że jesteśmy zdumiewani Bożą obecnością, Jego działaniem i objawieniem się chwały i mocy Bożej.

Kiedyś Bóg posłał mnie do chorego człowieka w szpitalu, aby przedstawić mu ewangelię. Rozkładające się ciało tego człowieka, zniszczone przez raka mogło tylko odstraszyć od podjęcia decyzji, by go odwiedzić. Dodatkowo leżał na oddziale, na który nikt nie mógł wchodzić. Ale kiedy Bóg otwiera drzwi, nikt tych drzwi nie może zamknąć. Wchodząc na oddział, bez żadnych dodatkowych wyjaśnień, powiedziałem: *„Bóg posłał mnie tu, aby modlić się o człowieka, którego imię wymieniłem”*.

Wszystkie pielęgniarki, na czele z oddziałową były sparaliżowane obecnością Bożą. To można było zauważyć. Nie będę opisywał szczegółów, ale jakież było moje zdziwienie, kiedy po kilku tygodniach usłyszałem z ust najbliższej temu człowiekowi osoby, że wrócił ze szpitala do domu zupełnie zdrowy. Jednak to, co ta osoba dodała, sprawiło, że łzy wdzięczności wypłynęły z moich oczu. Oto słowa, które powiedziała: „Proszę pana, dla całej naszej rodziny jest jeszcze bardziej zdumiewające to, że on wrócił zupełnie inny. Dotychczas był zgryźliwy, złośliwy, dokuczliwy i niezdolny. Odnosił się arogancko, nieuprzejmie do wszystkich w rodzinie. Teraz jest taki miły, przyjemny, spokojny, zupełnie inaczej się zachowuje”. Moje zdumienie i wzruszenie było tak wielkie, że nie potrafiłem tej osobie powiedzieć, dlaczego tak się stało. Któż mógł uczynić taką niespodziankę?

6. Prześladowanie dla imienia Pana

Apostoł Paweł w przemówieniu przed królem Agryppąowiada: „Dlatego też, królu Agryppo, nie byłem nieposłuszny temu widzeniu niebieskiemu, lecz głosiłem najpierw tym, którzy są w Damaszku, potem w Jerozolimie i po całej krainie judzkiej, i poganom, aby się upamiętali i nawrócili do Boga i spełniali uczynki godne upamiętania. Z tego to powodu pochwytili mnie Żydzi i usiłowali mnie zabić” (Dz 26,19-21). W innym miejscu Paweł mówi, że głosząc ewangelię, pewien jest tylko jednej rzeczy. „Idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski” (Dz 20,22-23). Paweł wiedział, że jednym z błogosławieństw, kiedy wykonujemy wolę Pana jest cierpienie i prześladowanie dla Jego imienia.

Tysiące chrześcijan na całym świecie współcześnie jest prześladowanych z powodu wiary w Chrystusa. W naszym kraju obserwujemy, albo doświadczamy niekiedy przekleństw, nienawiści, sprzeciwów ze strony różnych ludzi. Czasem w rodzinach dzieci są wyrzucane z domu przez swoich rodziców, ponieważ zaufały Chrystusowi. Jeśli jednak chcemy całym sercem naśladować naszego Pana musimy być świadomi prześladowań i przyjąć je jako coś

naturalnego, a może błogosławionego. On był najbardziej przesładowany, aż do śmierci krzyżowej.

7. Osiągnięcie celu i nagroda

Ostatnim przeze mnie wymienionym błogosławieństwem wynikającym z wykonywania woli Pana jest to, na co wszyscy oczekujemy z radością. Paweł mówi: *„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”* (Flp 3,14). Pan do sług, którzy byli wierni i obracali talentami, rozwijali dary powiedział: *„Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”* (Mt 25,21).

Bóg w Chrystusie dla każdego dziecka swojego, wiernie wykonującego Boże Słowo, przygotował nagrodę. Już żyjąc na ziemi lubimy nagrody. Jednak wieczność w obecności naszego kochającego Ojca jest najwspanialszą nagrodą. Bez trosk życia codziennego, bez bólu i płaczu, w wiecznej radości z wielkim tłumem, wykupionym Krwią Chrystusa na wieki wieków. Wieczne szczęście, dom w krainie, gdzie ulice są ze złota, mieszkanie przygotowane przez samego budowniczego Kościoła, oświetlone chwałą Bożą, gdzie świecącym jupiterem jest Baranek Boży to wszystko przygotowane jest dla grzeszników, których kochający Ojciec wypatrywał, gdy byli w ciemności.

Łaska niechaj będzie ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego, Jezusa Chrystusa, miłością niezniszczalną. Amen.

Bibliografia

1. *Ewangelizacja i czynienie uczniów* - 1987
2. *Narzędzia do ewangelizacji indywidualnej* - 1987
3. Jim Petersen *Ewangelizacja jako styl życia* - 1986
4. Watchman Nee *Cykl lekcji dla nowego wierzącego tom I* - 1998